

ZMIANY na RYNKU

POMIMO szybszego niż planowa-
no wzrostu dochodów ludności
z tytułu wynagrodzeń za pra-
cę i szybszego wzrostu obrotów
handlu detalicznego, można
że w pierwszym półroczu br. sy-
tuacja jest podobna, jak pod koniec
ubiegłego roku. Jest to niewątpli-
wie godne uwagi osiągnięcie; w
owym okresie bowiem nastąpiła
wyrówna poprawa zaopatrzenia.
Nie mniej istotne jest także, w
jakim stopniu wykorzystujemy ak-
tualne możliwości wzrostu spoży-
cia i dalszego polepszenia zaopa-
trzenia rynku.

Dotychczas do towarów, których
sprzedaż była wyraźnie niższa niż
możliwości produkcji, należały
głównie niektóre artykuły trwałe
użytku (radio, telewizory, pralki,
motocykle itp.). W innych grupach
asortymentowych nadwyżki były
raczej krótkotrwałe, związane z za-
sadzie z okresowo występującymi
rozbieżnościami pomiędzy potrzeba-
mi rynku a jakością i asortymentem
produkcji (np. rozmiary odzieży,
jasność, kolor itp.). Likwidacja te-
go typu rozbieżności wymaga za-
wyczaj jedynie niewielkich prze-
stawień produkcji, a nie general-
nego hamowania jej rozmiarów.
Przewały natomiast braki zaopa-
trzenia rynku, wskazujące na po-
trebę szybkiego rozwiązania pro-
dukcji.

W oparciu o tego typu doświad-
czenia przypuszczać należało, że
ponadplanowy wzrost dochodów
ludności z jednej strony pogłębi
istniejące braki zaopatrzenia, a z
drugiej zagości trudności zbytu
artykułów nadwyżkowych. Rozwój
sytuacji rynkowej w I półroczu br.
tylko częściowo potwierdził te prze-
widzania.

Znajduje to wyraz przede wszyst-
kim w utrzymaniu się trudności za-
opatrzenia rynku w niektóre arty-
kuły odzieżowe, pomimo wzrostu
ich dostaw. Inaczej ukształtowała się
sytuacja na rynku artykułów żywno-
ściowych. W tym przypadku wzrost
dostaw na niektórych odcinkach po-
zwolił na utrzymanie w I półroczu
br. osiągniętego pod koniec r. ub.
poziomu zaspokojenia potrzeb ry-
nku (np. zaopatrzenie w mięso i prze-
twory), a na innych wystąpiły na-
wet trudne do zbycia nadwyżki
(np. masło, margaryna, smalec, mle-
ko i częściowo ryby), prowadzące
niekiedy do ograniczeń w produkcji.
Jeżeli chodzi natomiast o artykuły
trwałego użytku, to globalnie bio-
rać, nie tylko nie wzrosło zapo-
trzebowanie na nie, ale w wielu
przypadkach trzeba było pomyśleć
o głębszych niż dotychczas ogra-
niczeniach produkcji.

Rozwój sytuacji rynkowej w I
półroczu br. okazał się więc „nietypo-
wym”. Ponadplanowemu wzrostowi
dochodów ludności w wielu przy-
padkach towarzyszy nie redukcja
listy towarów, których zbyt napo-
tyka trudności, ale wzrost licz-
by artykułów nadwyżkowych, nie
znajdujących nabywców. Śladem
tym idzie spietrzeń trudności w
pełniejszym wykorzystaniu istnie-
jących możliwości wzrostu spoży-
cia.

Tłumaczenie tego zjawiska je-
dynie niedostosowaniem jakości i
asortymentu produkcji do potrzeb
rynku, lub wysokimi cenami nie-
których wyrobów — byłoby nad-
miernym uproszczeniem sprawy,
choćby obydwa tych faktów nie
wolno lekceważyć, bo niewątpliwie
mają one duży wpływ na kształ-
towanie sprzedaży. Znaczący wpływ
na przedstawiony rozwój sytuacji
rynkowej w znacznym stopniu wy-
wiera jednak również struktura
wzrostu dochodów ludności.

Wzrost dochodów ludności w o-
kresie ostatnich 2 lat objął przede
wszystkim ok. 800 tys. rodzin,
w których podjęli pracę zawodową
przeazanie młodzi ludzie, lub nie
pracujące dotychczas kobiety. Do-
świadczenie wykazuje, że w takim
przypadku występuje w pierwszym
etapie, poza normalnym wzrostem
wydatków na żywność, wzrost za-
kupów odzieży. A dopiero po pew-
nym czasie następuje przesunięcie
zainteresowania w kierunku arty-
kułów trwałego użytku. Przecięt-
na płaca realna nie wykazuje na-
tomniast wzrostu, co hamuje rozsze-
ranie rynku zbytu na wiele wy-
robów.

Struktura wzrostu dochodów lu-
dności nie zapewniła więc przesłanek
niezbędnych dla odpowiedniego
zwiększenia zakupów artykułów
trwałego użytku. Rosnący natomiast
stan wyposażenia w te artykuły le-
piej i średnio sytuowanych rodzin
doprowadził do ograniczania ich
zbytu. Obecnie w rezultacie zmnie-
szenia popytu ludności na towary,
których podaż jest duża, powstają
dodatkowe napięcia w zbilansowa-
niu siły nabywczej ludności z ma-
są towarów rynkowych, pogłębia-
ne przez ponadplanowy wzrost zatrud-
nienia i plac. Niezbędne jest więc
nie tylko zwiększenie dostaw towa-
rów stosownie do wzrostu dochodów
ludności, ale również zastąpienie
spadku obrotów niektórymi artyku-
łami trwałego użytku przez zwięk-

szczenie podażi innych wyrobów i
usług w asortymencie mogącym
„związać” siłę nabywczą ludności.
Dotychczasowy wzrost zatrudnie-
nia i plac przyniósł bowiem wzrost
produkcji artykułów rynkowych, co
znajduje m. in. wyraz w wyższym
niż przed rokiem przyroście zapas-
sów artykułów rynkowych, nie za-
pełnił jednak odpowiednio do-
stosowania ich asortymentu do
zgłaszanego zapotrzebowania.

Usuwanie dysproporcji w zaopa-
trzeniu rynku stało się obecnie
ważniejszym jeszcze niż dotychczas
zadaniem przedsiębiorstw przemys-
łowych i handlowych. Drogi roz-
wiązania tego problemu mogą być
różne. Wybór drogi w wielu przy-
padkach wywiera przy tym może
istotny wpływ na tempo poprawy
warunków życia ludności. Chodzi
więc o to, abyśmy sięgali przede
wszystkim po środki szczególnie z
tego punktu widzenia efektywne.

Z uznaniem wypada więc np. po-
witać podjętą przez resort handlu
wewnętrznej weryfikację zapasów
w hurcie, zmierzającą do pełnego
ich zaprezentowania ludności w
sklepach detalicznych. W ten sposób
udało się już np. poprawić nieco
zaopatrzenie w obuwie letnie, re-
dukując znacznie jego zapasy w
hurcie. Dobre wyniki powinna dać
również podjęta już weryfikacja
zapasów towarów w handlu zagra-
nicznym, zmierzająca do przekaza-
nia części z nich (zwłaszcza tkanin)
na rynek krajowy.

Podstawowym kierunkiem dzia-
łania jest jednak opracowanie do-
datkowego programu produkcji ry-
nkowej i szybka jego realizacja. Już
wstępny bowiem przegląd tendencji
rozwoju produkcji rynkowej wyka-
zał, że wiele należy zrobić dla le-
pszego dostosowania produkcji do
potrzeb rynku.

Chodzi tu zwłaszcza o produkcję
zapewniającą likwidację braków
zaopatrzenia w wysokoprocentowe
tkaniny wełniane, tkaniny elastowe,
pościelowe, ręcznikowe i dekoracyj-
ne, których braki utrzymują się już
od dłuższego czasu. Innym odcin-
kiem, na którym powinniśmy zmie-
rzać do ograniczenia braków zaopa-
trzenia, są wyroby z przędzy
„helanco” i dzianiny stylonowej
(pończochy i koszule) oraz dzianiny
wełnopodobne (z anilany). Istotną
sprawą jest tu szybkie zakończenie
budowy obiektów, których urucho-
mienie uległo poważnemu opóźnie-
niu.

Poza wyrobami przemysłu lekkie-
go, których produkcja w znacznym
stopniu opiera się na dostawach
półproduktów z przemysłu che-
micznego, zwrócić należy uwagę
na rozwinięcie asortymentu pro-
dukcji artykułów metalowych trwa-
łego użytku i mebli. Dotychczas wo-
liciem ograniczaniu produkcji nie-
których z tych wyrobów nie towa-
rzyzyszy odpowiednie ożywienie za-
interesowania rozwojem produkcji
artykułów dotychczas nie wytwa-
rzanych, których asortyment jest
dość szeroki.



Inicjatorzy dyskusji o problemach hodowli w latach 1966-71
zamykają ją artykułami: „Przed wszystkim intensyfikacja”
„A jednak mięso i mleko...”, zamieszczonymi na str. 9.

W grupie artykułów żywności-
wych zwrócić trzeba uwagę na ko-
nieczność przyspieszenia inwestycji
w przemyśle mleczarskim, owoco-
wo-warzywnym i w chłodnictwie.
Powinny one pozwolić na rozwój
produkcji poszukiwanych na rynku
serów twardych — zamiast kazeiny
i nie znajdujących nabywców ma-
sla, na lepsze wykorzystanie dla
potrzeb rynku zbiorów warzyw i
owoców oraz na usprawnienie dy-
strybucji ryb morskich, których
nadwyżki są tylko pozorne.

W przemyśle materiałów budow-
lanych konieczne jest przyspiesze-
nie uruchomienia produkcji cegły
dla potrzeb handlu wiejskiego w
nieczynnych dotychczas obiektach.
Szczególnym wreszcie problemem
jest likwidacja braków zaopatrze-
nia w opakowania szklane, hamu-
jących w wielu przypadkach rozwój
produkcji rynkowej. Produkcja ta
jako niezbyt kapitałochłonna, opar-
ta na krajowym surowcu, wymaga
szybkiego rozwinięcia; tak, abyśmy
nie potrzebowali na zakup flaszek
przeznaczać cennych dewiz.

Wysiłki zmierzające do przyspie-
szenia rozwoju produkcji artyku-
łów, których brak na rynku, nie
powinny jednak osłabiać zaintereso-
wania przedsiębiorcami, zmie-
rzającymi do aktywizacji sprzedaży
artykułów nadwyżkowych. W ten
przecież sposób stosunkowo najpre-
ściej ograniczyć można dysproporcje
zaopatrzenia rynku. Wykorzystać
przy tym warto cały zespół środków
działania, mogących zapewnić po-
żądane przesunięcia w strukturze
popytu. Tak, aby nie dopuścić do
dalej idących ograniczeń dużym na-
kładem kosztów rozwiniętej pro-
dukcji artykułów, na które potenc-
jalny duży popyt wciąż jest nieza-
spokojony.

G. P.

Wydajność pracy (III)

WYKORZYSTANIE CZYNNIKÓW

WZROSTU

(Artykuł dyskusyjny)

JAN GŁÓWCZYK

NAJOGÓLNIEJ rzecz bior-
ąc, społeczna wydaj-
ność pracy (patrz art. w nr
nr 24 i 28 66) a więc
wydajność w przemyśle,
zależą od poziomu kwalifi-
kacji pracowników, tempa i cha-
rakteru postępu technicznego (a
więc od inwestycji), postępu orga-
nizacyjnego, układu warunków e-
konomicznych (od typu mecha-
nizmu ekonomicznego i związanych
z nim bodźców ekonomicznych) —
które skłaniają do wzrostu produk-
cji albo w drodze podnoszenia wy-
dajności pracy albo w drodze
zwiększania zatrudnienia; i wresz-
cie — od nakierunkowania szeroko

pojętych bodźców moralnych. Sko-
ro stwierdzamy, że zatrudnienie ro-
sło w sposób nadmierny, tj. wy-
rażający się w spadkowej tendencji
przerostów wydajności pracy, isto-
tne staje się dokładniejsze określe-
nie, w jakim stopniu uzależnione
to było od niedostatecznego wyko-
rzystywania każdego z wymienio-
nych powyżej czynników oraz jak
się to konkretyzowało w poszcze-
gólnych gałęziach przemysłu. Za-
cznijmy od kwalifikacji.

Poziom przygotowania fachowego
nie powinien być u nas w zasadzie
traktowany jako hamulec wzrostu
wydajności pracy. Młodzież, wkra-
czająca w okres zdolności do pracy,
jest z roku na rok coraz lepiej
przygotowana i ogólnie, i zawodo-
wo. Wchodzi przy tym w środowi-
sko o znacznym już stażu pracy,
rozwiniętych przemysłowych na-
wykach produkcyjnych. Wyraża się
to w wyraźnej poprawie poziomu
wykształcenia pracowników prze-
mysłu (tabela I).

Tabela I

Poziom wykształcenia pracowników
przemysłu w % ogółu zatrudnionych

Wykształcenie	1958	1964
Wysze	1,7	2,0
Średnie	6,3	7,5
Niepełna średnia	4,0	3,1
Zasadn. zawodowa	10,0	13,7
Podstawowe	45,0	50,0
Podst. nieukończona	33,0	23,7

Na uwagę zasługuje wzrost u-
działu pracowników z wyższym i
średnim wykształceniem do prawie
10 proc. ogółu zatrudnionych, przy
równoczesnym znacznym spadku
udziału zatrudnionych z niepełnym
podstawowym wykształceniem. Po-
ziom wykształcenia uległ więc po-
prawie, co powinno stanowić prze-

Tabela II

Inwestycje i zatrudnienie w przemyśle

Trzeci	1951-1955	1956-1960	1961-1965
Nakłady inwestycyjne ogółem /mlrd/	143	170	257
Przyrost zatrudnienia /tys. osób/	652	310	661
Nakłady inwestycyjne na 1 nowo zatrudnionego /tys. zł/	220	530	390

W latach 1956 — 1960 nakłady
inwestycyjne wzrosły o 25 proc.,
zaś w latach 1961 — 1965 już o 50
proc. w stosunku do poprzedzają-
cej pięcioletki. Tempo inwestowa-
nia nie jest więc przesłanką spad-
kowej tendencji wzrostu wydajno-
ści pracy w przemyśle. Nieco ina-
czej przedstawia się wprawdzie

stanek wzmocnienia a nie osłabe-
nia dynamiki wzrostu wydajności
pracy.

Skoro charakterystyka wykształ-
cenia nowo zatrudnionych nie wy-
jaśnia zwolnienia dynamiki wydaj-
ności, przejdźmy do następnego
czynnika, który ją określa, a mian-
owicie do postępu technicznego.
Siła oddziaływania postępu tech-
nicznego na wydajność pracy zale-
ży od tempa i struktury (kierun-
ków) inwestowania. Najogólniej
można powiedzieć tak: im wyższy
poziom techniczny reprezentują no-
we miejsca pracy, lub im więcej
starych miejsc uległo modernizacji,
tym szybciej powinna wzrastać
wydajność pracy. Czyli proces in-
westowania odbywający się we
właściwym tempie i we właściwej
strukturze powinien przynieść
przyspieszenie dynamiki wydajno-
ści pracy. Jeśli nie — to znaczy, że
nowe miejsca pracy powstają na
poziomie (lub w działach przemy-
słu) o wydajności niższej od śre-
dniej, albo, że nowo zatrudnieni
lokowani są dzięki dodatkowemu
wykorzystaniu istniejących urzą-
dzeń (zwiększenie ilości pracow-
ników zmiany, zwiększenie współ-
czynnika zmianowości) o poziomie
technicznym niższym od średniego.
Wreszcie w grę wchodzić może
zmniejszenie stopnia wykorzysty-
wania starego aparatu wytwórczo-
go i niepełne wykorzystanie nowo
zbudowanego aparatu.

Nie wszystkie z tych problemów
Jesteśmy w stanie omówić. Są one
zresztą skomplikowane i ściśle ze
sobą powiązane. Zwróćmy więc u-
wagę przede wszystkim na te, któ-
rych interpretacja wydaje się naj-
mniej dyskusyjna. Przede wszyst-
kim trzeba podkreślić, że ogólne
tempo inwestowania w przemyśle
uległo wyraźnemu przyspieszeniu,
co ilustruje tabela II.

Tabela II

Inwestycje i zatrudnienie w przemyśle

Trzeci	1951-1955	1956-1960	1961-1965
Nakłady inwestycyjne ogółem /mlrd/	143	170	257
Przyrost zatrudnienia /tys. osób/	652	310	661
Nakłady inwestycyjne na 1 nowo zatrudnionego /tys. zł/	220	530	390

wielkość nakładów inwestycyjnych
na 1 nowo zatrudnionego, gdzie w
latach 1961 — 1965 obserwujemy
spadek, wywołany bardzo dynami-
cznym wzrostem zatrudnienia. Jed-
nakże znaczna część nowo zatra-
dnionych w latach 1961 — 1965
DOKONCZENIE NA STR. 6

W NUMERZE:

Jan Głowczyk — WYKORZYSTANIE
CZYNNIKÓW WZROSTU
Artykuł dyskusyjny. — str. 1

W poprzednich dwóch artykułach autor schara-
teryzował zakres i siłę występowania spadkowej
tendencji wzrostu wydajności pracy w przemyśle
oraz w poszczególnych jego działach. Obecny arty-
kuł omawia przyczyny powstania niekorzystnych
relacji między tempem rozwoju produkcji przemy-
słowej i zatrudnienia.

Barbara Wiśniewska — „NON IRON”
CZYLI IMPROWIZACJE — str. 1

Pierwsze laminaty nie budziły zaufania. Nie-
wiele lepiej prezentowały się pierwsze partie
obuwia z siatki stylonowej, wyroby z anilany,
wyroby ze stylonu o właściwościach niemających...
Dlaczego każdy niemal krok przemysłu lekkiego

w stronę chemizacji produkcji jawi się klientowi
najpierw w postaci wyrobów niedopracowanych?

DYREKTOR PRZEDSIĘBIORSTWA — str. 3

Jaki typ wykształcenia uważa Pan za najbar-
dziej pożądaną dla dyrektora przedsiębiorstwa
przemysłowego? Czy uważa Pan swoje stanowisko
za pewne i bezpieczne? Jak układają się Pana
stosunki z Samorządem Robotniczym? Czyim
przedstawicielem w organizacji przemysłowej jest
dyrektor? Odpowiedzi na te i inne jeszcze pytania
znajdziemy w wypowiedziach dyrektorów opraco-
wanych przez Halinę Najduchowską.

Ludwik Brajter — JAK PROGRAMOWAĆ
ROZWÓJ GAŁĘZI — PODSTAWOWA
PRACA W ZJEDNOCZENIACH — str. 8

Niesłuszną jest — twierdzi autor — praktyka
stosowana przez niektóre ministerstwa przesądza-
nia za zjednoczenia lokalizacji produkcji w okre-
ślonych zakładach. Podstawowej pracy nad pro-
gramowaniem rozwoju branży powinny dokony-
wać zjednoczenia. Jakże argumenty przemawiają
za tym rozwiązaniem?

Rok XXI

Cena 2 zł

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

17 LIPCA 1966 R. Nr 29 (774)

P IERWSZE laminaty nie bu-
dziły zaufania — pianka od-
klejała się z przedziwną
łatwością. Pierwsze buty z
siatki stylonowej nie nada-
wały się do użytku po kil-
ku dniach, czasem już po kilku go-
dzinach noszenia. Na wyrobach z
anilany rażą pasy i smugi. Koszule
„non iron” — wiadomo, co było z ty-
mi koszulami...

Z nowymi surowcami i nową tech-
nologią mają kłopoty producenci pod
każdą szerokością geograficzną. Nie
powinny przeto zbyt niepokoić ubo-
żaczę, jakie przynosi niekiedy chemi-
zacja produkcji jednej z najstar-
szych gałęzi naszego przemysłu. Jest
jednak pewne „ale”. Przemysł lekki
miewa kłopoty z opanowaniem nie
tylko nowych surowców. Na liście
niezbędnych nowości znalazło
się stosunkowo wiele wyrobów z po-
czciwego gorzowskiego stylonu. Uza-
sadnione jest przeto pytanie: dla-

NON IRON” czyli impro- wizacje

BARBARA WIŚNIEWSKA

czego niemal każdy krok tego prze-
mysłu w stronę chemizacji jawi się
klientowi najpierw w postaci arty-
kułów wyraźnie niedopracowanych?
Także i wówczas, gdy wprowadzi tyl-
ko do lepszego wykorzystania su-
rowców o dobre znanych produ-
centom właściwościach.

Spróbujmy prześledzić historię
wprowadzania nowości na rynek na
przykładzie wyrobów stylonowych o
właściwościach niemających, zwa-
nych przez ich krajowego produ-
centa „stiltst”, przez klientów zaś
„non iron”.

SILA ZŁEGO NA JEDNEGO

Do czasu wystąpienia Kaliskich
Zakładów Dzielwarskich „Polo” z
inicjatywą podjęcia produkcji ko-
szul o właściwościach niemających,
nikt z branży dzielwarskiej nie za-
dał sobie trudu, aby sprawdzić, czy
nie ma możliwości wykorzystania
stylonu do produkcji wyrobów zdo-
lnych konkurować z popielinowymi,
wykonanymi z deficytowej baweł-
ny długowlókniastej. W sytuacji zao-

DOKONCZENIE NA STR. 12

Aktual- ności

ZAKŁÓCENIA W KOOPERACJI

Pogłębione badania nad tegorocz-
nymi opóźnieniami w realizacji pla-
nowej produkcji, niskim wzrostem wy-
dajności pracy i wysokim wzrostem
zatrudnienia wskazują, że ważnym

źródłem tych zjawisk są zakłócenia
w kooperacji i rytmie produkcji.
Opóźnienie dostaw półproduktów
i podzespołów do maszyn i urządzeń
są przyczyną licznych zahamowań w
produkcji, zwłaszcza przemysłu na-
szynowego, lekkiego i chemicznego
oraz w drobnej wytwórczości.
Następnym są zakłócenia rytmu
i produkcji, tj. ostre przyspiesze-

nie jej tempa pod koniec każdego
miesiąca, kwartału i roku, gdy za-
czynają „spływać” opóźnione do-
stawy. W wielu zakładach przemysłu
maszynowego i elektrotechnicznego
w marcu br. wytworzono ponad 50
proc. produkcji i kwartału, a w
czerwcu równie wysoki odsetek pro-
dukcji II kwartału. Są nawet zakła-
dy, w których w pierwszym miesią-

cu kwartału wytwarza się poniżej
10 proc. produkcji kwartalnej, w
drugim miesiącu 20 proc., a w trze-
cim — ponad 70 proc. (np. zakła-
dy T-1).

Dowodzą to, że w wielu zakładach
wykorzystanie czasu pracy maszyn
ludzi jest wysoco niedostateczne.
Poprawa zaś zaopatrzenia, pozwalają-
ca na zwiększenie rytmiki pro-

dukcji powinna doprowadzić do
znacznego wzrostu wydajności pracy
i produkcji przemysłowej.
Jest to prawda znana od dawna.
Od dawna znane są też przyczyny,
prowadzące do takiego rozwoju wa-
runków produkcji. Problemem jest

DOKONCZENIE NA STR. 12

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył i zatwierdził plany na III kwartał 1966 roku, a w szczególności: plan dostaw towarów z produkcji krajowej i importu na rynek wewnętrzny, plan kasowy oraz bilans dochodów i wydatków pieniężnych ludności. Plany te są ustalane na poszczególne kwartały w ramach Narodowego Planu Gospodarczego na 1966 r. Ponadto rozpatrzono sprawę należytego zaopatrzenia rolnictwa w pasze treściwe w III kwartale 1966 r.

● Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO wynosił w dniu 30 czerwca 1966 r. kwotę 49 miliardów 695 milionów złotych, w tym na książeczkach oszczędnościowych 47 miliardów 334 milionów złotych, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych 2 miliardy 271 milionów złotych. W czerwcu wkłady na książeczkach oszczędnościowych wzrosły o 455 milionów złotych, a łącznie w I półroczu 1966 r. o 5 miliardów 78 milionów złotych. Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w czerwcu o 215 tysięcy sztuk, a łącznie w I półroczu 1966 r. — o 1 milion 280 tysięcy sztuk. Tytułem odsetek i premii właściciele książeczek oszczędnościowych otrzymali w bieżącym roku 816 milionów złotych. Na kwotę tę składają się dopłacone do książeczek odsetki i premie pieniężne w wysokości 685 milionów złotych oraz równowartość 1422 samochodów, 289 motocykli, 109 motorowerów i 120 skirobów na wczasy krajowe i wycieczki zagranicę.

● Od 4 bm. zostały wprowadzone nowe ceny materiałów opatrunkowych, ziół i środków leczniczych ziołowych oraz tabletek od bólu głowy. Regulacja objęła również ceny leków importowanych.

● W związku ze świętem lipcowym nadchodzą meldunki o gotowości oddania do rozruchu szeregu nowych obiektów przemysłowych. M. in. w Zakładach Azotowych im. Dzierżyńskiego w Tarnowie rozpoczął się w niedziele rozruch technologiczny i instalacji pól spalania metali. Jedną z najważniejszych inwestycji chemicznych w kraju; w Ostrołęce oddano do użytku wielki Kombinat Celulozowo-Papierniczy, który (zbudowany kosztem 2 mld zł) składa się z celulozowni, papierni, wytwórni worków, tektury i kartonów; w Puławach budowniczość Kombinatoru Azotowego przekazała do eksploatacji II „Nitek” produkcyjną amoniaku; Poznań otrzyma gazownię, która dostarczać będzie 240 tys. m. sześciu gazu na dobę; w koksowni „Radlin” w ROW-ie rozpoczął się rozruch nowo wybudowanej baterii koksowniczej.

● Rozpoczynają się żniwa. Weźmie w nich udział ponad 130 tys. ciągników, ok. 6 tys. kombajnów i kilkadziesiąt tysięcy sianokosiń spalinowych, poruszających m. in. młocarnie. Duże znaczenie dla zapewnienia ciągłej pracy zespołu a tym samym dla sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwno-oliotowej, będzie miało m. in. terminowe zaopatrzenie w paliwo. Zaopatrzenie rolnictwa w paliwo powinno być lepsze niż w ubiegłych latach. Wprawdzie nie przybyło w br. stacji benzynowych (jest ich 1082), ale większość z nich będzie pracować dwukrotnie dłużej. W tym roku przez całą dobę można się zaopatrzyć w paliwo w 150 stacjach CPN, w 893 — po 16 godz. Praktycznie umożliwiło to traktystom zaopatrywanie się w paliwo od świtu do zmroku. Ponadto istnieje w kraju ok. 450 dużych składów paliwa, tzw. dystrybucyjnych, zorganizowanych głównie przez CPN oraz przez POM i PGZS. Placówki te zaopatrują autocystrernami, po cennach hurtowych, magazyny paliwowe POM-ów, PGR-ów, kółek rolniczych i innych jednostek rolnictwa. Kierowników składów dystrybucyjnych zobowiązuje do skoordynowania przygotowań do żniw ze wszystkimi jednostkami rolniczymi w terenie. Wprowadzono ponadto stałe dyżury w dużych składach w godzinach posztytowych. W razie potrzeby do przewozu paliwa mają być wykorzystywane autocystrerny POM-ów i PGR-ów. CPN ustaliła również, że zamówienia na paliwo dla rolnictwa w okresie żniw mają być traktowane jako priorytetowe. Ministerstwo Rolnictwa zobowiązało POM-y do posiadania pełnego asortymentu produktów naftowych i dostosowania godzin pracy we własnych magazynach paliwowych do potrzeb odbiorców.

S PRAWIE rozmieszczenia nauki poświęcono dwie konferencje — pierwsza w Warszawie — dotyczyła wybranych problemów rozmieszczenia szkolnictwa wyższego w Polsce, druga — w Jablonnie — obejmowała swym zakresem szeroki wachlarz zagadnień związanych ze sprawami rozmieszczenia nauki. Sądzę, że obie konferencje zaliczyć należy do narań wynikających z potrzeb środowiska naukowego.

Konferencja na temat wybranych problemów rozmieszczenia szkolnictwa wyższego w Polsce odbyła się w roku bieżącym w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego. Na konferencji zebrani przedstawiciele świata nauki i resortu wysłuchali i przedyskutowali szereg ciekawych referatów.

Po zagajeniu obrad przez doc. dr T. Przeciszewskiego zabrał głos prof. dr J. Szczepański, który poświęcił swój referat poezkomonimicznemu przesłankom kształtowania sieci rozmieszczenia szkół wyższych w Polsce. Omawiając czynnik poezkomonimiczny, referent podkreślił wielkie ich znaczenie w kształtowaniu sieci rozmieszczenia szkół wyższych niejednokrotnie pomimo niezgodności z argumentami racjonalnymi. Zwrócił również uwagę na konieczność zapewnienia uczniom możliwości pełnego ich funkcjonowania a nie jedynie wegetacji w danej miejscowości, na tle szerokiej analizy zlych i dobrych stron lokalizacji wyższych uczelni w małych i wielkich miastach. Wyższym kosztem budowy i eksploatacji uczelni w wielkich centrach przeciwstawił więc możliwość większej łatwości skupiania kadry naukowej, większą atrakcyjność środowiska. Przeciwno małym miejscowościom przemawia między innymi nacisk otoczenia, jakiemu uczelnia ulega w środowisku prowincjonalnym. Z drugiej strony — lokalizacja szkół wyższych w ośrodku prowincjonalnym daje szansę aktywizacji kulturalnej takiego miasta, zbliża uczelnię do miejsc rekrutacji studentów, wreszcie podnosi rangę tych miejscowości.

Prof. dr J. Goryński poruszył w swym referacie szeroki problematykę, którą, przyrównując do terminologii przyjętej dla inwestycji produkcyjnych, można by określić jako wytyczne do generalnych założeń procesu inwestowania w szkolnictwie wyższym. Analizując zjawisko rozmieszczenia skupisk, prof. Goryński przedstawia mu działalność w kierunku rozwijania kulturalnego i gospodarczego innych ośrodków celem przywrócenia ogólnej równowagi w sieci regionu. W tym celu proponuje on podzielenie studiów wyższych na dwa szczeble: pierwszy — studia dwuletnie, drugi — studia trzyletnie, które łączą się z działalnością uczelni szkoleniowej i czynnikami infrastrukturalno-ekonomicznymi. Przesłanki, znajdujące wyraz w preferencjach regionalnych autor podporządkowuje działaniu czynników regionalnego i wreszcie czwartą grupę przesłanek wiąże z czynnikami demograficznymi.

Działalność uczelni pierwszego szczebla należałoby skoncentrować wówczas na sprawach dydaktyki i tylko w miarę ich możliwości — mogłyby być na nich przeprowadzane prace badawcze. Drugi szczebel przeznaczony byłby na studia dyplomowe i magisterskie. Prof. Goryński zaakcentował znaczenie trzeciego szczebla — studiów podyplomowych doktorskich i doktorskich. Dla naświetlenia całości kształtu warunków referent omówił rozmieszczenie i typ sieci szkolnictwa w Polsce, czynnik lokalizacyjny, warunki infrastruktury materialnej i niematerialnej oraz aspekty finansowe i ekonomiczne w kierunku optymalizacji nakładów inwestycyjnych i eksploatacyjnych.

W oparciu o te wywody, podział i definicje terminologiczne (próba przeprowadzenia systematyki) prof. Goryński poświęcił wiele miejsca na uzasadnienie swego oryginalnego pomysłu oddzielenia szkoły wyższej pierwszego szczebla od pełnej szkoły wyższej i co więcej — przewidział możliwość łączenia jej z rejonowym zespołem szkół średnich ewentualnie zawodowych w zależności od rolnictwa czy też przemysłowego charakteru regionu, a przez to zbliżenie jej lokalizacji do punktów ciężkości regionów rekrutacji.

Mgr M. Górecka i mgr B. Witowski przedstawili referat, dotyczący próby wyznaczenia „regionów nauki” w Polsce. Autorzy referatu zastrzegali słuszenie wstępnie, że przedstawiona przez nich koncepcja „regionu nauki” powinna być w obecnej fazie traktowana jako przedmiot dyskusji. Jako cechy teoretyczną dla wyodrębnienia regionów nauki autorzy proponują podział administracyjny kraju oraz postulują przyjęcie następujących kryteriów: 1) występowanie instytucji charakteryzujących działalność naukową (szkół wyższych, instytutów, towarzystw naukowych); 2) wszechstronność reprezentowania nauk i form działalności; 3) istnienie na danym obszarze instytucji naukowych na najwyższym szczeblu hierarchii w określonym systemie organizacyjnym.

Autorzy zwracają uwagę na fakt, że chociażby szkoły wyższe takie, jak np. akademie medyczna, wyższe szkoły rolnicze czy wyższe szkoły artystyczne spełniają wprawdzie warunki „najwyższego szczebla” w hierarchii jednostek naukowo-dydaktycznych, nie spełniają one jednak warunków wszechstronności, są bowiem szkołami specjalistycznymi. W wyniku tych rozważań postulują więc, aby za „region nauki” uważać taki obszar jednej lub kilku jednostek administracyjnych (województw), na terenie których rozwija się wielostronna działalność

naukowa. W oparciu o trzy typy działalności: działalność dydaktyczno-badawczą dla szkolnictwa wyższego, naukowo-badawczą dla instytutów i placówek naukowo-badawczych oraz popularizatorsko-naukową dla towarzystw naukowych autorzy referatu wyodrębnili osiem regionów nauki i przeprowadzili ich klasyfikację z punktu widzenia natężenia wymienionych działalności. Przeprowadzili także analizę pod kątem już wykształconej lub wykształcającej się specjalizacji regionalnej.

Dr Z. Zajda w referacie swym omówił ewolucję, jaka zaszła w rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce w latach powojennych oraz jego strukturę przestrzenną. Autor omówił także ekonomiczne przesłanki kształtowania sieci szkół wyższych i podkreślił wpływ charakterystyki

jest dwukierunkowy. Jako naczelny zasadę należy przyjąć tu zasadę zdecydowanie elastyczności, aby zapewnić m. in. możliwość rozwoju ośrodków naukowo-badawczych, które nie znajdują powiązania z rozwojem gospodarczym. O kształtowaniu ośrodków naukowo-badawczych nie mogą bowiem decydować tylko przesłanki ekonomiczne. Badania wzajemnych powiązań mają na celu stwierdzenie, jaki wpływ na powstawanie ośrodków naukowych ma rozwój gospodarczy kraju.

Jeżeli chodzi o kształtowanie ośrodków badawczych — prof. K. Secomski podkreślił konieczność poczynienia wniosków szczegółowych analiz przy przeprowadzaniu deklaratoryjnych typów czynnego. Jako podstawę do opracowania programów rekonstrukcji wyższych uczelni referent widzi konieczność

związane z miastami i oddziaływać na środowisko miejskie — inaczej nie będą elementem aktywizacji i rozwoju miast. Obecny stan placówek naukowych w Polsce przedstawia się następująco: Polska Akademia Nauk posiada 72 placówki badawcze, ponadto mamy 113 placówek naukowo-badawczych, podległych resortom, 74 wyższe uczelnie, 133 towarzystwa naukowe, 247 muzeów oraz 304 biblioteki instytucji naukowych.

Jeśli popatrzymy na ten stan placówek naukowych pod kątem ich rozmieszczenia, okaże się, że ogólnie licząc w Warszawie mieści się około 60 proc. placówek i kadry naukowej związanej z Polską Akademią Nauk, w Krakowie ok. 12 proc., we Wrocławiu ok. 10 proc., w Poznaniu ok. 5 proc., a w Trójmieście, w Łodzi i Górnośląskim Okręgu Przemysłowym ok. 2 proc.

technicznych w 88 proc. Tak więc w stosunku do pozostałych województw (wzrost) wymienione uważać można za szczególnie zasobne w potencjał intelektualny.

Prof. dr J. Tymowski przedstawił projekt perspektywicznego rozmieszczenia wyższych szkół technicznych w Polsce. Na wstępie awego referatu autor zaproponował przyjęcie pewnego podziału stanowisk między mgr inżynierów, inżynierów i techników w celu ustalenia zasadniczych proporcji różnego typu przygotowania i opracowania odpowiednich planów rozbudowy szkolnictwa technicznego. Jako optymalną wielkość szkoły inżynierskiej autor proponuje szkołę dwuletnią, w szczególności przypadkach trzy- i czteroletnią o łącznej liczbie studentów nie przekraczającej liczby 3000 — w połowie dziennych, w połowie pracujących. Autor uważa, że szkoły inżynierskie mają dać dobrą znajomość praktycznej strony zawodu i wobec tego winny utrzymywać ścisłą łączność z przemysłem.

Przedstawiciele sześciu pozawarszawskich ośrodków nauki omówili w swych referatach dorobek i rozwój nauki w Szczecinie, w Białymostku, Gdańsku, Łodzi, Toruniu i Wrocławiu. Z wypowiedzi tych wynikało, że wszystkie ośrodki pozawarszawskie odznaczają się dużą prężnością i inicjatywą — jednakże borykają się z trudnościami dwójakiego typu: ośrodki mniejsze odczuwają silny brak kadry naukowej, wyposażenia i kontaktów z osiągnięciami nauki światowej, ośrodki wielkie mają zasadnicze trudności lokalowe. Wszystkie ośrodki wymagają doinwestowania w najbliższych latach.

O kierunkach inwestowania w szkolnictwie wyższym, w nawiązaniu do potrzeb wynikających z silnego rozwoju nauki i dotychczasowego „nizu inwestycyjnego” w dziedzinie szkolnictwa wyższego — mówił prof. dr J. Goryński.

Nad wygłoszonymi referatami wywialiła się szeroka dyskusja.

Większość dyskutantów miała wątpliwości dotyczące celowości i możliwości przeprowadzenia deklaratoryjnego warszawskiego ośrodka nauki w sposób generalny. Jeżeli chodzi o aktywizację prowincjonalnych ośrodków nauki zalecano oparcie się w pewnym stopniu na inicjatywie lokalnej i udzielaniu pomocy przez ośrodki duże. Poparcie cieszyła się opinia, że słuszną drogą rozwoju nowych uczelni w ośrodkach prowincjonalnych jest rozwój przez tzw. „pączkowanie”, czyli przez zakładanie filii istniejących i silnych uczelni. Wyrażano również poparcie dla tworzenia na wydziałach uczelniach pewnych specjalizacji zaspokajających potrzeby regionalne, tzn. związanych z regionalnymi kierunkami rozwoju gospodarczego dla ściślejszego powiązania nauki z potrzebami gospodarki narodowej. Wyrażono również zgodną opinię w sprawie lokalizacji pewnych instytutów związanych ze specjalistycznymi badaniami dla potrzeb przemysłu lub rolnictwa w pobliżu centrów przemysłowych lub obszarów o pewnej specjalizacji rolnej. W dyskusji nad modelem szkolnictwa wyższego w Polsce przeważała opinia, że powinien być to policentryczny model rozmieszczenia, tzn. model oparty o koncentrację nauki w kilku punktach jako przeciwwaga dla obecnie istniejącego „molocho naukowego”, jakim jest ośrodek warszawski.

Rozmieszczenie ośrodków naukowych w Polsce

TERESA KODELSKA-LASZEC

stycznych cech rozwojowych szkolnictwa wyższego na kształtowanie jego modelu przestrzennego. Zdaniem referenta, decydującą rolę w rozmieszczeniu szkół wyższych odgrywają przesłanki związane z zadaniami, jakie szkolnictwo wyższe wysuwa na czoło w pewnych okresach.

Z powyższej interpretacji przemian przestrzennych plyną — zdaniem autora — wnioski dotyczące przede wszystkim podporządkowania polityki rozmieszczenia szkolnictwa wyższego realizowanej koncepcji wzrostu tego szkolnictwa. Autor przeprowadza ciekawe porównanie polityki rozmieszczenia szkolnictwa wyższego do polityki rozmieszczenia przemysłu i na wzór teorii rozmieszczenia przemysłu wyodrębnia czynniki lokalizacyjne w odniesieniu do szkolnictwa wyższego. W tym celu wyodrębnia on grupę przesłanek związanych z funkcjami szkoleniowymi, które łączą się z działalnością uczelni szkoleniowej i czynnikami badawczymi. Druga grupa przesłanek określa działanie czynników infrastrukturalno-ekonomicznych. Przesłanki, znajdujące wyraz w preferencjach regionalnych autor podporządkowuje działaniu czynników regionalnego i wreszcie czwartą grupę przesłanek wiąże z czynnikami demograficznymi.

Dyr. H. Gertner wygłosił referat, w którym przeprowadził rozważania dotyczące kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych odmiennych wariantów rozmieszczenia przestrzennego szkolnictwa wyższego, tj. koncentracji i dekoncentracji uczelni.

Dla przeprowadzenia rachunku autor przedstawił nakłady inwestycyjne na podstawowe, jak: budynki dydaktyczne, laboratoria, lokale administracyjne itp. oraz towarzyszące im domy akademickie, stołówki, ośrodki zdrowia itd. Analogicznie przeprowadza też podział kosztów eksploatacyjnych na podstawowe — obsługujące obiekty dydaktyczne i koszty eksploatacji obiektów socjalno-usługowych. Autor posługując się elementami rachunku ekonomicznego przedstawia koncepcję metody wyboru wariantu lokalizacyjnego najkorzystniejszego spośród szeregu możliwych.

przeprowadzenia racjonalizacji istniejących ośrodków pod kątem ich zmodernizowania i usunięcia wąskich przejść. Następnym etapem byłoby wyznaczenie optymalnych granic koncentracji i dyspersji ośrodków nauki. Referent podkreślił potrzebę rozrocznienia opieki nad rozwijającymi się ośrodkami nowymi przez silne ośrodki nauki, dla umożliwienia im wypełniania funkcji dydaktycznej (kadry) oraz dla powiązania planu rozwoju ośrodków nauki z założeniami koncentracji badań.

Doc. dr W. Kawalec omówił zagadnienia związane z deklaratoryjnością (Warszawy). Stwierdził on, że w dalszym ciągu występują w naszym kraju ogromne dysproporcje w rozwoju gospodarczym poszczególnych regionów. Około 90 powiatów wymaga szybkiej aktywizacji gospodarczej, udział Warszawy w zatrudnieniu wynosi 6 proc., wobec 2 proc. w roku 1950, co stanowi trzecią pozycję po województwie katowickim i wrocławskim, a więc najbardziej uprzemysłowionych regionach kraju. W Warszawie notuje się największą dynamikę produkcji przemysłowej — wpływa na to przede wszystkim drobny przemysł państwowy, prywatny i spółdzielczy. Referent stwierdził, że rachunek ekonomiczny wykazał korzyści deklaratoryjności Warszawy w długim okresie.

Co do kwestii deklaratoryjności nauki referent zaznaczył, że sprawa ta wymaga jeszcze dalszych, głębszych studiów przy udziale Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, resortów i Polskiej Akademii Nauk.

Prof. dr M. Kaczorowski omówił dynamikę rozwoju Warszawy jako ośrodka szkolnictwa wyższego i nauki. Aczkolwiek koncentracja nauki w Warszawie jest obecnie stosunkowo niższa niż przed wojną, Warszawa dominuje nadal w zakresie kształcenia kadry naukowej: około 30 proc. wszelkich stopni doktorskich w Polsce przyznawane jest w Warszawie, jeśli chodzi o przewody habilitacyjne — odsetek ten jest jeszcze wyższy. Wyraża przeważyście tu w zakresie nauk humanistycznych i prawa — 49 proc. doktorantów i 85 proc. habilitacji. Natomiast jeżeli chodzi o nauki matematyczno-fizyczne, tylko 22 proc. doktorantów i 24 proc. stopni docenta przyznawanych jest w Warszawie. Warszawa dominuje również wyraźnie w całości kraju jeśli chodzi o koncentrację instytutów badawczych przemysłu i PAN.

Referent poruszył ważne zagadnienie skutków deklaratoryjności placówek badawczych: o potrzebie deklaratoryjności placówek decyduje polityka władz, ale deklaratoryjność może oznaczać zniszczenie przesłanek placówki, lub ogromne osłabienie jej potencjału naukowego. Prawem nauki jest prawo wzrostu — deklaratoryjność istniejących placówek doprowadzić może do degradacji warszawskiego ośrodka nauki. Referent zaproponował przyjęcie następujących kryteriów wyboru placówek naukowych pod kątem konieczności pozostawienia ich w Warszawie: a) powiązanie placówek z centralnymi władzami; b) wybitne osiągnięcia danej placówki na polu nauki; c) ściśle powiązanie placówki z materiałami dostępnymi w Warszawie (np. studia historyczne w oparciu o materiały i archiwa znajdujące się w Warszawie); d) przesłanki materialne (wyposażenie).

Prof. dr K. Dziewoński mówiąc o rozmieszczeniu instytucji i kadry naukowej w Polsce stwierdził, że teoretycznie biorąc, większość instytucji w Polsce posiada orientację miejską. Charakter miejski ośrodka naukowego ma w Polsce stare tradycje — analogicznie zresztą do innych krajów Europy środkowej i południowej. Uczelnie muszą być

Jeśli chodzi o placówki resortowe, to są rozmieszczone bardziej równomiernie, przy tym dominacja Warszawy jest tu nadal bardzo wyraźna. Warszawa jest także największym skupiskiem wyższych uczelni w kraju (13—17,6 proc.). Prof. K. Dziewoński w zakończeniu swego referatu wyraził pogląd, że obecny układ pod względem rozmieszczenia i struktury zawiera elementy pozwalające zarówno na rozwijanie modelu koncentrycznego, jak i dekoncentrycznego rozmieszczenia nauki w Polsce.

Dr A. Wallis omówił w swym referacie zagadnienia dotyczące krajowego układu nauki. Obecny układ nauki polskiej składa się z kilkunastu ośrodków o bardzo zróżnicowanym potencjale badawczym i pedagogicznym. Nad całym układem góruje ośrodek stołeczny. Zdaniem referenta dominująca pozycja Warszawy w obecnym układzie jest „jawnym trwałym na okres najbliższych kilkudziesięciu lat. Na zmianę proporcji między ośrodkami wpłynąć mogłaby prowadzona przez wielki przemysł lokalna lub regionalna polityka inwestowania w naukę, przede wszystkim polityka inwestycyjna władz państwowych. Na tle analizy powiązań nauki w obrębie poszczególnych dyscyplin jak i nauki rozwijającej się w poszczególnych krajach autor omawia zagadnienie wielkości ośrodka nauki — optymalnej w stosunku do zadań, jakie dany ośrodek miałby spełniać. W wyniku tych rozważań autor stawia postulat utworzenia w perspektywie najbliższych 20 lat jeszcze dwóch, a w dalszej przyszłości może i większej liczby ośrodków, które podjęłyby część obecnych międzyresortowych funkcji Warszawy (w dziedzinie kontaktów bezpośrednich, przyswajania nauki polskiej osiągnięć zagranicznych, jak też kontaktów z trzecim światem w zakresie kształcenia studentów i stażystów u nas oraz wysyłania pracowników naukowych i technicznych na inne kontynenty).

Dr Z. Kowalewski wygłosił referat o rozmieszczeniu przestrzennym w Polsce inteligencji z wyższym wykształceniem. Jak wynika z danych obszar województwa warszawskiego wraz z Warszawą znajduje się na pierwszym miejscu zarówno pod względem nasycenia inteligencją z wyższym wykształceniem, jak i bezwzględnej jej liczby. Najliczniejszą kategorią inteligencji z wyższym wykształceniem stanowią tu inżynierowie, drugą co do liczebności kategorię stanowią lekarze. Największym skupiskiem inteligencji z wyższym wykształceniem, jest województwo katowickie. Ogółem na siedmiu obszarach wojewódzkich: warszawskie, krakowskie, katowickie, gdańskie, wrocławskie, poznańskie, łódzkie — zamieszkiwało w roku 1960 ok. 57 proc. ludności Polski, ale ok. 77 proc. wszystkich osób z wyższym wykształceniem w kraju. Na tym obszarze Polski skupia się również kadra pracowników nauki w 83 proc., a pracowników naukowych instytucji naukowych



POSTĘP MINIATURYZACJI — UZASADNIONY

W związku z felietonem pt. „Postęp miniaturyzacji” zamieszczonym w „Zyciu Gospodarczym” nr 22 z dnia 29.10.66 r. Stoleczne Zjednoczenie Przemysłu Gastronomicznego wyraża uzasadnione, że stosowanie do obowiązujących przepisów kalkulacyjnych, przy stałej cenie 2 zł gramatura ciastka zależna jest od kosztu surowca, im droższe są surowce użyte do produkcji ciast-

ka, tym mniejsza jest jego waga i odwrócić, jeżeli surowce wchodziły w skład ciastka są tańsze — to ciastko jest większe.

STOLECZNE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNEGO (podpis nieczytelny)

RED. Nie chcieliśmy być posadzeni o pieniacz (w końcu sprawa nie taka zasadnicza), nie wydaje się, że odpowiedź kalkulacja — rzecz piękna ale powtarzanie się tylko na to pojęcie nie element, nie słyżelny bowiem ostatnio mówiąc pospolicie, służących do wyrobu ciastek.

12 Książki nadestane

KAZIMIERZ SECONSKI — **PODSTAWY PLANOWANIA PERSPEKTYWICZNEGO** 388, cena zł 23. — PWE, Warszawa 1966.

Autor omawia metodykę opracowania planu, jego modele, koncepcje, cele i zadania, sposoby powiązania do konkretnych doświadczeń Polski oraz innych krajów socjalistycznych — najważniejsze zadania projektu planu perspektywicznego na lata 1961 — 1980.

STANISŁAW SKRZYWAN, ZDZISŁAW FEDAK — **RACHUNKOWOSĆ W PRZEMISŁACH BIORSTWIE** 163, cena zł 10. — WNT, Warszawa 1966.

WYM — wyd. czwarte uzupełnione i uzupełnienie — str. 548, cena zł 80. — PWE, Warszawa 1966.

Podręcznik wyjaśniający na tle całościu działalności przedsiębiorstwa przemysłowego zasady funkcjonowania systemu rachunkowości (evidencji syntetycznej, analitycznej i sprawozdawczej), a zwłaszcza ewidencji i kalkulacji kosztów produkcji.

ANDRZEJ KOMAR **STRUKTURA BUDŻETU** 214, cena zł 18. — PWE, Warszawa 1966.

Praca zawiera wieloetapowe omówienie budowy budżetu państwa, a mianowicie jego struktury, jako budżetu zbiorczego, struktury społeczno-gospodarczej oraz struktury polityczno-organizacyjnej. Rozpatrywane poszczególne zagadnienia przeobrażenia autor w ich rozwoju historycznym, przede wszystkim w okresie ostatniego 15-lecia.

PODSTAWY TECHNOLOGII SYNTETYZU PETROCHEMICZNEJ Praca zbiorowa — tłumaczenie z języka rosyjskiego uzupełnione i zaktualizował Antoni Z. Zieliński str. 1164, cena zł 180. — WNT, Warszawa 1966.

W książce opisano technologiczne metody otrzymywania różnych węglodorodów z produktów przerobu ropy naftowej i gazu ziemnego, siarowodorków, ciekłych materiałów wyjściowych dla licznych produktów chemicznych: alkoholi, aldehydów, ketonów, kwasów, środków piorących, wisków syntetycznych, kaucuków syntetycznych itd.

ANNA SZEMBURN — **PRZEMIANY W STRUKTURZE AGRAARNEJ GOSPODARSTWA POLSKIEGO** str. 244, cena zł 20. — PWE, Warszawa 1966.

Badania przemian w strukturze gospodarstwa rolnego, w tym w tym czasie zostały na danych spisów powszechnych i materiałach Instytutu Ekonomiki Rolnej. Autorka omawia strukturę agrarną i jej przemiany w okresie 10-letnim (1952—1962).

Z

YCIE

3

GOSPODARSTWO

Nr 29 (774) — 17.VII.1966 r.

WZROST produkcji budowlanej osiągnąć można albo poprzez wzrost nakładów, albo poprzez uruchomienie wewnętrznych rezerw i likwidację różnego rodzaju barier wzrostu. W poprzednim artykule (*) zajął się podstawowym narzędziem służącym procesom mechanizacji budownictwa, bez którego trudno mówić o nowych, szybszych i tańszych technologiach wznoszenia budynków — maszyną budowlaną.

W tej dziedzinie wiele jest barier na drodze wzrostu produkcji budowlanej. Niedostatek ilościowych maszyn i sprzętu budowlanego, niedostatek konstrukcyjny, jakościowy i asortymentowy, brak części zamiennych, zbyt długa droga od projektu do efektu przy istnieniu przestarzałych konstrukcji, zbyt wiele asortymentów, rozproszenie ich produkcji (aż w 4 resortach, 6 zjednoczeniach), a przez to brak specjalizacji i koordynacji produkcji badań naukowych i rozproszenie potencjału zaplecza naukowo-technicznego itd. itp. Tym samym odkrywamy tkwiące w tej dziedzinie rezerwy.

Ale to tylko jedna strona medalu. Niedostatek sprzętu poglębiany jest przez niepełne, nieefektywne jego wykorzystanie na placu budowy, niska jego jakość pogłębiania jest niewłaściwą eksploatacją itp. I właśnie dzisiejszą publikację poświęcamy tym barierom i tym rezerwom.

★

W jednym z Przedsiębiorstw Budownictwa Miejskiego — Ośrodek Normowania MBIPMB przeprowadził analizę wykorzystania czasu pracy maszyn. Według opinii autorów jej wynik przedstawia prawdopodobnie sytuację typową w odniesieniu i do innych podobnych przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Oddajmy głos faktom.

Wykorzystanie sprzętu lekkiego. W produkcji podstawowej sprzęt lekki jedynie w 27,3 proc. czasu nominalnego obciążony jest pracą, w produkcji pomocniczej: w betoniarniach — w 41,2 proc., a w ślusarni — 25,2 proc. Reszta: to przerwy, przestoje, awarie i konserwacje. I tak, przerwy z winy kierownictwa w produkcji podstawowej wynoszą 12,5 proc., przerwy z winy obsługi w produkcji podstawowej — 8,0 proc., zaś w betoniarniach — 1,5 proc., awarie produkcji podstawowej wynoszą 1,4 proc. w betoniarniach — 3,1 proc. a w ślusarni — 8,6 proc.; przerwy inne (to oficjalna nomenklatura, trudna do zidentyfikowania, a głównie chodzi tu o niesprzyjające warunki atmosferyczne i braki dokumentacji) sięgają w produkcji podstawowej 48,9 proc., w betoniarniach — 54,2 proc., a w ślusarni — 66,4 proc. nominalnego czasu pracy.

Wykorzystanie sprzętu średniego. Sytuacja podobna. Praca zabiera za ledwie w produkcji podstawowej 27,8 proc. czasu nominalnego, zaś w produkcji pomocniczej w betoniarniach — 45,7 proc. Reszta, a więc 72,2 proc. w produkcji podstawowej i 54,3 proc. w produkcji betoniarni marnotrawionych jest przez przerwy z winy kierownictwa, przerwy z winy obsługi, przez awarie, konserwacje (tu najmniej, bo za ledwie 2,0 proc. czasu nominalnego w produkcji podstawowej i 2,5 proc. w betoniarniach) i tzw. przerwy inne.

Wykorzystanie sprzętu ciężkiego. Historia się powtarza, choć wskaźniki wykorzystania czasu pracy maszyn są tu nieco lepsze niż w sprzęcie lekkim i średnim. I tak, na prace w produkcji podstawowej „zużywa się” 46,7 proc. czasu nominalnego, a w produkcji pomocniczej — (betoniarnie) — 49,8 proc. Reszta, a więc 53,3 proc. czasu nominalnego w produkcji podstawowej i 50,2 proc. w betoniarniach — podobnie jak wyżej. Wprawdzie wykorzystanie czasu pracy sprzętu ciężkiego jest najlepsze (oczywiście w relacji do lekkiego i średniego, bo obiektywnie rzecz biorąc jest równie zatrważająco niskie), niemniej jednak jest nierównomierne i na poszczególnych budach waha się od 28 do 69 proc.

Uderzające, że we wszystkich trzech gatunkach maszyn największe przestoje wynikają z winy kierownictwa i z tzw. „przerw innych”. Przestoje z winy kierownictwa, to przestoje wynikające z typowych niedociągnięć natury organizacyjnej. Wchodzą tu w grę przesady wynikające z braków materiałowych, braku frontu pracy, naruszenia dyscypliny pracy przez zespoły współpracujące ze sprzętem itp. Właściwie, precyzyjnie zaplanowany i konsekwentnie realizowany harmonogram robót, preżna służba zaopatrzenia w przedsiębiorstwie, odpowiednia dyscyplina pracy — oto panaceum na tego typu przestoje, a równocześnie jedno z podstawowych zadań każdego kierownictwa, każdego placu budowy i przedsiębiorstwa budowlanego. I trudno tu sformułować argumenty klipskie, niedorozwinięte bazy remontowej, brakiem części zamiennych, niewystarczającą ilością odpowiednio przeszkolonych operatorów i maszynistów czy nieodpowiednim i przestarzałym asortymentem sprzętu budowlanego. Bo wprawdzie wszystko to stanowi jakis argument, ale w przestojach z winy kierownictwa budów, które w ogólnym czasie pracy maszyn wziętą tak wiele — sprawy te nie odgrywają istotnej roli.

Tzw. przerwy inne, druga najpoważniejsza grupa przestojów po przerwach z winy kierownictwa, jak

już było wspomniane, to niesprzyjające warunki atmosferyczne — choć na moje rozeznanie waga one w tej grupie przestojów niewiele — a nade wszystko przerwy wynikające z braków dokumentacji. Nieregularny, nierytmiczny spływ roboczych dokumentacji, to tak stara i tak znana bolączka naszego procesu inwestycyjnego, że nie ma sensu do niej powracać. Wypada tu tylko z okazji wymowy konkretnych liczb uświadomić sobie straty ponoszone z tego tytułu. Ba, wysnuć można domniemanie, że najlepsze konstrukcyjne,

wąskie i zbyt — rzec można — „płytki”, aby maszyna mogła być w pełni wykorzystana. Coż więc należy zrobić? Jedyną drogą wyjścia z obecnej sytuacji — niedosytu maszyn i sprzętu budowlanego z jednej strony, z drugiej zaś niewykorzystywania posiadanej potencjału — jest koncentracja podstawowych (na pierwszym etapie rozwoju tej formy gospodarowania, potem należy myśleć o szerszym zasięgu) maszyn budowlanych, a formą — powoływanie specjalistycznych wojewódzkich przed-

siębiorstw sprężowych i sprzętowo-transportowych. Związane jest to z dotychczasowymi doświadczeniami z pracy istniejących już specjalistycznych przedsiębiorstw są obiecujące, nawet przy istniejących jeszcze niedociągnięciach i nieuściślonych metodach ich pracy i współpracy z użytkownikami maszyn i sprzętu.

Wg opinii fachowców z Departamentu Mechaniki i Energetyki w Ministerstwie Budownictwa, ów program koncentracji powinien być rozwiązywany nie tylko w skali resortu, ale w skali całego budownictwa krajowego. Aby to osiągnąć, powinno się zwiększyć uprawnienia terenowych zjednoczeń budownictwa kluczowego w zakresie za-

stan dzisiejszy w zakresie gospodarki remontowej, to niewystarczające dostawy części zamiennych, tak pod względem ilości, asortymentu jak i jakości, zbyt wolne rozwijanie nowych technologii remontów, słabe kwalifikacje kadr remontowej i konserwacyjnej; podobny niedostatek odpowiednio kwalifikowanych kadr notujemy na polu eksploatacji maszyn. Obecnie zarzysowe są niebezpieczeństwo ilościowego niedostatku maszynistów i operatorów na najbliższe lata. Możli-

wość techniczna parku maszynowego. Problemów gospodarki remontowej nie ruszy się z miejsca bez rozwiązania problemów rozwoju zaplecza technicznego dla parku maszyn budowlanych. Wydaje się, że w bieżącej pięcioletniej istniejącej szansa na poważny postęp na tym odcinku, nie powinno bowiem być poważniejszych trudności ze sfinansowaniem tej działalności.

Wydania się jednak pewien szkopuł — zapewnienie odpowiedniej ilości i jakości dokumentacji i znalezienie wykonawcy na te roboty. Doświadczenia w tej materii — jak dotąd — nie są budujące, albo wcale już w stosunku do planu na 1986 r., który został zatwierdzony, istnieje poważne opóźnienie. Po prostu — zjednoczenia i przedsiębiorstwa nie przywiązują należytej wagi do budowy własnych baz.

Powinno się także rozwijać i ulepszać nowoczesne metody remontów maszyn budowlanych (metody wymiany całych podzespołów i zespołów, a nawet wymiany całych maszyn pomiędzy użytkownikiem i remontującym) i zacząć realizować zasadę udzielania gwarancji na maszyny już wyremontowane.

Wydaje się jednak, że dopóty istnieć będzie problem nieodpowiedniego wykorzystania potencjału posiadanych maszyn przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia budowlane, dopóki odpowiedzialności ludzi kierujących działalnością przedsiębiorstw i zjednoczeń nie związane ściśle z odpowiedzialnością za wykorzystanie posiadanej sprzętu. Jak dotąd bowiem najważniejszą grupę przestojów w pracy maszyn stanowią przestoje powstałe właśnie z winy kierownictwa. Na ten aspekt zwrócić należy w najbliższym czasie szczególną uwagę.

Na koniec jeszcze dwie uwagi. Wspomniane już było, że dają się odczuć braki kwalifikowanej kadry remontowej i konserwacyjnej; podobny niedostatek odpowiednio kwalifikowanych kadr notujemy na polu eksploatacji maszyn. Obecnie zarzysowe są niebezpieczeństwo ilościowego niedostatku maszynistów i operatorów na najbliższe lata. Możli-

wość „produkcyjna” Centralnego Ośrodka Szkoleniowego we Wrocławiu częściowo tylko pokrywają aktualne potrzeby resortu i budownictwa krajowego, a potrzeby te wzrosną do 1970 r. ponad dwukrotnie. W tej sytuacji nie wolno dopuścić do pogłębienia istniejącego już deficytu. Bo bez odpowiedniej ilości maszynistów i operatorów każdy program lepszego wykorzystania maszyn utykać będzie na jedną nogę.

I ostatnia już uwaga. Przy istniejącym niedosytle sprzętu i maszyn budowlanych, nonsensu ekonomicznym i społecznym jest, aby taki np. żuraw 45 t/m wykorzystywany był przez 20 proc. nominalnego czasu pracy. Niejednokrotnie zaś wybrana technologia wznoszenia budynku zmusza wykonawcę do zastosowania tego a nie innego typu żurawia. Czekając na to obiektywną konieczność, ale nie raz jest to po prostu latwizna projektanta i architekta. Powinno się dążyć, wszędzie tam gdzie jest to możliwe, do optymalnego w danej sytuacji skorelowania technologii wznoszenia budynku z typami maszyn w celu jak najefektywniejszego ich wykorzystania.

★

A więc co by nie mówić o trudnościach wykonawcy ze sprzętem, o jego niedostatku, brakach konstrukcyjnych, asortymentowych i jakościowych — istniejący deficyt poglębiany jest na placu budowy poprzez nieodpowiednią jego eksploatację, konserwację i gospodarkę remontową. W rezultacie ostatecznym wykorzystanie istniejącego potencjału jest dalekie od zadowalającego, wskaźniki zmianowości — w wielu przypadkach jest niższy od jednostki, praca na dwie zmiany jest ewenementem. Zatem w wyeliminowaniu zarysowanych wyżej mankamentów tkwiąc niemałe rezerwy mocy „przerobowych” wykonawstwa. Poszukując rezerw w budownictwie nie wolno zapominać o możliwościach tkwiących w nie wykorzystywanym dotąd czasie pracy maszyn i urządzeń budowlanych.

*) Jak budować, czym budować (I) — „Gazeta maszyn” — Tadeusz Zalski Życie Gospodarcze nr 19/1986 r.

Jak budować, czym budować (II)

NIE WYKORZYSTANE MASZYN

TADEUSZ ZALSKI

najbardziej wydajne maszyny, najlepiej dopasowany asortymentowo sprzęt do każdego placu budowy, do każdej stosowanej na nim technologii wznoszenia budynku — w istniejącej sytuacji pomogłoby niewiele. Można mniemać, że wskaźnik wykorzystania czasu pracy maszyn — przy innych warunkach niezmiennych — pozostałby taki sam.

★

Rezultatem zarysowanej sytuacji jest niski rzeczywisty czas pracy produkcyjnej maszyn na budowach (liczony w godzinach na dobę). Wprawdzie w okresie ubiegłej pięcioletki wzrosło wykorzystanie czasu pracy produkcyjnej maszyn (z wyjątkiem spycharek do 79 KM) od 7,1 proc. do 33,6 proc., wzrosła wydajność ich pracy, skrócono przestoje remontowe i eksploatacyjne, niemniej jednak z wyjątkiem spycharek do 80 KM, we wszystkich pozostałych asortymentach daleko nawet do pełnego wykorzystania czasu pracy jednej zmiany. I tak np. koparki jednoznaczyniowe do 0,35 m sześć, łyżki pracujące przeciętnie 6 godzin na dobę, spycharki do 79 KM — 5,4 godziny na dobę, żurawie wieżowe od 18 ton w montażu pracują 6,1 godzin a w transporcie pionowym — 6,3 godzin na dobę, a żurawie samochodowe w montażu — 6 godzin, zaś przy przeładunku — 6,9 godzin na dobę.

Sprzęt jest za mało — to prawda, jest nie najlepszy, nie najnowocześniejszy — to też prawda, ale prawdą jest też i to, że posiadany sprzęt jest wykorzystywany nie w pełni, jest po prostu źle wykorzystywany. Na czołowych pokazowych — rzec można — placach budowy potrafimy przedłużyć sezon budowlany i na srogi zimowy miesiąc, a w olbrzymiej większości przypadków nie jesteśmy w stanie zapewnić zatrudnienia dla sprzętu w wymiarze jednej pełnej zmiany. W budownictwie, choć raczej ogólnospołeczne przemawiają obecnie tu najsilniej, tylko 13 proc. posiadanych maszyn zatrudnia się do pracy na drugiej zmianie; wg prognoz Ministerstwa w 1970 r. współczynnik zmianowości pracy maszyn ciężkich powinien wynieść 1,6. To chyba zbyt mało.

Uderzające i świadczące o słabości organizacyjnej i koordynacyjnej wykonawstwa budowlanego jest poważna rozpiętość przerobów rzeczowych w poszczególnych grupach maszyn, uzyskana w 1965 r. przez różne resortowe zjednoczenia budownictwa. I tak, jeśli roczna norma resortowa „przerobu” na koparkę jednoznaczyniową (o pojemności łyżki od 0,35 m sześć) wynosi 95 tys. m sześć, to gdańskie zjednoczenie budownictwa osiągnęło przerob aż 131,3 tys. m sześć, a śląskie zjednoczenie budownictwa przemysłowego — 121 tys. m sześć. Równocześnie zaś lubelskie zjednoczenie budownictwa osiągnęło wskaźnik wyrażający się tylko 59,8 tys. m sześć, a zjednoczenie budownictwa województwa łódzkiego — 64,5 tys. m sześć. Podobne znaczne rozpiętości przerobów rzeczowych (niezadko czter- i pięciokrotne) notuje się i w pozostałych grupach maszyn.

★

Oto paradoks. Przy niedostatku asortymentowym i ilościowym maszyn i sprzętu budowlanego, notujemy niepełne wykorzystanie posiadanej potencjału. Zamiast niwelacji istniejącego deficytu, następuje jego pogłębienie.

W czym upatrywać przyczyn przedstawionej wyżej sytuacji?

Do najważniejszych zaliczyć chyba należy niedociągnięcia — nazwałbym je — organizacyjne (w szerokim pojęciu tego słowa), niedostatek kwalifikowanych maszynistów i operatorów sprzętu, oraz nie zawsze szczęśliwy dobór technologii wznoszenia budynku. Zatrzymajmy się nieco szerzej nad każdą z tych spraw.

Do mankamentów natury organizacyjnej zaliczyłbym niedostateczną — jak dotąd — koncentrację sprzętu, zwłaszcza ciężkiego. Dotychczasowe tendencje, aby każde zjednoczenie, a nawet każde przedsiębiorstwo posiadało możliwie jak najszerszy asortyment maszyn budowlanych — nie zdaje egzaminu w praktyce. Front robót jest tu zbyt

ściółbierstw sprężowych i sprzętowo-transportowych. Związane jest to z dotychczasowymi doświadczeniami z pracy istniejących już specjalistycznych przedsiębiorstw są obiecujące, nawet przy istniejących jeszcze niedociągnięciach i nieuściślonych metodach ich pracy i współpracy z użytkownikami maszyn i sprzętu.

Wg opinii fachowców z Departamentu Mechaniki i Energetyki w Ministerstwie Budownictwa, ów program koncentracji powinien być rozwiązywany nie tylko w skali resortu, ale w skali całego budownictwa krajowego. Aby to osiągnąć, powinno się zwiększyć uprawnienia terenowych zjednoczeń budownictwa kluczowego w zakresie za-

stan dzisiejszy w zakresie gospodarki remontowej, to niewystarczające dostawy części zamiennych, tak pod względem ilości, asortymentu jak i jakości, zbyt wolne rozwijanie nowych technologii remontów, słabe kwalifikacje kadr remontowej i konserwacyjnej; podobny niedostatek odpowiednio kwalifikowanych kadr notujemy na polu eksploatacji maszyn. Obecnie zarzysowe są niebezpieczeństwo ilościowego niedostatku maszynistów i operatorów na najbliższe lata. Możli-

ków naukowych jest najszybszy w dziedzinach bezpośrednio związanych z produkcją. Podwojenie pracowników badawczych w naukach fizyczno-matematycznych i technicznych nastąpiło w ZSRR w ciągu 4 lat, ekonomistów — w ciągu 5, a historyków i filozofów — w ciągu dziesięciolecia.

Solla de Price — jeden z najwybitniejszych historyków nauki w Stanach Zjednoczonych (jego książeczka pt. „Wzłose problemy historii nauki” została wydana po polsku w serii „Omega” w ub.r.) — dowodzi, że obecna generacja pracowników badawczych stanowi co do swej liczebności aż 90 proc. uczonych wszystkich czasów. I gdyby rozwój nauki miał odbywać się nadal w tak szybkim tempie, jak w ostatnich dziesięcioleciach, to o około roku 2000 mielibyśmy na kuli ziemskiej tylko samych pracowników naukowo-badawczych, a za następne jakieś 200 lat ludność świata składałaby się tylko z pracowników informacji naukowej. Zarówno autor tej wypowiedzi — Ignacy Malecki — jak i inni autorzy zdają sobie oczywiście sprawę, że obecne tempo rozwoju nauki nie jest na dłuższą metę do utrzymania. Ale uwytykła to wagę racjonalnego przewidywania tempa i kierunków rozwoju nauki w przyszłości.

Właśnie na tę płaszczyznę — osiągnięć nauki i techniki — przesuwają się coraz bardziej losy współzawodnictwa dwóch systemów, i z tego muszą sobie zdać jak najszybciej sprawę zwłaszcza te kraje, które z takich czy innych względów pozostały na tym polu daleko w tyle.

Polska należy — przynajmniej pod względem ruchu naukowca — do krajów przodujących. Mamy przede wszystkim świetną tradycję pionierów sięgającą lat dwudziestych. Założona przez Stanisława Michalskiego dawna „Nauka Polska” była rocznikiem poświęconym naukowemu w najszerzym tego słowa znaczeniu. W 1928 r. zostało założone przez kasę im. Mirowskiego Warszawskie Koło Naukowców. Podobne instytucje powstały zaraz po wojnie w Krakowie i Poznaniu.

Obecnie istnieje przy Zakładzie Historii Nauki PAN Pracownia Badań Naukowców. W ubiegłym roku Komisja Naukowstwa PAN rozpoczęła wydawać „Zagadnienia Naukowstwa. Studia i Materiały”. Od początku 1965 r. zbiera się systematycznie pod przewodnictwem Tadeusza Kotarbińskiego — Konwersatorium Naukowców.

Miarą zaawansowania Polski w dziedzinie naukowstwa mogą być końcowe wnioski z obrad wspomnianego sympozjum lwowskiego. Uczeń radziecki postulował w nich wyraźnie utworzenie na wzór polski zarówno odpowiedniej Komisji jak i czasopisma. Ta przodująca rola polskiego naukowstwa nie da się prawdopodobnie długo utrzymać. Znajduje się ona bowiem w rażącej dysproporcji do bardzo skromnych nakładów na badania naukowe (niewiele ponad 1 proc. dochodu narodowego). Wcześniej czy póź-

Nauka o nauce

nie odbije się to zapewne także na prężności samego naukowstwa. Sytuacja jest podobna do tej, która istniała w naukach ekonomicznych (zwłaszcza w ekonometrii) w latach 1956—58. Polska ekonomia była wtedy znacznie bardziej zaawansowana niż radziecka. W ciągu kilku zaledwie lat Polska została wypierdzona przez inne kraje, szczególnie przez Związek Radziecki, gdzie wyszła na światła latarki kadra ekonomiczna, cybernetyków, matematyków. Zapowiedzią radykalnej zmiany w naukowstwie radzieckim był fakt, że w sympozjum lwowskim uczestniczyło z polskiej strony około dziesięciu, a z radzieckiej — blisko stu przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych.

Na zakończenie warto się zastanowić nad stosunkiem naukowstwa do nauk społecznych, w tym także do ekonomii. Otóż trzeba wyraźnie stwierdzić, że przynajmniej obecnie wokół tej nowej galezi wiedzy grupują się przede wszystkim przedstawiciele nauk matematycznych i technicznych, wśród których nauki społeczne nie cieszą się dobrą opinią. Można by tu powołać na liczne przykłady.

Oto dwa spośród wielu z nich. Jeden z uczestników sympozjum lwowskiego nie umiał odpowiedzieć

na zadane sobie pytanie: kto powinien uprawiać naukę o nauce, ale powiedział zdecydowanie, że w każdym razie nie filozofowie, co większość uczestników przyjęła z wyrażoną aprobatą. Nawet tak: wszechstronnie wykształcony uczonec jak J. D. Bernal wyraził razem z Mackay'em opinię, że nauki społeczne, jak ekonomia znajdują się „w znacznym mierze w stanie przednaukowym”. Chociaż więc ta nowa galeź wiedzy ma być filozoficzny, psychologiczny, socjologiczny, ekonomiczny i historyczny aspekt nauki, czyli ma wykrywać prawidłowości rozwoju nauki jako zjawiska społecznego, przedstawiciele nauk ścisłych chętniej widzieć naukowstwo w gronie tych właśnie nauk „prawdziwych”.

Awersja do nauk społecznych wyraża się także w wysuwanej niekiedy propozycji ograniczenia przedmiotu i zakresu naukowstwa do nauk przyrodniczych i technicznych. Taką propozycję zgłosił podczas sympozjum lwowskiego znany filozof radziecki — B. M. Kiedrow.

Trudno dociec, jakie są tego przyczyny. Można się jednak domyślać, że jedną z nich jest kompromitacja wielu nauk społecznych w okresie „błędów i wypaczeń”.

TADEUSZ KOLIK



TAŚMĘ TRANSPORTOWĄ

trudnopalną z P.C.V.
szerokość 800 mm
KAŻDĄ IŁOŚĆ

TAŚMĘ TRANSPORTOWĄ

gumową
szerokość 500 i 1000 mm
SPRZEDADZA

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

BYDGOSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO
w Bydgoszczy, ul. Toruńska 153.

Informacji udziela i zamówienia przyjmuje Dział Sprzedaży telefon 420-41 do 47 wewn. 27.

K5—32-0

musiała być ulokowana na niewykorzystanych miejscach pracy, zbudowanych w poprzednim okresie, skoro współczynnik zmianowości nie wzrósł, lecz zmniejszył się z 1,57 w 1960 r. do 1,47 w 1965 r. Stopień uzbrojenia pracy na nowo zbudowanych stanowiskach (w latach 1961—1965) nie był tym samym prawdopodobnie gorszy, niż w pięcioletniej 1956—1960. Badając więc przyczyny zahamowań wydajności od strony postępu technicznego, należy doszukiwać się ich przede wszystkim w jego kierunkach, a więc w strukturze inwestowania, nie zaś w ogólnej wielkości nakładów.

Strukturę tę obrazuje wstępnie stopień kapitałochłonności. Najogólniej biorąc, proces inwestowania ostatnich dziesięciu lat charakteryzuje wzrost współczynnika kapitałochłonności netto (z 1,29 średnio w latach 1956—1960 do 1,60 w latach 1961—1965). Oznacza to, że trzeba było przeznaczyć więcej jednostek dochodu narodowego, a w przemyśle na przyrost jednostki produkcji czystej. Wiązało się to ze strukturą inwestowania oraz z niedostateczną efektywnością całego procesu inwestycyjnego (zwłaszcza zbyt długi cykl budowy i dochodzący do zdolności projektowych).

Od strony struktury ogólnej (rodzajowej) inwestowania wzrost współczynnika kapitałochłonności

Wykorzystanie czynników wzrostu

sygnalizuje prawdopodobnie zbyt wielki udział elementów podrzędniego uzbrojenia pracy (budynki, o-budowa, urządzenia typu ogólnego), za mały zaś bezpośredni na wydajność wpływających — maszyn i narzędzi. Wchodzi również w grę niewątpliwie inna proporcja ogólna, a mianowicie za mały udział inwestycji typu modernizacyjnego, za duży zaś — budowy nowych miejsc pracy. Sprawy te analizowano szeroko na VI Plenum KC, wystarczy więc, jeśli je tylko zasygnalizujemy.

Ostatnim wreszcie problemem struktury inwestowania jest struktura gałęziowa w przemyśle. Tworzenie (lub modernizacja) miejsc pracy w przemyśle wpływa pozytywnie lub negatywnie na ogólną dynamikę wydajności w zależności od tego, czy następuje w gałęziach o poziomie wydajności niższym, lub wyższym od średniego.

Zwracaliśmy już poprzednio uwagę na to, że wydajność mierzona produkcją globalną (brutto) nie charakteryzuje w sposób właściwy faktycznych poziomów wydajności ze względu na różny w niej udział pracy uprzedmiotowej (amortyzacja, surowce, materiały). Lepszym miernikiem jest produkcja czysta (plac + akumulacja) w przeliczeniu na 1 zatrudnionego, czyli wydajność netto. I ona wprawdzie nie mówi nam wszystkiego, skoro różny jest w niej udział plac i akumulacji, co uzależnione jest od konkretnie stosowanych zasad polityki plac i cen. Trudność sprawa zwłaszcza dokonywana przy pomocy cen redystrybucji akumulacji między produkcją środków produkcji i produkcją środków spożywczych, chociaż ograniczoną znacznie reformą cen z lipca 1960 r. Wymaga to pewnych korekt we wnioskowaniu, chociaż trzeba jasno podkreślić, że wydajność netto zawiera znacznie mniej wypaczeń rzeczowości, niż wydajność brutto. W tabeli III zestawiamy poziomy wydajności w ujęciu brutto i netto, zaznaczając w nawiasach uszeregowanie głównych gałęzi przemysłu wg poziomów wydajności.

Tabela III
Poziomy wydajności w przemyśle w 1960 r.
w przeliczeniu na 1 zatrudnionego

Przemysł	Wydajność brutto (1960 r.) 1/2% mł	Wydajność czysta (1960 r.) 1/2% mł
Ogółem	100	69
Energetyczny	210 / 44	96 / 12
Metallurgiczny	141 / 28	61 / 12
Chemiczny / celulozowy	208 / 27	70 / 12
Maszynowy i konstr. met.	155 / 27	51 / 12
Elektrotechniczny	135 / 25	74 / 12
Przemysł spożywczy	130 / 16	29 / 12
Przemysł tekstylny	100 / 15	51 / 12
Przemysł włókienniczy	125 / 12	61 / 12
Przemysł maszynowy	125 / 12	61 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł włókienniczy	140 / 12	69 / 12
Przemysł maszynowy	140 / 12	69 / 12
Przemysł chemiczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł elektrotechniczny	140 / 12	69 / 12
Przemysł spożywczy	140 / 12	69 / 12

Z SEJMU

DYSKUSJA NAD WYNIKAMI ROKU 1965

W dalszym ciągu (patrz poprzedni numer „ZG”) Komisje Sejmowe rozpatrują ubiegłoroczną działalność resortów oraz centralnych instytucji. Niektóre spotkały się na Komisjach z ostrą krytyką.

KOMISJA HANDLU WEWNĘTRZNEGO

Przemysł gastronomiczny. Przedstawiciele MHW oraz gastronomi musieli wysłuchać wielu gorzkich uwag na temat funkcjonowania restauracji, barów, kawiarni itp. Nie negując oczywistego postępu uzyskanego na pewnych odcinkach (np. rozwój sieci barów, kawiarni, restauracji, agencji itp.), stwierdzono, że jest on jednak niedostateczny i nieproporcjonalny w stosunku do nakładów na gastronomię. Stąd wniosek, że źródłem ziego funkcjonowania tej ważnej dla ludności dziedziny usług są nie tylko skromne środki, lecz także nieumiejętność ich racjonalnego, efektywnego wykorzystania, brak odpowiednich bodźców, brak nadzoru i kontroli oraz — w pewnym stopniu — brak jakiegokolwiek koncepcji rozwoju gastronomii, która by uwzględniała całokształt zagadnień z tym związanych (inwestycyjnych, zatrudnienia, plac i bodźców, organizacji itp.).

Podsumowanie wielogodzinnej dyskusji stanowią dezerdery, w których stwierdzają m. in., że w ostatnich latach nastąpił dalszy rozwój bazy materialno-technicznej społeczeństwa gastronomicznego — Komisja podkreśla zarazem szereg zjawisk ujemnych. Liczba zakładów i miejsc konsumpcyjnych w poszczególnych regionach jest niedostateczna. W wielu regionach niewłaściwa jest lokalizacja zakładów gastronomicznych. Niedobór środków inwestycyjnych pogłębia się niejednokrotnie wadliwym przygotowywaniem inwestycji do realizacji, niezależnie od trudności w wykonawstwie. Niedostateczny jest rozwój zakładów szybkiej obsługi. Produkcja gastronomiczna nie nadąża jeszcze za popytem i wskutek tego gastronomia niedostatecznie zwiększa obroty. Za mało urozmaicony jest asortyment produkcji gastronomicznej i wyrobów gastronomicznych, przy czym dąży się do uzyskiwania obrotów w oparciu o artykuły nie pochodzące z produkcji własnej i o sprzedaż alkoholu. Zbyt mały jest postęp w dziedzinie gospodarności i rentowności. Niedociągnięcia w zarządzaniu i koordynacji pracy przedsiębiorstw gastronomicznych: rozpraszanie sił, nieefektywność, pomoc i kontrola ze strony niektórych rad narodowych i ich komisji w stosunku do przemysłu gastronomicznego są jeszcze niedostateczne i mało skuteczne. Zatrudnienie w przemyśle gastronomicznym zarówno pod względem ilości jak i sprawności, kultury obsługi — nie zaspokala w pełni aktualnych i przewidywanych potrzeb przemysłu gastronomicznego.

W związku z tym Komisja postuluje m. in.: — Opracowanie kompleksowego planu rozwoju gastronomii na lata 1966—1970 i na lata następne, uwzględniającego potrzeby rynku jak również środki państwowe, kredyt bankowy oraz możliwość wykorzystania środków własnych ludności dla rozwoju sieci zakładów gastronomicznych. Z uwagi na konieczność znacznego przyspieszenia tempa rozwoju — nakłady i limity inwestycyjne na ten cel w bieżącym

planie 5-letnim i w planach na lata następne powinny być zwiększone. Rozważyć należy przy tym wydzielenie limitów inwestycyjnych na rozwój przemysłu gastronomicznego jako wskaźników dyrektywnych.

— Zwiększenie liczby zakładów szybkiej obsługi oraz zakładów masowego żywienia, dalsze zwiększenie produkcji gastronomicznej oraz rozszerzenie asortymentu wyrobów.

— Podjęcie środków zmierzających do poprawy gospodarności i rentowności w gastronomii oraz wzmoczenie przez jednostki nadzoru i organa rad narodowych nadzoru nad działalnością zakładów i przedsiębiorstw gastronomicznych.

— Rozważenie możliwości wprowadzenia usprawnień i zmian w systemie organizacji zarządzania i koordynacji w przemyśle gastronomicznym, z wykorzystaniem doświadczeń innych krajów demokracji ludowej, posiadających rozwinięty i sprawnie działający przemysł gastronomiczny.

— Rozważenie możliwości eksperymentalnej zmiany zasad planowania w przemyśle gastronomicznym CRS „Samopomoc Chłopska”, polegającej na ograniczeniu liczby wskaźników dyrektywnych tylko do określenia minimum obrotów i określenia wysokości zysków w stosunku do obrotów.

— Kontynuowanie prac porządkujących ilościowy stan zatrudnienia oraz poziom plac, celem stworzenia właściwych bodźców dla podnoszenia poziomu fachowego i moralnego pracowników przemysłu gastronomicznego.

Postulowano też, aby — biorąc pod uwagę dużą płynność kadr i trudności szczególnie w pozyskaniu młodych pracowników dla przemysłu gastronomicznego — prasa, radio i telewizja dążyły do wytworzenia bardziej przychylnej atmosfery dla zawodu gastronomika.

Handel wewnętrzny. Komisja na ogół pozytywnie oceniła działalność handlu i organizację spółdzielczą w roku 1965, ale domagała się jednocześnie położenia większego nacisku na usprawnienie m. in. współpracy handlu z przemysłem (asortyment, ilość i jakość towarów), pogłębienie analizy potrzeb ludności. W celu szybszej poprawy obsługi rynku należałoby zwiększyć nakła-

dy inwestycyjne na rozbudowę zaplecza magazynowego oraz sieci handlowej państwowej i spółdzielczej. Niezbędne wydaje się poddanie rewizji systemu limitowania zatrudnienia w handlu oraz polepszenie zaopatrzenia w środki transportowe. Należy także poprawić warunki pracy personelu sklepowego.

KOMISJA PRZEMYSŁU LEKKIEGO, RZEMIOSŁA I SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

Komitet Drobnej Wytórczości. W tej dziedzinie wszystkie zadania, z wyjątkiem inwestycji wykonane zostały z nadwyżką. Wartość dostaw rynkowych wzrosła o ponad 18 proc. Nadmiernie jednak uprzywilejowano, na co zresztą zwraca się uwagę od dłuższego czasu, wyroby zaopatrzeniowo-inwestycyjne. Wartość usług dla ludności wzrosła o ponad 16 proc., wzrost ten nie był jednak równomierny, upośledzone były m. in. usługi elektro-techniczne i radiotechniczne. Wzrosła produkcja eksportowa. Postąpił rozwój rzemiosła indywidualnego. KDW powinien zwrócić większą uwagę na rozwój wzornictwa, usprawnienie zaopatrzenia, technologii wytwarzania i w ogóle pracy zaplecza naukowo-technicznego, na wzrost zatrudnienia fachowców, na właściwe lokalizowanie zakładów stosownie do potrzeb rynku pracy itp.

KOMISJA PLANU GOSPODARCZEGO, BUDŻETU I FINANSÓW

Komitet Nauki i Techniki. Przyznane przez Komitet dotacje pozwoliły na podjęcie lub intensyfikację 200 tematów prac naukowo-badawczych, szczególnie ważnych dla gospodarki. Ponadto Komitet Nauki i Techniki przeprowadził szereg prac o podstawowym dla gospodarki znaczeniu. Opracowano po raz pierwszy projekt 5-letniego planu rozwoju nauki i techniki oraz podjęto prace nad metodologią planowania perspektywicznego. Jednocześnie podjęto w roku ubiegłym prace nad skoordynowaniem krajowych planów badań z planami innych państw — członków RWPG. Na szczególną uwagę zasługuje zawarcie w czerwcu br. umowy z ZSRR o koordynacji badań o kluczowym znaczeniu dla obu krajów. Podjęto szereg prac porządkujących zagadnienia postępu technicznego. Utworzony został w ramach Funduszu Postępu Technicznego — Fundusz Nowych Uruchomień i Fundusz Postępu Technicznego — Ekonomicznego. Wprawdzie wysokie kwoty tych fun-

dusów nie zostały w całości rozdyponowane, następuje jednak stała poprawa w tej dziedzinie. Na uwagę zasługują także ważne akcje jak: katowicki przegląd prototypów oraz w br. ogólnokrajowa wystawa technologii przemysłu maszynowego. W oparciu o zebrane na niej materiały opracowano projekt uchwały KERM w sprawie unowocześnienia technologii budowy maszyn. KNT dokonał analizy szeregu programów rekonstrukcji organizacyjno-technicznej branż i regionów kraju. Wiele miejsca w pracy Komitetu zajęły także zagadnienia rozbudowy zaplecza naukowo-technicznego przemysłu, szczególnie zaś problematyka rozwoju elektroniki i automatyzacji.

W działalności merytorycznej w dziedzinie nauki i techniki nastąpiła widoczna poprawa. KNT silnie oddziaływał na resorty gospodarcze, wskazując im konkretne potrzeby, kierunki i sposoby usprawnienia działalności technicznej. Poprawy jednakże nie można już uznać za pełni zadowalającą. Zwalczając w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach plany postępu technicznego zostały zrealizowane w zbyt niskim procencie.

Komisja rozpatrzyła także działalność w 1965 roku Ministerstwa Finansów oraz Państwowej Komisji Cen. Sprawozdania z działalności i budżetu przyjęto. Komisja jednak powróciła na jesieni do merytorycznych zagadnień polityki cen.

Komisja Planowania. Jak stwierdzono na posiedzeniu Komisji, realizacja budżetu KP w roku 1965 cechowała legalność, celowość, oszczędność, gospodarność w wydatkowaniu środków. Obok prac związanych z przygotowaniem projektu planu pięcioletniego, przygotowywaniem planów rocznych, Komisja Planowania prowadzi od szeregu lat prace nad doskonaleniem metod planowania i zarządzania gospodarką narodową. W tej dziedzinie — na podstawie uchwały IV Plenum KC PZPR opracowano szereg aktów normatywnych o podstawowym znaczeniu. W dyskusji podkreślano m. in., że doskonalenie metod planowania powinno być procesem ciągłym. Szczególnie wiele uwagi należało — zdaniem uczestników dyskusji — poświęcić poszukiwaniu właściwych mierników produkcji, opracowaniu właściwych metod badania jej efektywności. Szczególną troską kierowników organów planistycznych powinna być otocznia działalność inwestycyjna. Wzmocnienie wymagalności wieloletniej planistycznej między jednostkami różnych szczebli organizacyjnych. Dyskutowano również o problemach zaspokojenia rynku wewnętrznego, prawidłowego kształtowania cen, wydajności pra-

cy, realnych plac, zatrudnienia i kształcenia wykwalifikowanych kadr.

Komisja rozpatrując budżet Głównego Urzędu Statystycznego bardzo pozytywnie oceniła rozwój jego działalności, postulując jednocześnie dalsze rozszerzenie i przyspieszenie prac statystycznych.

KOMISJA PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO, CHEMICZNEGO I GÓRNICTWA

Podkreślając duży dorobek Urzędu Pełnomocnika Rządu ds. Elektronicznej Techniki Obliczeniowej (w r. 1965 m. in. podwoiła się ilość elektronicznych maszyn cyfrowych), Komisja stwierdziła, że tempo rozwoju techniki obliczeniowej nie odpowiada jeszcze potrzebom.

Instytut Ekonomiki i Organizacji Przemysłu spotkał się z krytyką Komisji. Wytknięto IEOP słabą współpracę z przemysłem i innymi placówkami naukowo-badawczymi, co odbija się niekorzystnie na realizacji ogólnokrajowych zadań w zakresie organizacji i ekonomiki przemysłu. Wina ponoszą tu jednak — jak stwierdzono — obie strony. Mimo czynionych starań, powiązanie IEOP z żywymi potrzebami resortów gospodarczych jest niedostateczne.

Urząd Patentowy. Wprawdzie w roku 1965 zanotowano dalszy rozwój wynalazczości, ale nie można go uznać za zadowalający, za co winę w dużym stopniu ponosi administracja gospodarcza. Za mało jest w gospodarce rzeczowników patentowych.

Rozszerzyła się działalność Urzędu Patentowego w zakresie inicjowania i kontroli wdrażania wynalazków do produkcji. Ważniejsze wynalazki włączono do NPG i planów resortowych. UP przygotował opracowanie analityczne o stanie i rozwoju wynalazczości w Polsce. W oparciu o ocenę sytuacji przygotowano projekt Uchwały KERM w sprawie zapewnienia środków i warunków wykonania przez Urząd Patentowy zadań w zakresie wynalazczości i ochrony wynalazków w latach 1966—1970.

Polski Komitet Normalizacyjny. W roku ubiegłym opracowano 800 polskich norm (PN). PKN podjął szereg prac analityczno-badawczych oraz porównawczych. Z przeprowadzonych kontroli wynika, że w większości ministerstw i zjednoczeń brak warunków prawidłowego funkcjonowania resortowej kontroli stosowania norm. PKN ma także trudności w uzgodnieniu z zainteresowanymi placówkami norm o wysokich wymaganiach technicznych.

(wd)

ORZECZNICTWO

SKUTKI WZAJEMNEGO TOLEROWANIA PRZEZ PRACOWNIKÓW POBIERANIA GOTÓWKI Z KASY SKLEPU

Edwarda K. zatrudnioną w sklepie MHD Artystami Przemysłowymi „pożyczając” sobie chwilowo z kasy sklepu różne kwoty, o czym wiedziała jej współpracownica Krystyna M. Na skutek tych pożyczek, przy kontroli ujawnione zostało manko kasowe.

Niezależnie od odpowiedzialności, do jakiej pociągnięto Edwardę K., zakład pracy zwinął również z skutkiem natychmiastowym Krystynę M. pod zarzutem ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, przełożonego bądź dyrektora MHD o tych „pożyczkach”, które w skutkach narwały cech przywłaszczenia pieniędzy przedsiębiorstwa.

Krystyna M. uważając decyzję MHD w stosunku do niej osoby za bezpodstawną wystąpiła do zakładowej komisji rozjemczej z wnioskiem o przywrócenie jej do pracy i o przyznanie jej wynagrodzenia za cały czas pozostawania bez pracy.

Zakładowa Komisja Rozjemcza wniosła Krystynę M. oddaliła, jednak Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości orzekł o komisi rozjemczej uchylił, wobec czego na żądanie Krystyny M. sprawa przeszła do sądu.

Sąd Powiatowy przywrócił Krystynę M. do pracy na dotychczasowym stanowisku i zasądził od MHD na jej rzecz 4800 zł.

Od wyroku Sądu Powiatowego MHD wniosła rewizję do Sądu Wojewódzkiego.

Sąd Wojewódzki mając wątpliwości, czy nie za wiadomością zakładu pracy przez pracownika o fakcie pobierania przez niego pracownika pieniędzy z kasy sklepu na własne potrzeby stanowi ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, uprawniające zakład pracy do natychmiastowego zwolnienia tego pracownika z jego winy, zwrócił się w tej sprawie o zasądzenie wyjaśnienia do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy przejąwszy sprawę do rozpoznania, w dniu 1 grudnia 1965 r. podjął następującą uchwałę (nr III PO 40/65), która została niedawno ogłoszona:

Pracownik, który nie zgłasza przełożonym o dostrzeżonych przez siebie faktach pobrania pieniędzy z kasy przez współtowarzysza pracy, w wyniku czego ujawniła się znaczna szkoda dla zakładu pracy, w którym obaj pracownicy są zatrudnieni w charakterze osób materialnie odpowiedzialnych, dopuszcza się — w braku okoliczności usprawiedliwiających takie zachowanie — ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych (art. 2 ust. 1 pkt. 2 dekretu z dnia 18 stycznia 1956 r. o dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia... — Dz. U. Nr 2, poz. 11).

A oto wyciąg z niezwykle interesującego uzasadnienia wspomnianej uchwały:

„Konsekwencją zasady i dominującej roli, jaką w naszej gospodarce przypada własności społecznej, a zwłaszcza socjalistycznej własności ogólnonarodowej (państwowej), jest konstytucyjne zagwarantowanie wszelkich form tej własności szczególnej opieki i ochrony (art. 8 i 11 Konstytucji). Przepis art. 8 Konstytucji podkreśla przy tym, że mienie ogólnonarodowe podlega szczególnej trosce i opiece nie tylko Państwa, ale i wszystkich obywateli. Stąd też każdy obywatel obowiązany jest strzec własności społecznej (art. 77 Konstytucji). Art. 129 k.c. nakazuje przy tłumaczeniu i stosowaniu przepisów tego kodeksu mieć na względzie, że własność społeczna, jako podstawa ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, pozostaje pod szczególną ochroną prawa. Konkretyzując przytoczone postanowienia, art. 127 § 1. k. c. stanowi, że ochrona własności społecznej przed groźbą jej szkody jest obowiązkiem każdego obywatela. W myśl zaś art. 355 § 2 k. c. jeżeli zobowiązanie dotyczy mienia społecznego, wymagana jest staranność determinowana obowiązkiem szczególnej ochrony majątku społecznego.

W konfrontacji z powyższymi przepisami prawa — w skład określonej w art. 448 § 1 k. c. treści powinności pracowniczej pełnienia pracy sumiennie i ze starannością, jakiej wymaga rodzaj pracy lub zawzajemny oraz słuszny interes pracodawcy, wchodzi obowiązek każdego członka załogi zorientowania kierownictwa społecznego o załączonych do pracy o występującym zagrożeniu mienia nie tylko gdy chodzi o majątek, z którego ma się on rozliczać, ale również gdy zagrożeniem dotknięte jest mienie pozostające w dyspozycji innego pracownika.

W dużej mierze od postawy członków, personelu pracowniczego i od wytworzonej przez nich atmosfery środowiska pracy zależy okoliczność, czy i z jakim powodzeniem w przedsiębiorstwie, w punkcie sprzedaży lub skupu, w zakładzie produkcyjnym bądź usługowym, w magazynie itp. realizować się będzie praworządność społeczna

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZYCIE GOSPODARCZE 7

Nr 29 (774) — 17.VII.1966 r.

IMPROWIZACJE

szych urzędów do przerobu anilany w oparciu o dane... z perspektyw reklamujących zagraniczne urządzenia.

Budowa łódzkiej „Anilany” trwała kilka lat. Był więc czas na przygotowanie przemysłu czesankowego do przerobu tego włókna. Przemysł lekki nie uczynił tego, póki nie był zmuszony do podjęcia niezbędnych inwestycji. W tym przypadku również reklamacje zgłaszane przez nabywców wyrobów z anilany i perspektywa kłopotów ze zbytem odegrały rolę argumentu uzasadniającego wyposażenie zakładów w maszyny dostosowane do przerobu surowca o odmiennych właściwościach od wełny.

DWIE STRONY CENY NOWOŚCI

Niesprawdliwie byłoby jednak przypisywanie złego przygotowania nowej produkcji tylko przesadnie oszczędnej polityce resortu przemysłu lekkiego. Niemalą rolę we wprowadzaniu na rynek wyrobów niedopracowanych odgrywa bodziec natury ekonomicznej — cena nowości.

Przedsiębiorstwa mogą obecnie znakomicie poprawić swoje wyniki finansowe, jeśli uda im się uzyskać cenę nowości na swoje wyroby. Także i wówczas, gdy wprowadzają na rynek artykuły o cechach innych od deklarowanych w zgłoszeniach o przyznanie ceny nowości. Niemożliwe?

Kaliskie zakłady poniosły tylko moralne konsekwencje z tytułu re-

klamacji nieudanej partii koszuł „non iron”. Ponadplanowy zysk wypracowany przez „Polo” w 1965 roku — urządzenie do wykończenia zainstalowane dopiero w IV kwartale tego roku — przekraczał 7 milionów złotych. W tym roku po zwiększeniu produkcji koszuł „stilltest” do miliona (z 630 tys. w ub. roku) ponadplanowy zysk odpowiednio wzrósł. Cena na koszuł wykańczane przy użyciu aparatu „Ilma” jest wyższa o niespełna 50 proc. Słusznie, gdyż te koszuły są naprawdę dobrej jakości, nie ustępują produkowanym przez wiele firm zachodnich. Są one inne od wprowadzonych na rynek w 1964 „nowości”, bardziej wypracowane i o cechach wyrobów typu „non iron”. Dopiero jednak te koszuły są prawdziwą nowością.

Zdawałoby się, że fabryce, której niełatwo przyszło opanowanie nowej produkcji powinno zależeć na jej szybkim dalszym rozwijaniu. Zwalczając zaopatrzenie rynku co najmniej siedmiokrotnie przewyższając koszt produkcji koszuł „stilltest” w kaliskich zakładach, jedynego w kraju przedsiębiorstwa zaopatrującego rynek w te wyroby. Tymczasem jest inaczej.

W kaliskich zakładach nie ma pojęcia możliwości zwiększenia produkcji koszuł „stilltest”. Wydaje się, że tak jest w istocie. Fabryka ma nowoczesne maszyny, ale stare pomieszczenia; w budynkach adaptowanych dla celów produkcyjnych (byłej ujeżdżalni koni i zwykłej

kamienicy czynszowej) panuje nieopisana ciasnota. Poszczególne oddziały „Polo”, usytuowane są w różnych punktach Kalisza, nie mają nawet miejsca na magazyny, których brak niekorzystnie ciąży na jakości półfabrykatów i wyrobów gotowych. A przecież ta fabryka, pracująca rzeczywiście w bardzo trudnych warunkach lokalnych, zajmująca się z koniecznością przerobem różnego rodzaju surowców o odmiennych właściwościach, aktywnie zabiega o... powiększenie jej produkcji innej z kolei nowości. Mało tego. Opracowała nawet technologię (dział o koszuł z modylenu), podobno bezbłędnie.

Mamy chwałę „Polo” za inicjatywę? Popierać starania fabryki o wprowadzenie do produkcji nowych maszyn, umożliwiających podjęcie produkcji wyrobów z modylenu?

Nie wydaje się, aby zakłady kierowały się głównie dobrem klienta. W tym celu bowiem należałoby podjąć prace nad zwiększeniem produkcji „stilltest” oraz zwiększeniem w tej produkcji udziału wyrobów w I gatunku. Wprawdzie bowiem fabryka niezupełnie opanowała technologię wytwarzania wyrobów stylonowych „non iron”, ale nie najgorzej radzi sobie z jej jakością na co dzień — udział wyrobów w niższych gatunkach jest bardzo wysoki. Można sądzić, i nie bez podstaw, że główną trudnością w zwiększeniu I gatunku w produkcji wyrobów „stilltest” są organizacyjne wady stylonu. Prawda

jest jednak, potwierdzoną wynikiem badań NIK, że ok. 30 proc. wad kwalifikujących koszuły stylonowe do niższych gatunków powstaje z winy pracowników kaliskich zakładów.

Mają one wiele jeszcze do zrobienia. Uzasadnione są przeto obawy, że podjęcie przez „Polo” nowej produkcji niekorzystnie wpłynie na jakość obecnej. Jeden natomiast argument zdecydowanie przemawia za dalszym rozszerzeniem asortymentu wyrobów produkowanych w kaliskich zakładach. Cena nowości... Na koszuł z modylenu „Polo” przyznano cenę nowości. Te koszuły bowiem fabryka już produkuje, tymczasem jednak w ograniczonych jeszcze ilościach.

*

Przemysł lekki jest u progu zasadniczych zmian w strukturze zużycia surowców. Nowe surowce dostarczane w coraz większych ilościach przez krajową chemię, wymagają specjalnego potraktowania. Konieczne przeto wydaje się wypracowanie innych, bardziej doskonałych metod przygotowania przedmiotów z udziałem nowych włókien chemicznych. Obecnie nie zdają w pełni egzaminu, chyba że uznajemy, że tylko na błędach serijnej produkcji można szybko opanować rozległe problemy związane z chemizacją włókiennictwa.

Wówczas jednak trzeba by inaczej spojrzeć na ceny nowości. Stwierdzone fakty dowodzą, że odgrywać one poważną rolę w rozbudzeniu ambicji i zainteresowania przedsiębiorstw nową pro-

dukcją, bez względu na trudności z tym związane. Wpływ cen nowości nie zawsze jest jednak tylko pozytywny. Jak przeciwdziałać ujemnym wpływom ceny nowości na poziom i jakość prac związanych z przygotowaniem nowej produkcji w przedsiębiorstwach, a jednocześnie nie zniechęcić ich?

Być może należałoby pozbawić prawa do ceny nowości tych producentów, którzy przemycają na rynek wyroby o niepełnej wartości użytkowej w opakowaniu „nowości”. Aby jednak handel chciał korzystać z tego rodzaju prawa, musiałby mieć zagwarantowane dostawy analogicznych wyrobów z importu. Handel, nie ma co ukrywać, jest zainteresowany atrakcyjnymi artykułami i dość drogi. Woli przeto czasem nie zauważać mankamentów nowego wyrobu, jeśli jest poszukiwany na rynku, a przy tym dość drogi.

Pewne jest jedno. Ten poważny dylemat wymaga rozwiązania. Względnie społeczne i ekonomiczne przemawiają za stworzeniem możliwości przeciwdziałania ujemnym skutkom oddziaływania cen nowości na pracę przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. Pojawiające się od czasu do czasu na rynku wyroby o problematycznych walorach są tylko jednym z zaobserwowanych niekorzystnych skutków. Innym jest mniej dostrzegalne, ale już wyraźnie odczuwalne dążenie przedsiębiorstw i branż do utrzymania na rynku deficytu szczególnie poszukiwanych artykułów. Przy braku równowagi rynkowej można bowiem liczyć na utrzymanie przez dłuższy czas ceny nowości.

BARBARA WIŚNIEWSKA

I towarzysząca jej działalność profilaktyczna, warunkująca coraz skuteczniejszą eliminację z naszego życia przestępstw dokonywanych na szkodę własności społecznej. Właściwa reakcja ze strony współpracowników na zachowanie się kogokolwiek z obsady pracowniczej lub osób postronnych sprzeczne z obowiązkiem pozostawienia mienia społecznego w stanie nienaruszonym, oddziałuje niejednokrotnie zapobiegawczo w stosunku do ludzi, którzy dopuszczają się na razie w drobnym stopniu zamachu na majątek społeczny czy to np. z braku odpowiedzialnego poziomu świadomości społecznej, czy też np. pod wpływem złego przykładu ze strony kolegów zatrudnionych gdzie indziej. Z reguły zaś reakcja ta spełnia rolę wychowawczą w stosunku do tzw. przypadkowych sprawców naruszenia własności społecznej. Natomiast — odwrotnie — bierność członków załogi wydatnie sprzyja powstawaniu czynów przestępnych popełnianych na szkodę społecznego zakładu pracy z chęcią błądzącej z chęci prowadzenia wygodnego trybu życia.

Sformułowane rozważania prowadzą tedy do wniosku, że gdy z jednej strony na organach nadzoru i kontroli ciąży bezwzględny obowiązek stanowczego, czynnego przeciwdziałania wszelkim przejawom zaboru i trwonienia mienia, to z drugiej strony niekiedy z zespołu pracowników nie może milczeć tolerować zaobserwowanych nacośnie faktów tzw. „pobierania” gotówki z kasy przedsiębiorstwa lub tzw. „wynoszenia” rzeczy z terenu zakładu przez innego pracownika. Takie pobłażliwe stanowisko byłoby tym bardziej trudne do wytłumaczenia, gdyby nie okazał się członkiem załogi należący do rządu pracownik obdarzony szczególnym zaufaniem pracodawcy, jakimś osobą, które same ponoszą materiałną odpowiedzialność za powierzonym im częścią majątku zakładu pracy.

W dalszym ciągu uzasadnienia Sad Najwyższy zwrócił również uwagę, że oczywiście należy jednak dążyć do uniknięcia atmosfery pomówień i donosielsstwa. Ponadto Sad Najwyższy wskazał, w jakich okolicznościach pracownik nie miałby obowiązku informowania przełożonych o dostrzeżonych przez siebie faktach, bez ujemnych dla siebie konsekwencji:

(...) Nie da się z góry wyliczyć istnienia takich wyjątkowych okoliczności, w świetle których wyłączenie będzie wstrzymanie się przez pracownika z poinformowaniem przełożonego o dostrzeżonych przez siebie faktach. Tak np. nie sposób byłoby uważać zaniechania pracownika za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, gdyby miało ono miejsce w warunkach uzasadniających jego przeświadczenie, że interwencja jest zbędna, albowiem o konkretnym zachowaniu się ujawniającego nieuczciwość członka personelu ma już wiadomość kierownictwo zakładu pracy lub pracownicy, którym pracodawca powierzył funkcje nadzoru i kontroli. Podobnie wypadłoby ocenić bierność zachowanie się pracownika w sytuacji, gdy mógł on z racji mniemania, że nie należy liczyć się z ewentualnością nastąpienia poważniejszej szkody, gdyż np. jej domniemany sprawca w ciągu dłuższego czasu rozliczał się bez mank, wyrównując niewielkie różnice z własnej kieszeni jeszcze przed zarządzeniem kontrolnej inwentaryzacji. Trudno byłoby też wymagać i oczekiwać, żeby pracownik zgłaszał przełożonym o nieuczciwym zachowaniu się współpracownika będącego jego małżonkiem bądź bliską dlań osobą, co do której, gdyby była oskarżona, byłby uprawniony odmówić zeznań (art. 94 § 1 k.p.k.). W tym ostatnim wypadku ewentualność wystąpienia szkody powinny przeciwdziałać właściwy dobór kadry i wzmocniona pełna kontrola oraz nadzór ze strony czynników do tego powołanych. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ROZWÓJ TYPIZACJI W BUDOWNICTWIE

Uchwała nr 126 Rady Ministrów z dnia 13 maja 1966 r. w sprawie dalszego rozwoju typizacji w budownictwie (Monitor Polski Nr 30, poz. 157) ustala powszechny obowiązek kontynuowania i rozwijania działalności typizacyjnej w programowaniu inwestycji, projektowaniu, produkcji materiałów, elementów i wyrobów budowlanych oraz organizacji i realizacji budowy.

Jako załącznik do uchwały ogłoszone zostały Wytyczne działania w zakresie typizacji budownictwa ogólnego typu mieszkaniowego i wiejskiego na lata 1966—1970.

W związku z wejściem w życie powyższej uchwały utraciły moc częściowo lub całkowicie dotychczasowe przepisy w tym zakresie z lat 1959—1960.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI



Nr 29 (74) — 17.VII.1966

W NIEZWYKLE interesującym cyklu artykułów dyskusyjnych („Życie Gospodarcze” nr nr 21, 22, 23, 24) M. Rakowski omówił zasadnicze dla gospodarczego rozwoju kraju założenia optymalnego programowania rozwoju galezi. Jest chyba oczywiste, że nawet najlepsze przesłanki teoretyczne i ich gruntowna znajomość nie przesądza o prawdziwości programowania galezi. Zresztą i znajomość teoretycznych zasad rozwoju gospodarki narodowej nie przesądza o prawdziwości jej rozwoju. Dopiero powiązanie wiedzy teoretycznej z właściwym systemem organizacyjnym może zapewnić powodzenie zamierzonej działalności.

Wydaje się, że nasze dotychczasowe niepowodzenia w zakresie właściwego programowania rozwoju galezi wynikają przede wszystkim z braku należytego zainteresowania i wynikającego stąd nieprawidłowego systemu organizacyjnego, mającego zapewnić to programowanie. Jeżeli spojrzeć na praktyczną działalność tego systemu, to okaże się, że problemami programowania zajmują się często wszyscy i. nikt.

Stworzenie właściwego programu rozwoju galezi zależy w chwili obecnej przede wszystkim od działalności ministerstw i zjednoczeń. Do niedawna podział zadań między ministerstwa i zjednoczenia w zakresie programowania rozwoju był często iluzoryczny. Ministerstwa i zjednoczenia, pochłonięte bez reszty sprawami bieżącymi, poświęcały niewiele czasu sprawom perspektywnym. Stąd też jednym z najmniej trwałych dokumentów były wieloletnie plany inwestycyjne, plany rekonstrukcji (o ile w ogóle były), plany prac badawczych.

Z tych mankamentów zdawało sobie w pełni sprawę, czego dowodem jest wydanie w 1964 r. dwóch podstawowych aktów normatywnych, mających wprowadzić porządek w dziedzinie programowania — zarządzenia przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z 5 maja 1964 r. i Uchwały Rady Ministrów z 29 lipca 1964 r. w sprawie organizacyjno-technicznej rekonstrukcji.

Wynika to, moim zdaniem, z niedoceniania przez wiele resortów i przeważającą część zjednoczeń spraw programowania. Zrobimy od razu odpowiednie zastrzeżenie — „niedocenianie” nie wynikało z braku chęci — wynikało ono z tego, że szczególnie zjednoczenia nie miały odpowiednich możliwości, aby zajmować się programowaniem (chociażby dlatego, że w poprzednich okresach nikt tego od nich

Jak programować rozwój galezi

PODSTAWOWA PRACA W ZJEDNOCZENIACH

Artykuł dyskusyjny

LUDWIK BRAJTER

nej rekonstrukcji branż i galezi gospodarki uspołecznionej oraz regionalnej. Patrząc z perspektywy prawie 2 lat na oba wspomniane akty trzeba stwierdzić, że nie spełniły one jednak swego zadania.

Wyniki realizacji tych postanowień są bardziej niż skromne i nie przedstawiają (z wyjątkiem kilku nastu opracowań) poważniejszej wartości dla programowania rozwoju branż i galezi. Ze tak jest, świadczyć może już praktyka roku 1966, w którym to roku uznano, że wiele założeń generalnych inwestycji jest całkowicie nierealnych (np. w resorcie chemii). I mimo tego, że obligatoryjne terminy realizacji obu aktów dawno już minęły, nie ma chyba galezi i branż, dla których istnieje zakończony całkowicie, opracowany zgodnie z wymogami Zarządzenia i Uchwały i będący podstawą decyzji na przyszłość program organizacyjno-technicznej rekonstrukcji wraz z założeniami generalnymi inwestycji.

Wynika to, moim zdaniem, z niedoceniania przez wiele resortów i przeważającą część zjednoczeń spraw programowania. Zrobimy od razu odpowiednie zastrzeżenie — „niedocenianie” nie wynikało z braku chęci — wynikało ono z tego, że szczególnie zjednoczenia nie miały odpowiednich możliwości, aby zajmować się programowaniem (chociażby dlatego, że w poprzednich okresach nikt tego od nich

nie wymagał), a w niektórych resortach (np. chemia) zabrano się do tego zbyt późno (Departament Rozwoju utworzono dopiero w końcu 1965 r.).

Dopiero po IV Plenum KC PZPR powstały realne możliwości, aby zjednoczenia i resorty zajęły się „na serio” programowaniem rozwoju galezi i branż. Powodzenie zamierzenia będzie jednak zależało od właściwego podejścia zjednoczeń, szczególnie tzw. wiodących do spraw programowania rozwoju branż.

Zadanie to nie jest łatwe, szczególnie jeżeli weźmie się pod uwagę, że zjednoczenia nie są do tego przygotowane zarówno organizacyjnie, jak i kadrowo. Dotychczasowa praktyka sporządzania programów organizacyjno-technicznej rekonstrukcji branż i założeń generalnych inwestycji wskazuje na to, że w zależności od konkretnego zjednoczenia problemem tym zajmowały się zupełnie różne (zróżnicowane stopniem przygotowania zawodowego, różne stanowiska służbowe, różne zainteresowania) zespoły. Dokumenty, o których mowa, przygotowywane były zarówno przez zespoły powoływane przy zjednoczeniach, zespoły branżowych biur projektowych, czy zespoły zakładowe, obejmujące często fachowców tylko z jednego zakładu. Do wyjątków należały wypadki wchodzenia do tych zespołów dy-

rektorów naczelnych zjednoczeń, czy choćby ich zastępców. Z reguły brak było właściwych założeń ekonomicznych dla wykonywanej pracy.

Stąd też zarówno zakres jak i poziom powstałych opracowań jest niejednokrotnie, od opracowań jednostkowych, ujmujących problematykę od strony jednego zakładu, do opracowań abstrahujących w dużej mierze od aktualnego stanu istniejących zakładów. Gotowe opracowania zatwierdzane były przez zjednoczenia bardzo formalnie, bez poprzedzających decyzje zatwierdzające dyskusji w szerokim gronie fachowców. A przecież wraz z przynależaniem zjednoczeniom roli pełnoprawnych gospodarzy branż powinno powstać w nich poczucie konieczności zajęcia się w większym stopniu sprawami programowania rozwoju.

Wydaje się, że aby pobudzić do zainteresowania, należy jednak wydać nowy, jednolity akt normatywny regulujący sprawę programowania rozwoju. W akcie tym należałoby wyraźnie rozgraniczyć rolę ministerstw i zjednoczeń. Ministerstwa powinny się zająć przede wszystkim ustaleniem tego, co M. Rakowski nazwał optymalizacją zewnętrznej programów rozwoju branż i galezi i udzielić zjednoczeniom odpowiedniej sumy informacji, potrzebnych do ustalenia powiazań danej branż z całością gospodarki narodowej. To byłaby podstawą do rozpoczęcia prac przez zjednoczenia.

Nie jest chyba dobrze, jeżeli zjednoczenia same szukają informacji, które umożliwiłyby im określenie stopnia zapotrzebowania na produkcję branż (praktyka wskazuje, że informacje te, uzyskiwane przez zjednoczenia są często całkowicie nierealne), jak i informacji, dotyczących możliwości pokrycia zapotrzebowania branż na surowce, półfabrykaty i urządzenia, a także na środki inwestycyjne. Oczywiście jest rzeczą, że mamy tu do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym, tzn. że informacje, o których mowa, mogą być udzielane przez ministerstwa jedynie przy pełnej znajomości problematyki poszczególnych branż i egzekwowania z kolei potrzebnych informacji ze zjednoczeń.

Podstawowa jednak praca nad programowaniem rozwoju branż powinna być dokonywana w zjednoczeniach. Biorąc pod uwagę, że branża praktyka stosowana przez niektóre ministerstwa przesądza za zjednoczenia np. lokalizacji produkcji w określonych zakładach. Niestety, większość zjednoczeń nie jest przygotowana do podjęcia tak pomyślanej pracy.

Istnieje szereg zjednoczeń przemysłowych, które nie tylko nie posiadają własnych placówek badawczych i projektowych, ale które jako jednostki gospodarcze (łącznie z podległymi zakładami) są zbyt słabe, aby podjąć się tej pracy. Dotyczy to jednak przede wszystkim zjednoczeń podległych ministerstwu nieprzemysłowemu. Programy rozwoju reprezentowanych przez nie branż mogłyby więc być opracowywane w specjalnym trybie.

Nieprzygotowanie znacznej części zjednoczeń wynika wszakże nie z braku potencjalnych możliwości, ale z niewykorzystania tych możliwości. Chodzi tu przede wszystkim o nadanie programowaniu rozwoju branż odpowiedniej rangi. Problematyka ta powinna podlegać albo bezpośrednio dyrektorowi naczelnemu zjednoczenia, albo w większych zjednoczeniach dyrektorowi ekonomicznemu. Nad przebiegiem prac nad opracowaniem programów czuwać powinna nie tylko dykcja zjednoczenia — wydaje się, że problematyka ta powinna znajdować się częściej na porządku dziennym obrad kolegium zjednoczenia.

W zjednoczeniach wiodących programy rozwoju nie powinny ograniczać się do programów rozwoju zakładów, podległych bezpośrednio zjednoczeniu. Trzeba wyraźnie podkreślić, że jedną z podstawowych słabości dotychczas opracowywanych programów rozwoju jest ich ograniczenie do podległych zjednoczeniu jednostek i że powtórzenie tego błędu w znacznym stopniu obniżyłoby jakość i przydatność opracowywanych programów.

Prace nad programowaniem rozwoju w zjednoczeniach powinny się rozpocząć od studiów nad światowymi tendencjami rozwoju branż. Prace te powinny wykonać instytucje branżowe lub inne centralne placówki badawcze danych branż. Równolegle powinny być wykonane tzw. monografie branż, przy czym monografie te opracowywane powinny być przez zespoły najlepszych fachowców danej branż pod kierunkiem członków dykcji. Powstała w ten sposób monografia powinna dać rzeczywisty obraz sytuacji panującej aktualnie w branży. Dopiero po zestawieniu wyników studiów nad tendencjami rozwojowymi z monografiami branż, zespoły fachowców powinny przystąpić do opracowania programu rozwoju branż przy uwzględnieniu ekonomicznych założeń (o których m.in. pisał M. Rakowski).

Rola ministerstw sprowadzałaby się do skoordynowania opracowywanych przez zjednoczenia programów i stwierdzenia ich zgodności z ogólnymi kierunkami rozwoju przyjętymi przez resort i przeprowadzenia odpowiednich korekt. Na tej podstawie ministerstwo mogłoby ustalić wytyczne dla dalszego programowania rozwoju galezi i skoncentrować się na zapewnieniu jego wewnętrznej zgodności.

Wydaje się, że można w ciągu 1—2 lat opracować w miarę optymalne programy rozwoju branż i galezi. Oczywiście żaden program nie może mieć charakteru statycznego — stąd postulować trzeba, aby zespoły opracowujące programy w zjednoczeniach razem z ministerstwami okresowo zajmowały się ich aktualizacją.

I galezi stale pamiętać, że sprawa jest ważna, bo bez programu trudno racjonalnie rozwijać gospodarkę.

Na łamach „Samorządu Robotniczego” — 7/66

O deglomeracji Warszawy i województwa warszawskiego

Uwagę naszą poświęćmy dzisiaj tylko jednej publikacji z ostatniego numeru „Samorządu Robotniczego” — artykułowi redakcyjnemu „Deglomeracja w służbie mieszkaniów stolicy i woj. warszawskiego”. Ten tak istotny problem ekonomiczny, gospodarczy, społeczny i polityczny wart jest szerszego omówienia.

W publikacji wychodzi się z założenia, że deglomeracja to dla Warszawy życiowa konieczność. A to z dwóch racji. Pierwsza wynika z potrzeby zahamowania żywiołowego tempa rozwoju przemysłu stolecznego, i to od razu, ze względu na potrzebę poprawy warunków życia mieszkaniów. Druga — widzi w deglomeracji poważną szansę rozwoju województwa warszawskiego. „Czy szansa ta, jak dotychczas, jest dostatecznie wykorzystana? Oto pytanie, na które trzeba dać aktualnie raczej negatywną odpowiedź” — twierdzi publikacja.

Przypatrzmy się, jak realizowano dotąd akcję deglomeracji.

Dotychczas zakwalifikowano do deglomeracji z Warszawy ok. 34 tys. stanowisk pracy, z czego w przemyśle — 17 tys., w budownictwie wraz z biurami projektowymi — 13 tys., w transporcie i łączności — 1,5 tys., w pozostałych działach gospodarki — 2,7 tysiąca. W 1965 r. i w I kwartale 1966 r. przeniesiono z Warszawy ogółem 2,605 miejsc pracy i to niemal wyłącznie w przemyśle. Do końca 1966 r. przewiduje się przeniesienie 5 tys. miejsc pracy. W latach 1967 i 1968 — 17,1 tys., w latach 1969 i 1970 — 8,4 tys., a po 1970 r. — ok. 1,5 tys. miejsc pracy. Łącznie do deglomeracji zakwalifikowano w bieżącej pięcioletniej 410 jednostek.

Deglomeracja w pierwszych dwóch latach jest przeprowadzana w zasadzie bez poważniejszych inwestycji budowlanych. Chodzi tu przede wszystkim o wyeksploatowanie nie wykorzystanych dotąd mocy produkcyjnych w zakładach województwa warszawskiego oraz innych województw. W latach następnych deglomeracja wymagać jednak będzie wybudowania szeregu nowych pomieszczeń. Zastawiamy już dziewięć wzorcowych projektów hal, które stanowią mają podstawę inwestycji zastępczych, realizowanych ze środków na deglomerację.

Jak zaś przebiega akcja zatrudnienia zwolnionych pracowników w procesie deglomeracji? Otóż stosunkowo niewielki zakres deglomeracji czynnej realizowany w 1965 r. i w I kw. rb. spowodował, że zatrudnienie zwolnionych pracowników przebiegało bez poważniejszych zakłóceń — dotyczy to zwłaszcza mężczyzn. Niemniej jednak i w tej początkowej i wasko jeszcze realizowanej fazie deglomeracji narasta szereg problemów, które w przyszłości staną się mogą niebaga-

telne. A mianowicie: osoby zwalniane w ramach deglomeracji w większości przypadków nie wyrażają zgody na podejmowanie pracy w nowych zakładach bądź robą to bardzo niechętnie (szczególnie kobiety). Przyczyną tego stanu rzeczy jest obawa o wysokość zarobków oraz praca zmianowa, a często także nieodpowiedni charakter pracy. Często powodem rezygnacji z podjęcia pracy w nowym miejscu był również daleki lub niedogodny dojazd z domu do nowego zakładu. Są to raczej kłopoty natury organizacyjnej. Biorąc pod uwagę fakt, że zapotrzebowanie na siłę roboczą w Warszawie utrzymuje się na wysokim poziomie, nie powinno być w roku bieżącym i w latach następnych poważniejszych trudności w przesunięciu pracowników zakładów deglomerowanych do zakładów rozwojowych. Według ostatnich obliczeń zapotrzebowanie stolicy na nowych pracowników w bieżącej pięcioletniej ok. 100 tys. osób, a więc o kilkanaście tysięcy więcej, niż to przewidywano jeszcze rok temu.

Poważnym jednak problemem stać się może sprawa zatrudnienia kobiet. Jak dotąd nie opracowano jeszcze dokładnych programów zatrudnienia kobiet w poszczególnych latach bieżącej pięcioletniej. Stąd wydaje się, że przy dalszym przebiegu deglomeracji należy podchodzić z dużą ostrożnością co do możliwości zatrudnienia wszystkich zwolnionych kobiet. Trzeba nieustannie śledzić, jak kształtuje się na rynku pracy zapotrzebowanie na żeńską siłę roboczą. W przypadku występowania większych trudności na tym odcinku, należałoby każdorazowo przesunąć termin deglomeracji na okres późniejszy.

To jedna strona problematyki zatrudnienia; druga — to problemy zatrudnienia w woj. warszawskim.

Tak więc wstępna analiza bilansu zatrudnienia woj. warszawskiego na lata 1966 — 1970 wykazuje dość znaczny niedobór (poza rolnictwem) miejsc pracy, szacowany na ok. 30 tys. osób. Podstawowe problemy, jakie stwarza w tym województwie, jednak nie w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy, lecz głównie w bardziej oddalonych powiatach północnych i wschodnich. Aby zahamować wzrost dojazdów do pracy w stolicy, zachodzi konieczność przenoszenia z Warszawy deglomerowanych zakładów oraz filii przedsiębiorstw właśnie w te rejon, gdzie występują największe skupiska nadwyżek rąk do pracy.

Zanotowano już pewien postęp na tym odcinku, niemniej jednak dotychczasowy wysiłek jest niewspółmierny do potrzeb. Jaki jest plan działania na najbliższą przyszłość?

Przewiduje się, że w bieżącej pięcioletniej na teren woj. warszawskiego zostanie przeniesionych 137 obiektów produkcyjnych, w których znajdzie zatrudnienie ok. 24 tys. osób. Jest to zadanie trudne, między innymi również dlatego, że lokalne możliwości są ciągle niewystarczające, aby zapewnić nowym zakładom dostateczną liczbę robotników wykwalifikowanych. Mniej trudności natomiast powinno być z kadrą inżynieryjno-techniczną i ekonomiczną, gdyż część absolwentów wyższych uczelni wyraża chęć powrotu po studiach do swoich rodzinnych miejscowości. Dodać przy tym należy, że sama zasada tworzenia w ramach akcji deglomeracyjnej filii istniejących zakładów jest chyba słuszną.

Zwalniać trzeba ponadto tendencję — której dotychczas nie zneutralizowano — wielu deglomerowanych zakładów do lokowania nowych inwestycji nie na terenach, gdzie są nadwyżki siły roboczej, lecz w powiatach Warszawskiego Okręgu Przemysłowego. Przeciwdziałanie się tym tendencjom jest jednym z podstawowych zadań, gdyż zmniejszenie zatrudnienia w Warszawie, przy równoczesnym wzroście zatrudnienia w powiatach, sąsiadujących ze stolicą, zaprzęcałoby w znacznym stopniu efekty działalności deglomeracyjnej.

Jakie formy działania należy stosować w najbliższej przyszłości, aby deglomeracja spełniała pokładane w niej nadzieje?

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że zachodzi konieczność prowadzenia bardziej szczegółowej i systematycznej kontroli wykonania decyzji deglomeracyjnych. To raz. Znaczenie hamuje i utrudnia realizację zadań deglomeracyjnych nieopracowanie, jak dotąd, przez zainteresowane jednostki i resorty programów działania w tym zakresie. Brak tych programów uniemożliwia prawidłowe przygotowanie zakładów do przeniesienia lub likwidacji i planowe zatrudnienie zwalnianych osób. To dwa. W dalszym ciągu odczuwa się potrzebę prowadzenia prac zmierzających do dalszego ujawniania jednostek przemysłowych i administracyjnych, które nie mają racji bytu w Warszawie i powinny być zdeglomerowane. To trzy. I wreszcie unormowanie należy niezależnie dotychczas niektóre sprawy formalno-prawne.

Reasumując należy stwierdzić, że dzięki akcji deglomeracyjnej przyrost liczby mieszkaniów Warszawy w bieżącej pięcioletniej będzie mniejszy o ok. 50 tys. aniżeli poprzednio planowano. Pozwoli to na zaoszczędzenie, ostrożnie licząc, ok. 5 do 6 mld zł. I to jest miarerna skala, którą należy mierzyć tę akcję i jej rezultaty.

T. Z.

- wzmacniacz tranzystorowy
TYP „STENDERT” —
SZT 80
- kotły parowe POWIERZ-
CHNIA OGRZEWALNA
OD 120 m² DO 125 m²
CIŚNIENIE ROBOCZE
OD 12 atm. DO 15 atm.
— SZT 4
- turboprądnice TYP GGB
224 V amp 100 — 2,4 kw
prod. NRD
- Łożyska toczne RÓŻNE
- przekazy MINIATU-
ROWE MT — 6 — SZT
250

SPRZEDA

przedsiębiorstw państwowym i spółdzielczym

ŻEGLUGA NA ODRZE

Wrocław, ul. Kłęczkowska 50.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia telefon 226-21 wewn. 64.

KS-370

A jednak mieso i mleko...

ROMAN BUCZYŃSKI i JAN KWASIEBORSKI

WYDATNA poprawa warunków skupu bydła rzeźnego, a w szczególności wprowadzenie w 1958 roku atrakcyjnych cen skupu kontraktowanego młodego bydła rzeźnego wpłynęło na ożywienie tendencji rozwojowych w pogłowie i produkcji tego gatunku zwierząt. W latach 1958–1965 następowało stopniowe przechodzenie z jednostronnego kierunku hodowli użytkownika na dwustronny kierunek mięsno-mleczny. Siedmioletni okres stosowania nowej polityki w zakresie produkcji bydła przyniósł niewątpliwie poważne korzyści nie tylko dla gospodarki rolnej, lecz również dla zaopatrzenia rynku. Znalazło to wyraz w dość znaczącym wzroście pogłowia bydła, a zwłaszcza w dynamicznym odczynie młodzieży, w znaczącym wzroście produkcji żywca wołowego przy równoczesnej dalszej intensyfikacji produkcji mleka.

Biorąc pod uwagę korzyści jakie przyniosła zmiana kierunku użytkowania bydła w ostatnim siedmioletnim okresie, aktualną sytuację rynkową, w której odczuwa się znacznie głębsze braki w zakresie mięsa niż mleka — trudno uznać za słuszną tezę M. Rakowskiego wyrażającą nieprawidłowość dotychczasowej polityki rozwijania mięsno-mlecznego kierunku użytkowania bydła. Tym bardziej, że wywód autora oparty jest tylko na założeniu bardziej efektywnego użytkowania pasz przy produkcji mleka, niż mięsa wołowego. Zjawisko to jest powszechnie znane i możemy zapewnić zarówno M. Rakowskiego, jak i niecierpliwych go zwolenników, że było ono także uwzględnione przez czynniki decydujące o zmianie kierunku użytkowania bydła. Pragniemy przypomnieć czytelnikom „Życia”, że w nr 12 tego czasopisma z 20 marca br. w tab. nr 2 daliśmy wyraz znajomości tego problemu, mimo to decydując się na popieranie mięsno-mlecznego (z podkreśleniem mleczności) kierunku użytkowania bydła. Dzieje się tak dlatego, że o wyborze określonego kierunku produkcji zwierzęcej nie może decydować wyłącznie kalkulacja ekonomiczna. Gdyby tak było, to chiński ogródek działkowy z warzywami byłby panaceum na najbardziej efektywną produkcję kalorii środków pożywienia, a mięso produkowano by na całym świecie z drobiu, który najefektywniej wykorzystuje białko i inne składniki paszy dla tego kierunku produkcji.

Głównym źródłem pokrycia zapotrzebowania na mięso i tłuszcze zwierzęce w Polsce jest nadal trzoda chlewna. Z uwagi na napięcie bilansu zbożowego dalszy rozwój chowu trzody chlewnej natrafia na duże trudności a każdy rok mniejszego urodzaju powoduje głębszy spadek pogłowia i produkcji.

Niestanny wzrost zapotrzebowania na mięso zmuszał na przestrzeni całego okresu wojennego i stwarzał nadal do szukania dróg i sposobów na odpowiednich warunkach dla szybkiego rozwoju produkcji zwierząt rzeźnych. W naszych warunkach przy ogromnych rezerwach potencjalnych tkwiących w naturalnych użytkach zielonych, rozwój produkcji żywca wołowego jest najbardziej słuszną drogą do pokrycia wzrastającego zapotrzebowania na mięso.

Produkcja bowiem żywca wieprzowego osiągnęła w naszych warunkach paszowych w zasadzie prawie górną granicę. Dalsze forsowanie tej produkcji wymagałoby zwiększenia importu pasz treściwych, podczas gdy wzrost produkcji żywca wołowego opiera się w głównej mierze na paszach krajowych pochodzących przede wszystkim z naturalnych użytków zielonych.

*

W artykule — „Kalkulacja a rzeczywistość” — wypowiedzieliśmy się za dalszym rozwijaniem kierunku mięsno-mlecznego (z podkreśleniem mleczności) użytkowania bydła w latach 1966–1970 nie wchodząc w ocenę słuszności założeń w planie proporcji między wielkością wzrostu produkcji mleka i mięsa. Stąd zastrzeżenia dyskusyjnym odczynnikiem prawidłowości tych proporcji nie mogą podważać słuszności reprezentowanego przez nas kierunku. Również nie byliśmy wyrażicielami poglądu równomiernego rozwijania chowu młodego bydła rzeźnego na terenie całego kraju. Wprost przeciwnie, wyraźnie akcentowaliśmy, że podstawową rolę w poprawie żywienia bydła będzie w naszych warunkach odgrywać intensyfikacja pro-

dukcji pasz na naturalnych użytkach zielonych z uwagi na dużą ich powierzchnię i bardzo jeszcze niską wydajność tych użytków. Produkcja bowiem mleka a w szczególności żywca wołowego oparta na paszach pochodzących z tych użytków jest najtańsza, a ponadto dostarczona z nich zwierzętom karmia posiada najwyższą wartość biologiczną.

Wyrazem dostrzegania różnic regionalnych jest decyzja oddziaływania polityki cenowej na rejonizację produkcji mleka i żywca wołowego w kraju dokonana we wrześniu 1963 roku w postaci rekultury cen skupu mleka. Ceny skupu mleka zostały podwyższone średnio o 10 proc. Równocześnie zostały utworzone 2 strefy cenowe, przy czym cena w strefie I-iej, na zapleczu dużych ośrodków przemysłowych ustalona została na poziomie o 15 groszy wyższym niż w pozostałych rejonach kraju. W wyniku tego w latach 1963–1965 dostawy mleka w I-iej strefie wzrosły prawie o 500 mln litrów, to jest o ok. 56 proc.; natomiast w II-iej strefie o 130 mln litrów, to jest o ok. 3 proc. Występujący w latach 1958–1965 systematyczny wzrost skupu żywca wołowego opierał się w głównej mierze na rozwoju kontraktacji młodego bydła rzeźnego, z poziomu 210 tys. sztuk w 1958 r. do 850 tys. sztuk w 1965 roku.

Największe nasilenie kontraktacji bydła występuje w zasadzie na terenie województw bądź o dużym odsetku użytków zielonych, bądź nie posiadających poważnych ośrodków konsumpcji mleka. Wchodzi tu w grę przede wszystkim województwa: olsztyńskie, wrocławskie, koszalińskie, szczecińskie, białostockie, lubelskie i gdańskie.

Wreszcie najwyższe wskaźniki kontraktacji bydła występują także w tych województwach, w których zatrudnienie na 100 ha użytków rolnych jest najmniejsze. Wiąże się to niewątpliwie ze znacznie mniejszą pracochłonnością w produkcji żywca niż mleka.

Należy ponadto stwierdzić, że przy jednolitej w zasadzie w skali kraju cenie skupu kontraktowanego bydła rzeźnego istniały silne bodźce dla gospodarstw dysponujących dużym odsetkiem użytków zielonych, które — z uwagi na niską obsadę pogłowia bydła — były poprzednio stosunkowo nieznacznie wykorzystane. Ponieważ w gospodarstwach tych koszt odchovu bydła rzeźnego był stosunkowo niski, zareagowały one bardzo silnie na warunki kontraktacji i rozwinęły ten kierunek produkcji znacznie szybciej aniżeli gospodarstwa nie posiadające tak dużego arealu użytków zielonych.

W rozwijaniu mięsno-mlecznego kierunku chowu bydła nie można zatem dopatrywać się przyczyn wpływających na zahamowanie produkcji i skupu mleka. W wielu bowiem województwach obserwuje się obojętne silnego wzrostu kontraktacji, a także zwiększenia globalnej i towarowej produkcji mleka. Tezę tę potwierdzają również wyniki badań przeprowadzonych przez dr S. Felburę z Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN, ogłoszone na sesji naukowej w Poznaniu. Badał on współzależności między warunkami opłacalności chowu bydła — wrażliwością na relacje cen produktów bydła do cen pasz — a rozmiarami produkcji tej galezi wytwórczości rolnej w latach 1951–1961, przy zastosowaniu metod ekonometrycznych. Stwierdził on, że uzyskane przez niego współczynniki cenowej elastyczności produkcji bydła są na ogół niskie, co jest konsekwencją specyfiki chowu bydła, przejawiającej się w stosunkowo niskim stopniu towarowości, zwłaszcza mleka, oraz w wysokim udziale kosztów stałych. Stwierdził on dalej, że globalna produkcja bydła wykazuje większą cenową elastyczność produkcji, niż towarowa produkcja mleka, oraz że produkcja mleka reaguje silniej na zmiany syntetycznej relacji cen (obejmującej zarówno mleko jak i żywiec rzeźny), niż na zmiany relacji cen mleka do cen pasz. Z czego wynika, że producent rolny podejmując decyzję co do produkcji mleka w zależności od sygnałów rynkowych, bierze w rachubę warunki opłacalności chowu bydła jako całości.

*

Mylnie interpretuje W. Tarczyński w artykule „Na mięso czy na mleko” w nr 8 „Życia Gospodarczego” tabelkę nr 1 zawartą w naszym poprzednim artykule. Jakkolwiek szeregować dane zawarte w tej tabeli w świetle fak-

Przedewszystkim intensyfikacja

MIECZYSLAW RAKOWSKI

AK wynika z artykułu W. Tarczyńskiego — „Życie” nr 21 pt. „Na mięso czy na mleko” oraz z artykułu „Realne możliwości rozwoju” A. Leopolda „Życie” nr 22, przekonanie o tym, że kierunek rozwoju młodego bydła rzeźnego jest w naszych warunkach mało efektywny, a podnoszenie mleczności krów jest bardzo efektywne, nie jest poglądem izolowanym, jak to twierdził R. Buczyński i J. Kwasieborski, a odwrotnie, jest poglądem podzielanym przez wielu fachowców rolników. Najistotniejszą rzeczą jest to, że dyskusanci ci potwierdzili obiektywny fakt poważnego niedożywienia naszych krów i wysokiej opłacalności podniesienia ich mleczności, jak rów-

struktury zasiewów w kierunku bardziej białkowych roślin pastewnych.

Możliwość do osiągnięcia w oparciu o zwiększone zasoby pasz bydlęcych wzrost mleczności krów powoduje skutki wtórne w postaci zwiększenia zasobów mleka chudego i proszku mlecznego umożliwiających w poważnym stopniu zwiększenie intensywności hodowli istniejącego pogłowia trzody chlewnej i drobiu z własnych zasobów pasz wysokobiałkowych wytworzonych przez nasze gospodarstwa rolne. Jeśli do tego dodać inne źródła zwiększenia pasz wysokobiałkowych, jak np. susz zielony oraz zwiększenie importu pasz wysokobiałkowych, to powstają obiektywne wszystkie warunki dla intensyfikacji hodowli, tj. uzyskania znacznie większej produkcji hodowlanej z istniejącego pogłowia, aniżeli było to możliwe kiedykolwiek dotychczas. Dostrzec te możliwości taniego rozwoju, wskazać na nie i uczynić z nich główny kierunek rozwoju hodowli na obecnym etapie, to moim zdaniem prawo i obowiązek ekonomistów stykających się z tymi problemami.

Poniżej przedstawiam obliczone przeze mnie podstawowe wskaźniki ekonomiczne charakteryzujące porównawczą efektywność ekstensywną i intensywną rozwoju hodowli.

	Krowy		Bukawy		Trzoda		Kurzy	
	Ekst.	Intens.	Ekst.	Intens.	Ekst.	Intens.	Ekst.	Intens.
Spersonifikacja wykorzystania paszy paszowej z podziałem na 1 kg skazowanego białka	19,1	42,0	11,8	21,4	20,7	28,7	11,9	38,0
Dochód netto chłopa w zł na 1 ha skazowanego białka	27,4	65,0	15,7	36,6	33,1	43,4	6,7	50,7
Dochód netto chłopa w zł na 1 godzinę dodatkowej pracy	6,8	10,6	5,6	30,2	9,1	61,4	2,7	19,0
Kapitałowość hodowli w odniesieniu do dochodu netto chłopa zł/zł	2,2	0,2	2,8	—	0,8	0,2	3,1	—

Będ może, że przy obliczeniu niektórych z tych wskaźników popełniłem pewne błędy i fachowcy rolnicy mnie poprawią, ale różnice tych wskaźników na korzyść kierunku intensywnego są tak wielkie, że żadne cząstkowe poprawki nie mogą przekreślić bezspornej przewagi kierunku na intensyfikację we wszystkich dziedzinach hodowli. Wydaje się, że rozwinięcie badań nad ekonomiczną efektywnością intensyfikacji hodowli powinno być obecnie pierwszoplanowym zadaniem ekonomistów rolników.

Chciałbym się następnie ustosunkować do kilku zastrzeżeń pod moim adresem wysuniętych w wymienionym już artykule A. Leopolda i w artykule W. Dziaka pt. „Optymalna struktura” (Ż.G. 26). Zarzuty te sprowadzają się do tego, że nie można tak szybko podnieść mleczności krów, oraz, że struktura spożywcza zmienia się w kierunku zmniejszenia udziału spożycia artykułów mlecznych, wobec czego szybki wzrost produkcji mleka nie znajduje odpowiedniego zbytu. Dodatkowym argumentem W. Dziaka jest twierdzenie o ograniczonych możliwościach przetworczych przemysłu mleczarskiego.

Co do możliwości szybkiego podniesienia mleczności krów, to chciałbym się powołać na stanowisko W. Tarczyńskiego, który w artykule „Na mięso czy na mleko” (Ż.G. nr 21) stwierdził, że „możliwości biologiczne krów pozwalają na osiągnięcie wyższej wydajności mleka, a nie jest ona osiągnięta tylko wyłącznie na skutek niedożywienia krów”.

Nie czynnik czasu więc odgrywa główną rolę w podniesieniu mleczności a czynnik paszy. Jeśli do tychczas nie wrażliwość i jakości paszy na 1 krowę, to i bardzo długi czas nie nie pomógłby w podniesieniu mleczności. Jeśli natomiast nasze krowy nie będą w stanie dojadać i tracić, jak to przyszedł pp. Buczyński i Kwasieborski po 50 kg swojej wagi w okresie zimy, to mogłyby dać o kilkadziesiąt litrów mleka więcej rocznie, głównie w okresie zimowym.

Przewidywany obecnie szybki wzrost ilości noworodów, a co zatem idzie i pasz umożliwi przy skierowaniu tych pasz na cele żywienia krów bardzo szybki wzrost ich mleczności, czego przedsmak mieliśmy w roku 1965, kiedy poprawa ilości i jakości pasz bydlęcych spowodowała niespodziewany skok w podażu mleka.

Co się dotyczy argumentu niedostępowania wzrostu podaży mleka do przewidywanego wzrostu popytu przede wszystkim na produkty mięsne, to polega on na niezrozumieniu obecnego charakteru pro-

dukcji mleka, roli przemysłu mleczarskiego oraz sprzężeń zwrotnych występujących przy produkcji mleka w samej gospodarce chłopskiej i między przemysłem mleczarskim a gospodarką chłopską. Jak wskazywałem wyraźnie w swoim artykule „Dwie kalkulacje, dwa wyniki” (Ż.G. nr 13) przyrost podaży mleka należy obecnie traktować w 90 proc. nie jako przyrost produktu końcowego, ale jako przyrost surowca, z którego oprócz masła wytwarza się po pierwsze artykuły stanowiące zamienniki wędlin, jak np. sery twarde, następnie produkuje się proszek mleczny służący dla zwiększenia produkcji jaj — również zamiennika mięsa, a wreszcie poprzez wzrost mleka chudego uzyskuje się możliwość otrzymania dodatkowo dużych ilości mięsa wieprzowego.

W sumie z wyliczeń podanych w tym artykule wynika, że w ogólnej masie produktów rynkowych stanowiących bezpośredni i pośredni wynik hodowli krów i współdziałania przemysłu mleczarskiego z tą hodowlą 65 proc. wartości stanowi mięso wieprzowe, ser twarde i jaja, a tylko 35 proc. masło i mleko konsumpcyjne. Wydaje mi się dziwne, dlaczego W. Dziak w swojej polemice ze mną nie zauważył przedstawionego wyraźnie w moim artykule wywodu odnośnie tego, że kierunek „mleczny” hodowli jest w przeważającej części kierunkiem mięsnym i właśnie przez to odpowiada zmianom zachodzącym w strukturze spożycia.

W. Dziak stawia następnie pytanie, czy możliwy będzie tak duży wzrost podaży artykułów mleczarskich wobec faktu, że już obecnie jesteśmy bliscy rynkowego nasycenia tymi artykułami.

Moim zdaniem to rynkowe nasycenie jest rzeczą pozorną, ponieważ jest funkcją układu cen. Łatwo to można stwierdzić, porównując średnie spożycie w Polsce masła, sera twardego, jaj, mięsa wieprzowego (tj. produktów bezpośredniego i pośredniego wynikających z produkcji mleka) z poziomem spożycia osiąganym u lepiej zarabiających grup ludności. Wydaje się, że przy perspektywie szybkiego wzrostu

globalnej produkcji mleka np. o 30 proc. w stosunku do 1965 r., w wyniku wzrostu mleczności krów i przy ewentualnym wzroście towarowej produkcji mleka o 60–70 proc., nieuchronnie byłoby i w pełni racjonalne pewne obniżenie cen mleka i jego przetworów, które zapewniłyby nadal duży wzrost globalnych dochodów chłopów, zwiększenie efektywnego popytu na artykuły mleczarskie i zrównoważenie podaży z popytem, godząc interesy miasta i wsi z korzyścią dla obu stron.

Wydaje się, że polityka cen powinna być dostatecznie elastyczna, a na pewno jest dyskusyjna teza o konieczności ciągłego wzrostu cen artykułów rolnych. Jeśli na bazie szybkiego wzrostu produkcji istnieje obiektywna konieczność i możliwość dokonania odpowiedniej obniżki cen, to należy z niej w pełni skorzystać.

Ostatnim argumentem mającym uzasadnić nierealność szybkiego wzrostu produkcji mleka jest twierdzenie wysunięte przez W. Dziaka o ograniczonych możliwościach zwiększenia zdolności przetworczych przemysłu mleczarskiego. Trudnością jest niewątpliwie istnienie. Ale po pierwsze: kierunek na wzrost mleczności krów będzie wpływał na wzrost podaży mleka w okresie jesienno-zimowym, kiedy mleczarnie są niedociążone; po drugie — przyspieszenie rozwoju hodowli w mało kapitalożłonnym kierunku mlecznym pozwoliłoby na przeniesienie pewnej ilości środków inwestycyjnych z rolnictwa na przemysł mleczarski.

Podsumowując chcę podkreślić dwa momenty, pierwszy — merytoryczny i drugi — badawczy.

Co się dotyczy meritum omawianych spraw, to uważam za dowiedzioną wyższość na obecnym etapie w naszych warunkach kierunku na wzrost wydajności zwierząt nad kierunkiem na wzrost ich ilości, tj. kierunku intensywnego nad ekstensywnym. Dowiedzioną została również wyjątkowo wysoka efektywność intensyfikacji hodowli krów, przynioszącej spośród wszystkich kierunków hodowli efekty najbardziej wszechstronne i dostosowane do potrzeb zmian w strukturze spożycia oraz nie wymagającej pasz wysokobiałkowych.

Co się dotyczy problemów badawczych, to uważam, że najbliższą sprawą jest zbadanie przez ekonomistów rolników porównawczej efektywności różnych dziedzin i kierunków hodowli — ekstensywnego i intensywnego dla różnych grup gospodarstw i różnych rejonów, celem ustalenia optymalnej struktury hodowli w oparciu o rzetelny rachunek ekonomiczny.

NAUKA I TECHNIKA W SŁUŻBIE JAPONII

MICHAŁ OLECHNO

JAPONIA, kraj równy Polsce pod względem terytorium, rozciągnięty na liczne wyspy i wysepki, uboższy w głębię i bogactwa naturalne, zamieszkiwany przez 100 mln ludzi stworzył jeden z najpotężniejszych przemysłów świata. Dzielnym potomkiem Samurajów dał przykład przeludnionej i wygłodzonej Azji jak na niewielkim skrawku ziemi można dać zatrudnienie i wyżywić tak liczną ludność. Zastępstwo to nie tylko samych Japończyków, lecz i resztę świata. M. in. świat tworzy wyższą naukę i technikę, a Japończyków ją stosują.

Japonia importuje nie tylko surowce, ale i licencje, tych ostatnich więcej niż jakiegokolwiek innego kraju. Rosnący z roku na rok import licencji rozpoczął się od 1950 r., kiedy to parlament uchwalił odpowiednią ustawę.

W okresie 1950—1963 Japonia zakupiła 2500 licencji dla różnych gałęzi przemysłu, przede wszystkim dla przemysłu maszynowego i chemicznego. Jak przynajmniej Japończycy przemysłowcy i przedstawiciele rządu, wpływ techniki zagranicznej nie ogranicza się tylko do rozwoju produkcji tych gałęzi przemysłu, które pracują na licencjach, lecz w istotny sposób oddziałuje na rozwój całej gospodarki narodowej, łącznie i z tymi dziedzinami, w których nie stosuje się licencji. Dzięki rozwinięciu produkcji na największych licencjach Japonia stała się jedną z największych potęg eksportowych na rynku światowym.

Japonia jest jednym z największych eksporterów statków i armatury okrętowej; miniatury radioodbiorników i telewizorów; ma-

gnetofonów; samochodów, artykułów chemicznych i wielu innych wyrobów, których produkcję rozwinięto w zasadzie dzięki licencjom. Takie wyroby, jak obrabiarki, aparatura chemiczna, maszyny i urządzenia energetyczne, drogowo-budowlane, które Japonia kiedyś importowała, obecnie sama eksportuje w olbrzymich ilościach. Z udokumentowanych materiałów wynika np., że w latach 1960—1961 Japonia wyeksportowała wyrobów na sumę 2 mld dol., przy czym koszty z tytułu wyplat za licencje, za surowce i półfabrykaty wyniosły 1 mld dol. Natomiast cała wartość produkcji w tym okresie w oparciu o licencje wyniosła 15 mld dol.

Firmy japońskie w niezwykle szybkim tempie uruchamiają produkcję na zakupionych licencjach, przy czym bardzo często udoskonalają nabytą technikę i otrzymują wyższe efekty od przewidywanych. W 28 proc. umów licencyjnych osiągnięto wyniki wyższe od przewidzianych; w 43 proc. wyniki uzyskane nie przekroczyły przewidywanych; tylko w 27 proc. umów wyniki uzyskane były niższe od planowanych przy zakupie licencji. Według miarodajnych opinii japońskich kół rządowych i przemysłowych powyższe wyniki są zadowalające i dalsze zakupy licencji uważa się za niezmierne pożyteczne przedsięwzięcie. I rzeczywiście zakupiło: jeśli w 1963 r. zakupiło 328 licencji, to w 1965 r. — 560 licencji.

Japończycy twierdzą, że zakup licencji nie zwiększa im kosztów produkcji w porównaniu z konkurentami zagranicznymi. I rzeczywiście poniżej zestawienie może na to wskazywać. Np. wydatki wielkich firm światowych w 1959 r. na badania naukowe w przemyśle chemi-

Firma	Wydatki na badania naukowe w przemyśle chemicznym (mld dolarów)
Dupont	4,3
Union Carbide	3,2
ICI	2,8
Bayer	4,3
BASF	5,0
Wydatki japońskich firm chemicznych na badania (średnia 10 największych firm) w 1960—1961	2,3
Oplaty licencyjne dokonane przez te firmy w stosunku do wielkości sprzedaży	2,2
Razem wydatki firm japońskich**	4,5

A więc koszt zakupu licencji, jak z powyższego wynika, był prawie taki sam jak koszty własnych badań.

Zresztą nie tylko czynnik kosztu decyduje o tym czy zakupić licencję czy prowadzić własne badania. Ważny jest również czynnik czasu; licencję kupuje się bardzo szybko, natomiast badania trwają długo i sam wynik lub jego jakość nie są pewne. W dobie rewolucji technicznej tylko duże firmy i organizacje przemysłowe, posiadające długoletnie doświadczenie w danej dziedzinie produkcji, wysokowokwalifikowanych specjalistów i dobrze wyposażone laboratoria, mogą pozwolić sobie na własne badania naukowe — ryzykowne i ponoszące straty. Firmom słabszym lub nie posiadającym tych warunków najkorzystniej jest zakupić licencję, produkować wyroby najwyższej jakości i skutecznie konkurować na rynkach.

Z tego absolutnie nie wynika, że Japończycy nie prowadzą własnych badań naukowo-technicznych. Ależ tak, prowadzą! Tylko nie zaczyna ich od zera, lecz opierają swoje badania na praktycznej znajomości najnowszych konstrukcji i procesów technologicznych wynalezionych już gdzieś indziej i opracowanych, a przez przedsiębiorczych Japończyków zakupionych.

Tym właśnie można wytłumaczyć poważne sukcesy firm japońskich w opracowaniu własnych oryginalnych procesów wytwarzania włókien syntetycznych, leków, preparatów rolniczych oraz najnowsze osiągnięcia w budowie niektórych typów okrętów i urządzeń okrętowych, modeli obrabiarek, urządzeń drogowo-budowlanych, aparatury elektronicznej, optyki i w innych rodzajach wyrobów. Dzięki temu Japonia będąc największym importem licencji jednocześnie sama też eksportuje licencje, choć w znacznie mniejszym stopniu. W tym samym

okresie czasu, w którym Japonia zaimportowała 2500 licencji, sama wyeksportowała 291 licencję, a mianowicie: w okresie 10 lat (1950—59) 117 licencji, a potem w ciągu zaledwie 4 lat (1960—63) 174 licencje.

Firma sprzedająca	Okres ważności kontr. /lat/	Moc prod. /tys. ton/	Podstawowe warunki kontraktu				
			Patent	Dok. techn.	Mass. i urządz.	Razem	Tantiemy
ICI /Ang/	11	11 tys.	1,380	1,40	1,60	4,38	Do 5 000 t-3%; do 10 000 t-2,5%; pow. 10 000 t-2,0% od wartości sprzedaży
BASF /NRF/	10	10 tys.	1,60	0,13	2,43	4,16	Do 10 000 t-3,05%; do 12 500 t-2,25%; pow. 12 500 t-1,4% od wartości sprzedaży
Zigler /NRF/	15	12 tys.	0,83	-	0,30	1,13	Do 2 000 t-4%; do 13 200 t-3%; pow. 13 200 t-2% od wartości sprzedaży
Philips /USA/	18	10 tys.	3,29	-	2,16	5,45	15 centów od 1 funta wyrobu
Standard Oil /USA/	22	9 tys.	2,83	0,17	1,20	4,20	

Liczby zawarte w kolumnie „płatność” podane są w mln dolarów.

Powyższe liczby orientują tylko, jak kształtują się ceny licencji na wyrób polietylenu, natomiast nie jeszcze nie mówią czy zakup licencji jest opłacalny. Dopiero pierwsza tabela o wydatkach na badania i opłaty licencyjne przekonuje nas, że zakup licencji z punktu widzenia ekonomicznego jest opłacalny. Ustawodawca japoński zezwala każdemu przedsiębiorstwu na zakup licencji od dowolnej firmy zagranicznej, lecz pod warunkiem, że zaimportowana technika wpłynie dobroczynnie na rozwój gospodarki narodowej i że kontrakt będzie zaakceptowany przez władze państwowe. Istnieje specjalna państwowa instytucja określająca z punktu widzenia interesów państwa warunki

jakim powinien odpowiadać kontrakt. Każdy kontrakt na dostawę licencji już po podpisaniu przez obie strony może wejść w życie dopiero po zaakceptowaniu przez władze państwowe Japonii. Odpowiednie instytucje żądają przedłożenia nie tylko kontraktu, lecz i materiału wyjaśniającego następujące kwestie: przebieg rokowań (początkowe i końcowe warunki dostawy); celowość wdrożenia danej techniki poprzez podanie przewidywanych efektów dla interesów przedsiębiorstwa i całej gospodarki narodowej oraz perspektywę wpływu zakupionej techniki na gospodarkę narodową; powody wyboru tego, a nie innego dostawcy z punktu widzenia technicznego i

handlowego; perspektywy wpływu licencji na dochody i wydatki w dewizach firmy-importera i innych firm w kraju; wyliczenie kosztów własnych produkcji opartej na licencji.

Czy władze państwowe zawsze udzielają zezwolenia na zakup licencji? Nie, nie zawsze. Władze odmawiają zezwolenia w następujących wypadkach: jeśli w kraju istnieje podobna technika wytwarzania albo gdy istnieją dane, że dokonano własnych rozwiązań technicznych w danej dziedzinie i że wkrótce wdrożone będą one do produkcji; gdy zakup techniki zagranicznej może zahamować rozwój własnych badań lub też kiedy istnieje uzasadniona obawa zmiany dotychczasowego porządku ekonomicznego w wyniku zastosowania zaimportowanej techniki i umiejętności, go wpływu na gospodarkę narodową; gdy brak jest warunków dla zastosowania danej techniki.

Również same warunki kontraktów są szczegółowo analizowane przez odpowiednie instytucje państwowe. Jeżeli dojdą one do wniosku, że postanowienia kontraktu zawierają nieścisłości czy też że istnieje nierównowaga stron, zbyt nio obciążająca kupującego, lub gdy zawierają one warunki mniej korzystne w porównaniu z innymi podobnymi kontraktami, wówczas instytucje te zwracają kontrakt do przepracowania. I oto w 40 proc. wypadków kontraktaci japońscy w wyniku rewizji kontraktów uzyskują znacznie korzystniejsze warunki.

Nagromadzone w wyniku kontroli kontraktów doświadczenia instytucji państwowych przekazyują poszczególnym firmom i koncernom i swoim najwyższym autorzytetem wspierają ich rokowania z dostawcami zagranicznymi. Urząd Technologii Przemysłowej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu również systematycznie gromadzi szczegółowe informacje o ostatnich osiągnięciach nauki i techniki w świecie i udziela jej wraz z poradą i opinią każdemu zwracającemu się do niego przedsiębiorstwu. Urząd ten publikuje też i udziela informacji o zastosowaniu techniki zagranicznej w kraju wraz z analizą warunków zawartych kontraktów.

*) Szerokie korzystanie z licencji zagranicznych oddziałuje w istotny sposób na modernizację przemysłu. Jest nowa technika najczęściej wymaga nowych inwestycji.

**) W 1957 r. — 3 proc.; 1958 — 3,7 proc.

Handel zagraniczny Indii i jego trudności

BRONISŁAW RUDOWICZ

TRUDNOŚCI rozwoju gospodarczego Indii w dużym stopniu wiążą się z sytuacją w dziedzinie handlu zagranicznego. Każdy zresztą kraj słabo rozwinięty pod względem ekonomicznym, który wkracza na drogę przyspieszonego rozwoju gospodarki narodowej, musi pokrywać przez dłuższy okres znaczną część swych potrzeb związanych z industrializacją w drodze importu. Stąd dla większości krajów trzeciego świata, które podjęły kroki w kierunku radykalnej przebudowy struktury gospodarczej, charakterystyczny jest wzrost deficytu bilansu handlowego.

India w okresie realizacji pierwszego planu pięcioletniego (lata 1950/51—1955/56) nie odczuła poważniejszych trudności dewizowych. Ogólny deficyt bilansu płatniczego za okres pierwszego pięcioletnia wynosił 3,2 mld rupii i pokryty został w drodze wydatkowania 1,2 mld rupii z własnych rezerw dewizowych oraz uzyskania pożyczek i darów z zagranicy w sumie 2 mld rupii¹⁾. Problemy dewizowe zostały zastrzeżone w drugim planie pięcioletnim (lata 1956/57—1960/61), w wyniku szybkiego wzrostu importu oraz pogorszenia się „terms of trade” dla krajów eksportujących artykuły surowcowo-rolnicze.

Pismo „India Industrial” podawało, że „obecnie dla opłaty importu takiej ilości gotowych wyrobów, jaką przywoziliśmy przed 100 laty, musimy eksportować dwa razy więcej własnych towarów”. Komisja Planowania Indii dowodzi, że w przypadku pogorszenia się stosunku cen eksportowych do importowych o 10% India traci rocznie około 800 mln rupii²⁾.

W ten sposób szybki wzrost importu związany z industrializacją i zaostreniem się problemu żywnościowego oraz ograniczone możliwości wzrostu eksportu doprowadziły do pogłębienia się ujemnego salda bilansu handlowego. Deficyt ten na przestrzeni lat 1956/57—1960/61 wahał się od 3 do 6,4 mld rupii rocznie i w ciągu całego pięcioletnia wyniósł ogółem ponad 23 mld rupii. Szybki wzrost ujemnego salda bilansu handlowego, przy braku poważniejszych wpływów pozaeksportowych, spowodował wzrost zadłużenia Indii wobec zagranicy. Łączna wartość pożyczek i pomocy zagranicznej we wspomnianym pięcioletniu wyniosła ponad 14 mld rupii. Uwzględniając ruch towarów w obrotach zagranicznych oraz wszystkie pozostałe płatności i należności, deficyt bilansu płatniczego w okresie drugiego pięcioletnia wyniósł ponad 20 mld rupii i przekroczył prawie o 100% początkowo przewidywaną sumę zadłużenia.

Wzrost zadłużenia w stosunku do zagranicy w okresie drugiego planu pięcioletniego spowodowany był głównie wzrostem importu różno-

rodnych środków produkcji dla realizacji państwowego programu w zakresie budownictwa przemysłowego. Konieczność urzeczywistnienia założeń w dziedzinie rozwoju przemysłu metalurgicznego, maszynowego, chemicznego, energetyki i niektórych gałęzi górnictwa spowodowała szybki wzrost przywozu maszyn, urządzeń oraz szeregu półfabrykatów i surowców. Oile średnioroczny import maszyn i urządzeń w pierwszym pięcioletniu wyniósł 1,25 mld rupii, to w okresie drugiego pięcioletnia wzrósł do 3,23 mld. Udział maszyn i urządzeń w ogólnym imporcie w ostatnim roku drugiego pięcioletnia wyniósł ponad 36%³⁾.

W tym czasie, kiedy import środków produkcji oraz żywności w Indii szybko wzrastał, eksport cechowała stagnacja.

SŁABA DYNAMIKA EKSPORTU

Na tle szybkiego wzrostu eksportu światowego eksport Indii od kilkunastu lat oscyluje w granicach 1,2—1,3 mld dolarów rocznie. O ile eksport światowy w roku 1961 był około 2,5 raza większy aniżeli w 1947 roku, to eksport Indii w tym okresie wzrósł jedynie o około 10%. Wartość eksportu indyjskiego w okresie drugiego planu pięcioletniego była tylko o 2% większa niż w okresie pierwszego planu pięcioletniego. Udział Indii w eksporcie światowym systematycznie maleje. Dynamikę eksportu światowego, eksportu Indii oraz jej udziału w eksporcie światowym obrazuje zestawienie⁴⁾:

Lata	Eksp. w mln dolarów	Udział Indii w eksporcie światowym
1946	56 028	1 371
1949	55 102	1 268
1950	57 110	1 146
1951	77 140	1 611
1952	74 170	1 295
1953	74 930	1 116
1954	77 670	1 182
1955	84 550	1 276
1956	91 880	1 300
1957	100 880	1 379
1958	96 080	1 221
1959	101 780	1 304
1960	113 200	1 333
1961	118 700	1 396

Przyczyna stagnacji eksportu indyjskiego tkwi przede wszystkim w tym, że struktura jego od lat pozostaje niezmieniona. Podstawą eksportu są w dalszym ciągu arty-

kuly tradycyjne, jak herbata oraz produkty przemysłu bawełnianego i jutowego. Popyt rynku światowego na te artykuły wykazuje małą elastyczność. Popyt w rozwiniętych krajach kapitalistycznych na takie artykuły, jak herbata czy tkaniny bawełniane, jest względnie ustalony i nie wzrasta w tym stopniu co dochód narodowy na jednogo mieszkańca. Ponadto w eksporcie wyrobów przemysłu bawełnianego India napotyka na rynku światowym coraz większą konkurencję ze strony innych eksporterów. Również nie bez znaczenia jest szybki rozwój przemysłu tekstylnego w świecie w oparciu o surowce syntetyczne.

Istniejąca obecnie sytuacja na rynku światowym tym bardziej wymaga od Indii wysiłków w kierunku zmiany struktury towarowej eksportu. Liczenie na wyroby tradycyjne, jako źródło uzyskiwania dewiz dla pokrycia rosnących potrzeb importowych, jest po prostu niemożliwe. Światowy popyt na większość głównych produktów eksportowych Indii od lat prawie nie ulega zmianom. B. I. Cohen dowodzi, że fizyczne rozmiary światowego eksportu takich artykułów, jak herbata, wyroby jutowe, wyroby bawełniane i szeregu innych, w 1960 roku były niewiele większe aniżeli w 1948 roku, a w niektórych przypadkach nawet zmniejszyły się.

Jeżeli chodzi o Indie, to, jak wynika z zestawienia, jedynie w 1951 roku globalny eksport wzrósł o około 500 mln dolarów w stosunku do roku 1950, co było wynikiem boomu spowodowanego wojną koreańską. Po 1951 roku do końca drugiego planu pięcioletniego eksport Indii nigdy nie przekroczył wartości 1,4 mld dolarów, a programy wzrostu eksportu w poszczególnych planach pięcioletnich zamywały się.

Udział eksportu Indii w wolumenie eksportu światowego wyrobów jutowych zmniejszył się z 87% w 1954 roku do 73% w 1960 roku. Również eksport drugiego najpoważniejszego artykułu — herbaty przejawiał tendencję spadkową. Udział Indii w światowym wolumenie eksportu herbaty zmniejszył się z 46% w 1956 roku do 38% w 1960 roku. W przypadku eksportu tkanin bawełnianych ich udział w wolumenie światowego eksportu wzrósł z 12% w 1958 roku do 14% w 1959 roku. Jednakże wzrost ten okazał się krótkotrwa-

ly. Już w 1960 roku, w związku ze wzrostem cen bawełny o około 10%, nastąpiło podrożenie kosztów produkcji, co spowodowało wzrost cen wyrobów bawełnianych o około 12% na rynku wewnętrznym Indii. Efektom tego był spadek udziału Indii w wolumenie światowego eksportu wyrobów bawełnianych z 14 proc. w 1959 roku do 11 proc. w 1960 roku. Spadek udziału tego kraju w światowym eksporcie wyrobów jutowych był spowodowany przede wszystkim wzrostem produkcji w Pakistanie. Przyczyną spadku udziału Indii w światowym eksporcie herbaty tkwi głównie w tym, że kapitał zachodnioeuropejski skierował swe zainteresowania w tej dziedzinie na kraje Afryki.

Przy szybkim wzroście importu różnorodnych środków produkcji oraz żywności fizyczne rozmiary eksportu indyjskiego w latach 1951—1961 rosły bardzo powoli. W okresie drugiego pięcioletnia zwiększył się on o 9% w stosunku do okresu pierwszego planu pięcioletniego, a przy spadkowej tendencji cen na rynku światowym na artykuły tradycyjnego eksportu Indii nastąpiło zmniejszenie eksportu pod względem wartości. O ile w pierwszym planie pięcioletnim średnioroczna wartość eksportu wynosiła 6,2 mld rupii, to w drugim planie pięcioletnim spadła do 6,1 mld rupii.

Trzeci plan pięcioletni (lata 1961/62—1965/66) nie przewiduje istotniejszych zmian w zakresie struktury towarowej eksportu. Nadal dominują tradycyjne wyroby. Plan zakłada nawet, że w końcu trzeciego pięcioletnia nastąpi zwiększenie eksportu niektórych surowców. Tak na przykład przewiduje się, że w 1966 roku eksport rudy żelaznej wyniesie 10 mln ton, wobec 3 mln ton w 1960 roku, a eksport herbaty zgodnie z planem wzrosnąć ma o 25%.

Trudności handlu zagranicznego Indii w dużym stopniu łagodzone są szybkim rozwojem stosunków handlowych z krajami obozu socjalistycznego. Udział krajów socjalistycznych w globalnym eksporcie Indii wzrósł z około 1% w roku 1955/56 do ponad 8% w roku 1960/61. Do końca bieżącego pięcioletnia eksport indyjski do krajów socjalistycznych ma osiągnąć wartość 1,5 mld rupii i będzie stanowił około 20% ogólnego eksportu. Ta

zmiana struktury geograficznej eksportu jest dla Indii bardzo korzystna. Kraje socjalistyczne doceniają trudności finansowe Indii starając się dopomóc w ich przezwyciężeniu. Rozszerzając własny eksport, nabywają one od Indii coraz większe ilości jej towarów tradycyjnych. Trzeci plan pięcioletni z naciskiem podkreśla konieczność rozszerzenia eksportu do krajów socjalistycznych. W planie tym wskazano na korzyści jakie uzyskuje India z handlu zagranicznego z tymi krajami, a m.in. to, że rozliczenia dokonywane są w rupiach, że za rosnący import dóbr inwestycyjnych kraj płaci własnym eksportem, że przestrzegana jest zasada prowadzenia obrotów zbilansowanych⁵⁾. Rozwój eksportu i importu między Indią a krajami obozu socjalistycznego dokonuje się zarówno przez utworzoną w 1956 roku Państwową Korporację Handlową, jak również bezpośrednio przez indyjskie firmy prywatne (np. w eksporcie herbaty i innych artykułów). Utworzeniu sektora państwowego w handlu zagranicznym, w formie Państwowej Korporacji Handlowej, przypisuje się w Indii duże znaczenie. Pismo „AICC Economic Review” widzi w utworzeniu sektora państwowego źródło pewnych sukcesów w rozszerzeniu eksportu niektórych towarów (rudy żelaznej, obuwia, wyrobów chemicznych i drobnego przemysłu).

Podczas gdy obroty handlowe Indii z krajami socjalistycznymi układają się pomyślnie, obroty z wieloma rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi prowadzą do wzrostu zadłużenia Indii. Najbardziej niekorzystnie układają się obroty handlowe Indii z krajami EWG. Udział ich w eksporcie Indii jest niewielki. W okresie drugiego planu pięcioletniego oraz w pierwszych latach bieżącego pięcioletnia kształtował się on na poziomie 9%, podczas gdy udział krajów EWG w imporcie indyjskim wynosił 20—21%. Spadek eksportu Indii do krajów Wspólnego Rynku w drugim planie pięcioletnim w porównaniu do pierwszego planu pięcioletniego zmusił rząd do podjęcia kroków w kierunku ograniczenia importu z tej strefy.

Tak więc India odczuła dotkliwie i odczuwa do dziś skutki dyskryminacyjnej polityki handlowej EWG w stosunku do krajów trzecich. Na pewno nie miała rolę w łagodzeniu skutków tej polityki odgrywa rozwój stosunków gospodarczych Indii z krajami obozu socjalistycznego. Można przypuszczać, że trudności, jakie India napotyka w rozwoju obrotów handlowych z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi spowodują w przyszłości istotne zmiany w strukturze geograficznej jej handlu zagranicznego.

1) „Review of the First Five Year Plan”, Delhi, 1957, s. 35.
2) „Industrial India”, May 1961, s. 11.
3) „Third Five Year Plan”, New Delhi, 1961, s. 133.
4) „International Financial Statistics”, 1961”, Dec. 1962, s. 38—40.
5) „Third Five Year Plan”, wyd. cyt., s. 141.



PRODUKCJA DIAMENTÓW W ŚWIECIE

Na początku czerwca br. w Mediolanie odbył się zjazd światowej federacji producentów diamentów przy udziale 50 przedstawicieli ośrodków z Amsterdamu, Antwerpii, Now Yorku, Londynu, Johannesburga, Tel Avivu, Paryża, Wiednia i Mediolanu.

Z oświadczeń złożonych na zjeździe, wynika, że produkcja diamentów w 1965 r. wyniosła 25-30 mln karatów, czyli ponad 500 kg. Na diamenty przemysłowe przypada z tego prawie 80 proc., na biżuterię — 20 proc. Produkcja diamentów rośnie stale w ostatnich latach; w 1964 r. w porównaniu z 1962 r. wzrosła ona o 49 proc., zaś w 1965 r. w stosunku do 1964 r. — o ok. 12 proc. Aktualne rezerwy diamentów wystarczają zaledwie na pokrycie zapotrzebowania jednego miesiąca, 80 proc. produkcji konsumują Stany Zjednoczone A. P. (B. O.)

TURYSTYKA W JUGOSŁAWII

Tegoroczne prognozy napływu turystów zagranicznych do Jugosławii zapowiadają temu krajowi nowy niezły zastrzyk dewiz. W ciągu czterech pierwszych przedsezonowych miesięcy ruch turystyczny dał 13,7 mln dolarów. Konsulaty jugosłowiańskie w Szwajcarii wydały dotychczas turystom szwajcarskim 3 388 wiz, czyli o 25 proc. więcej, niż w analogicznym okresie roku. W Monachium, Bonn, w Hamburgu i w Zachodnim Berlinie przedstawicielstwa jugosłowiańskie wydały do końca marca 66 134 wiz. W następnych miesiącach ilość wydanych wiz spada na skutek liberalizacji w ruchu turystycznym, dzięki czemu turyści zachodniomiejscy uzyskali możliwość otrzymywania wiz bezpośrednio na granicy jugosłowiańskiej, co zapewne zwiększy zainteresowanie Jugosławią. Spodziewany jest także większy napływ turystów skandynawskich. Duńska agencja turystyczna zamówiła dotychczas kilka okrężnych wycieczek po Jugosławii w grupach 200-osobowych oraz zamówiła 80 proc. miejsc w samolotach charterowych w okresie od lipca do października.

Ciekawe, że konsul jugosłowiański w Londynie wydał już w marcu ok. 8 100 wiz, a zainteresowanie Jugosławią nadal tam rośnie, czego wyrazem są stale rosnące zapłaty o miejsce w hotelach i mieszkaniach prywatnych. Spodziewany jest także zwiększony zarówno grupowy jak i indywidualny napływ turystów włoskich, austriackich, z krajów Beneluksu oraz ze Stanów Zjednoczonych. (B. O.)

WZROST BEZROBOCIA W USA

Według danych Ministerstwa Pracy bezrobocie w Stanach Zjednoczonych z 3,7 proc. w maju podniosło się do 4 proc. w czerwcu, wykazując największy miesięczny wzrost na przestrzeni ostatniego roku.

Arthur Ross, rzecznik Ministerstwa Pracy, oświadczył na konferencji prasowej, iż wzrost bezrobocia jest skutkiem osłabienia tempa ekspansji gospodarczej kraju. W maju bezrobocie zwiększyło się o 140 tys. do 2 300 tys. osób. (MP)

Pojedynek trwa nadal

Od kilku lat trwa zacięta walka o europejski rynek maszyn matematycznych (computerów). Stroną atakującą są koncerny amerykańskie — bronią się koncerny europejskie. Obrona ta czy też kontratak podejmowane są z różnych pobudek, z rynkowo-ekonomicznych, czysto konkurencyjnych czy też nawet militarnych.

Stare koncerny europejskie, działające od dziesiątków lat, w dziedzinie elektrotechniki mają wszystkie dane, by stanąć z amerykańskimi producentami do walki o europejski rynek zbytu maszyn analogowych, jako równy z równym. Amerykanie w produkcji maszyn matematycznych uzyskali jednak kilkukrotnie przewagę — głównie dzięki doświadczeniom zdobytym przy realizacji zamówień wojskowych nuklearnych i kosmicznych, zleconych przez Pentagon i władze rządowe, czyli dzięki pośredniej pomocy rządu USA. Jednym z koncernów, który obficie korzystał z rządowego strumienia dolarów, był General Electric.

Posiadając olbrzymie rezerwy kapitałowe, koncern ten jednym uderzeniem opłonił przed dwoma laty spółkę francuską „Compagnie des Machines Bull”, która dzięki ambitnemu personelowi stawała się w Europie jego poważnym konkurentem. Udany atak amerykańskiego koncernu ugodził jednak boleśnie w interesy francuskiego kapitału i armii francuskiej. Przekreślił on nadzieje na zajęcie przez przemysł francuski czołowego miejsca w produkcji maszyn cyfrowych w Europie oraz pozabawił armię francuską i jej instytucje nuklearne i kosmiczne wsparcia ekipy wysoko wykwalifikowanych specjalistów, pracujących w zakładach „Machines Bull” i zajmujących się konstruowaniem oraz produkcją „mózgów elektronicznych”.

Mimo wielu wysiłków, rząd gen. de Gaulle'a nie zdołał uratować „Machines Bull” od przejścia przez kapitał amerykański. Wprawdzie stworzono pewną sytuację przymusową, ustanawiając na stanowisku przewodniczącego rady nadzorczej i jednocześnie generalnego dyrektora „Machines Bull” jednego z dyrektorów banku „Banque de Paris et des Pays-Bas”, Rogera Schutza, i umieszczając w radzie nadzorczej przedstawicieli dwu koncernów francuskich „Compagnie Générale de l'Electricité (CGE)” i „Compagnie Générale de Télégraphie sans Fil (CSF)”. Obydwa te koncerny nabyły wówczas również odpowiednie pakiety akcji „Machines Bull”. Pomimo to w ciągu dwu lat okazało się, że pozycja ta jest bezpowrotnie stracona, że realizowanie w zakładach należących do holdingu „Machines Bull” zamówień armii francuskiej pozwalałoby specjalistom amerykańskim na kontrolę programu jej badań i jej rozwoju.

Sytuacja taka absolutnie nie zgadzała się z koncepcjami gen. de Gaulle'a, przygotowującego wystąpienie Francji z NATO. Przed kilkunastoma dniami Francuzi wycofali swych ludzi ze straconej pozycji w holdingu „Machines Bull”. Ze stanowisk swych ustąpił zarówno dyrektor Roger Schutz (Banque de Paris), jak i przedstawiciele koncernów CGE i CSF. Gen. de Gaulle jest jednak dobrym strategiem i rząd jego przygotował z góry nowy odwód. Ministerstwo Finansów i specjaliści z innych resortów opracowali plan rozwoju francuskiego przemysłu elektronicznego i zbudowania przemysłu maszyn matematycznych. Do współpracy w tej dziedzinie namówiono kilka czołowych koncernów i grup kapitału francuskiego. Jak wynika z domysłów zachodnioeuropejskiej prasy fachowej, chodzi w tym przypadku m. in. o koncerny „Schneider-Empain”, „Compagnie Générale d'Electricité (CGE)” oraz „Compagnie Générale de Télégraphie sans Fil (CSF)” i o „Banque de Paris et des Pays-Bas”. Prawdopodobnie w rachubę wejdzie jeszcze jeden koncern francuski.

W związku z tym koła giełdowe przewidują, że zarówno obydwie koncerny CGE i CSF, jak i Banque de Paris sprzedadzą w najbliższym czasie pakiety akcji, jakie posiadają w holdingu „Machines Bull”. Jak wynika z bilansów 1965 r., obydwie koncerny posiadają 168 tys. akcji Bull o wartości nominalnej 50 franków każda, czyli około 6,5 proc. kapitału zakładowego, który w ostatnich latach został podniesiony z 88 mln do 263 mln franków. W posiadaniu Banque de Paris znajduje się 75 tys. akcji Bull.

W obliczu tej sytuacji Amerykanie dokonują gorączkowych zakupów akcji Bull, znajdujących się u drobniejszych posiadaczy poprzez giełdę w Paryżu i w Zurichu. W dwu przedsiębiorstwach należących do holdingu „Machines Bull”, a mianowicie w przedsiębiorstwie handlowym „Bull-General Electric” amerykański kapitał posiada 51 proc. akcji, a w zakładach produkcyjnych „Société Industrielle Bull-General Electric (SIBGE)” 49 proc. akcji, czyli pakiety pozwalające na absolutną kontrolę. Poza General Electric głównymi akcjonariuszami, ale nie posiadającymi pakietów kontrolnych, są Josef Calles i rodzina Michelin. W ciągu okresu od 1. VII. 1964 r. do 31. XII. 1965 r. holding „Machines Bull” wykazał straty w wysokości 248 mln franków.

Po zmianach, które obecnie zachodzą, na rynku francuskim dojdzie w najbliższym czasie do otwartego pojedynku między „Machines Bull”, za którą stoi amerykański kapitał koncernu General Electric, a francuską spółką (która się rozdzieli) — popieraną przez rząd gen. de Gaulle'a. Zachodnioeuropejska prasa gospodarcza pilnie obserwująca rozwój sytuacji na tym odcinku w Europie, donosi, że koncerny francuskie angażujące się w budowę nowego przemysłu maszyn matematycznych, domagają się od rządu francuskiego znacznej pomocy i ułatwień finansowych. Francuscy specjaliści zaś pilnie rozważają, jaki typ maszyn wybrać do produkcji. Sprawa produkcji maszyn matematycznych we Francji jest obecnie szczególnie pilna w obliczu nowych badań nuklearnych i kosmicznych, podjętych przez armię i naukę francuską. Jest ona nieodzowna po wystąpieniu Francji z NATO.

Ostatnio po udanej wizycie gen. de Gaulle'a w Związku Radzieckim, w prasie zachodniej pojawiły się głosy, że w związku z nową sytuacją Francja może liczyć na zbył swych maszyn matematycznych również na rynkach krajów socjalistycznych. Rozwijająca się sytuacja w tej dziedzinie jest pilnie obserwowana przez zainteresowane koncerny angielskie, włoskie, szwajcarskie, zachodnioeuropejskie jak i przez inne, nie wyłączając amerykańskich. Walka o nowoczesną technikę i przyszłe rynki zbytu nabiera nowych rumieńców.

MIROSLAW DYNER

Od eksperymentu do nowego systemu

W OSTATNICH latach rozwoju ekonomicznego Bułgarii nastąpiły poważne przemiany, wyrażające się w rozbudowie materialno-technicznej bazy socjalizmu. Obiektywny rozwój sił wytwórczych i socjalistycznych stosunków w łonie produkcji spowodował również rozwój i doskonalenie kierowania gospodarką narodową. Wykazał to eksperyment, przeprowadzony w latach 1964-1965.

Jednym z jego podstawowych rezultatów było zwiększenie tempa wzrostu gospodarczego. Stosując nowy system kierowania przedsiębiorstwami przemysłowymi uzyskały w ostatnich latach 14,5 proc. przyrostu produkcji w stosunku do 1964 r., gdy przedsiębiorstwa, pracujące według starego systemu, zwiększyły produkcję o 13,2 proc. Również wskaźniki globalnej produkcji netto przedsiębiorstw przemysłowych w roku 1965, stosujących nowy system, wykazały wzrost o 12,2 proc. w porównaniu z r. 1964. Drugim ważnym rezultatem, wykazującym przewagę nowego systemu kierowania gospodarką narodową, jest poprawa w wykorzystaniu funduszy podstawowych. Przedsiębiorstwa przemysłowe, pracujące w r. 1964 według nowego systemu, na 100 lewów funduszy podstawowych wyprodukowały artykuły wartości 280,4 lew., a w 1965 r. artykuły wartości 294,8 lew. Jeśli w przedsiębiorstwach, nie stosujących nowego systemu, 51 proc. przyrostu produkcji osiągnęło przez zwiększenie wydajności pracy, zaś 49 proc. dzięki zwiększeniu zatrudnienia i odpowiednim funduszom, to w przedsiębiorstwach, stosujących nowy system, na zwiększoną wydajność pracy przypada 56,3 proc. produkcji, a 43,7 proc. na inne czynniki. Wskazuje to, że nowy system zapewnia więk-

szą efektywność gospodarki narodowej dzięki lepszym bodźcom, zachęcającym załogi przedsiębiorstw do zwiększenia produkcji, podnoszenia jej jakości i obniżania jej kosztów. Wyrazem przewagi nowego systemu jest także wzrost zarobków w tych przedsiębiorstwach. Świadczą o tym również wyniki finansowe, które z kolei zwiększają efektywność produkcji oraz wpływają na sposób podziału dochodu. Tak więc przy 50,9 proc. środków na produkcję, otrzymywanych z budżetu, 49,1 proc. pozostaje w dyspozycji przedsiębiorstw na potrzeby rzeczowe i na powiększone płace.

Jeśli w przedsiębiorstwach, pracujących w 1965 r. po staremu, przeciętna płaca wzrosła w porównaniu z r. 1964 o 2,3 proc., to w przedsiębiorstwach eksperymentujących o 6,8 proc. Zyskały na tym oczywiście ich kolektywy.

Minione miesiące roku bieżącego w pełni potwierdzają skuteczność nowego systemu zarządzania gospodarką. Uchwały plenum KC BPK z kwietnia r. w sprawie ulepszenia nowego systemu zarządzania gospodarką wpłynęły niewątpliwie pozytywnie nie tylko na rozwój gospodarczy, lecz również na całe życie społeczno-polityczne w Bułgarii.

Samo życie potwierdza słusność twierdzenia I sekretarza KC BPK i premiera Todora Żiwkova, który powiedział na kwietniowym plenum: „Nowy system zarządzania gospodarką narodową stwarza warunki pełnego wykorzystania rezerw socjalistycznej ekonomiki, szybkiego rozwoju ekonomicznego, a w konsekwencji szybszego podniesienia stopy życiowej narodu”.

GEORGI BABURSKI

ROCES zmian, zachodzących w systemie wynagradzania za pracę w gospodarstwach zespołowych europejskich krajów socjalistycznych, w ogólnych zarysach daje się scharakteryzować dążeniem do pełniejszego i bardziej skutecznego wykorzystania zasady materialnego zainteresowania w celu umocnienia więzi i zależności poziomu wynagrodzenia za pracę od produkcyjnych i ekonomicznych wyników gospodarstwa.

Istotną rolę w tym zakresie odgrywa proces stabilizacji funduszu opłaty pracy. Racjonalne zasady kształtowania się tego funduszu zmierzają do bardziej regularnych (w ciągu roku) wpływów środków niezbędnych dla terminowych i systematycznych wypłat należności za pracę.

Jako niezawodny środek stabilizujący określony rozmiar tego funduszu w ekonomicznie mocnych spółdzielniach, służą rezerwy pieniężne i w naturze, wydzielane przez gospodarstwo w latach pomysłnych, i pozwalające kierownictwu na zagwarantowanie z góry założonych stawek za wykonaną pracę i regularność wypłat na wypadek nieurodzaju lub klęsk żywiołowych.

Natomiast zagwarantowanie określonego minimum wynagrodzenia za pracę dla wszystkich spółdzielni produkcyjnych (drogą utworzenia centralizowanych funduszy rezerwowych) nie mogło się — jak dotąd — odbyć bez pomocy państwa.

Pierwszym krajem socjalistycznym, który użył środków państwowych dla umocnienia funduszu opłaty pracy w gospodarstwach zespołowych w rolnictwie, była NRD. Już w okresie uśpienia funduszu w gospodarstwach wyższego typu ustalono gwarantowane minimum dniówki obrachunkowej w wysokości 7 marek. Jednak na samym początku popełniono omyłkę, uzależniając wysokość udzielanej dotacji od ilości wypracowanych dniówek obrachunkowych.

Omyłkę tę szybko skorygowano i w 1958 r. uchwałą Rady Ministrów NRD ustalono gwarantowane roczne wynagrodzenie członka spółdzielni w wysokości 3120 marek przy wypracowaniu 325 dniówek obrachunkowych, co ograniczało dowolne zwiększanie liczby dniówek i tym samym nieograniczone czerpanie funduszy z dotacji państwowych. Dalszym krokiem była uchwała Rady Ministrów NRD z 18 stycznia 1962 r. Uwarunkowała ona korzystanie ze środków państwowych od wykonania przez gospodarstwo finansowych i produkcyjnych planów miesięcznych. (Poprzez realizację planów spółdzielnie uzyskują część środków na wypłatę gwarantowanego minimum).

W Bułgarii już w pierwszym okresie przodujące gospodarstwa zespołowe — na mocy uchwały ogólnych zebrań członków — rozpoczęły wydzielanie gwarantowanego wynagrodzenia za pracę. Fundusz ten w skali całego kraju w roku 1960 wynosił 21 mln, a w roku 1962 sięgał 27 milionów lewów. Od 1 stycznia 1963 roku wprowadzono w Bułgarii państwowo-społdzielczy fundusz opłaty gwarantowanego minimum, które w przeliczeniu za 1 dzień pracy wynosi 1,8 lewa. Źródło pokrycia wydatków na ten fundusz stanowią kwoty odliczane z dochodów podzielnich gospodarstw zespołowych w wysokości 2 proc. oraz środki budżetowe państwa, których ogólna wartość wynosiła w 1963 roku — około 18 mln, w 1964 roku — 28 mln, a w 1965 — 33 miliony lewów.

W 1963 roku z państwowo-społdzielczego funduszu opłaty gwarantowanej skorzystało 210 spółdzielni, przy czym zużyto na ten cel — 33,5 miliona lewów. Na kwotę tę złożyły się wkłady innych gospodarstw w wysokości 14 milionów lew., państwowe środki budżetowe w wysokości 17,3 milionów lew. oraz fundusze własne gospodarstw w wysokości 1,5 miliona lew.

Ponadto dla zapewnienia regularnej wypłaty wynagrodzenia w spółdzielniach bułgarskich, instytucjom bankowym udzielono szerokiego pełnomocnictwa i limitów w kredytowaniu gospodarstw zespołowych na wypłaty nawet w przypadku ograniczenia zaliczek na inne cele gospodarcze. W roku 1964 spośród 499 spółdzielni — 319 zaliczkowało w ciągu roku 70 proc. ogólnej kwoty zaplanowanej do wypłat. Gospodarstwa, korzystające z państwowo-społdzielczego funduszu gwarantowanej opłaty, zaliczkują w ciągu roku wynagrodzenie podstawowe w wysokości 1,5 lewa, za wykonanie dziennej normy pracy, a pozostałe 0,3 lewa wypłaca się po ocenie wyników gospodarczych spółdzielni.

Również w spółdzielniach Czechosłowacji coraz szersze stosowane jest opłata gwarancyjna. Państwo nie uczestniczy jednak w tworzeniu funduszu opłaty gwarantowanej. Ekonomicznie mocne gospodarstwa zespołowe w ciągu szeregu lat wydzielają na fundusz rezerwowy część środków przeznaczonych do podziału między członków. (Spółdzielnia taka może przejść na system opłaty gwarantowanej dopiero wówczas, gdy jej fundusz rezerwowy urosnie do wysokości 25 proc. ogólnego funduszu wynagrodzenia).

Opłata gwarantowana w CSRS występuje pod 2 postaciami. W większości gospodarstw gwarantowaną opłatę pieniężną ustala się z góry na podstawie bezpośrednich stawek za wykonanie normy pracy. W pozostałych gospodarstwach, stosujących nadal system dniówki obrachunkowej, określoną wartość

dnówki obrachunkowej w pieniądzu ustala się na podstawie planów produkcyjnych i finansowych. W jednym i drugim przypadku z góry ustalona opłata za jednostkę wykonanej pracy wypłaca się co miesiąc i w pełnej wysokości. Opłata gwarantowana stosowana jest w 775 gospodarstwach (1964 r.). Taką formę wynagrodzenia szczególnie chwali sobie młodzież Czechosłowacji, co, jak wiadomo, w warunkach niepokojącego starzenia się załóg spółdzielczych ma szczególne znaczenie. Natomiast te gospodarstwa, które nie dysponują jeszcze dostatecznym funduszem rezerwowym dla opłaty gwarantowanej, wypłacają swoim członkom 80-90 proc. funduszu wynagrodzenia, a pozostałe środki przeznaczają na fundusz rezerwowy.

Na Węgrzech istnieje zróżnicowany sposób tworzenia funduszu

robotników FGR). Z własnego doświadczenia wiemy, w jakiej mierze różnice wynagrodzenia za tę samą pracę wpływają na płynność załóg spółdzielczych.

W warunkach gwarantowanej opłaty miesięcznej (bez dniówki obrachunkowej) na poziomie społecznie normalnym, stawki pieniężne za wykonaną normę są zrównane ze stawkami norm państwowych. Wobec jednak nierównomiernego rozwoju ekonomicznego gospodarstw zespołowych takie rozwiązanie przekracza obecne możliwości sektora zespołowego jako całości.

W poszukiwaniu rozwiązań umożliwiających stosowanie gwarantowanej opłaty miesięcznej, węgierskie Ministerstwo Rolnictwa opracowało w 1961 roku normy pracy, których ocena objęta została czterema wariantami stawek, opartych na zróżnicowanej wycenie dniówki

wej, który wpływałby pobudzająco na zwiększenie produkcji we wszystkich działach gospodarczych. Od 1964 roku w Czechosłowacji wprowadzono premie za zwiększenie produkcji towarowej mleka w przeliczeniu na 1 ha użytków, przy czym gospodarstwa słabsze w rozwoju tego działu otrzymują premie wyższe. W NRD pod koniec 1963 roku ustalono premie na lata następne za zwiększenie wskaźników produkcyjnych gospodarstwa zespołowego w porównaniu z 1963 rokiem. Na przykład za każdy kwintal wieprzowiny wyprodukowanej w 1964 roku ponad poziom produkcji 1963 r. spółdzielnia otrzymuje premię w wysokości 150 marek, wołowiny — 70 ma-

MATERIALNE ZAINTERESOWANIE PRACĄ ZESPOŁOWĄ W ROLNICTWIE

(Na przykładzie Bułgarii, Czechosłowacji, NRD i Węgier)

ELEONOR BIALSKI

rezerwowego opłaty gwarantowanej. Na przykład w gospodarstwach specjalizujących się w uprawie roślin okopowych i pastewnych, system opłaty gwarantowanej stosowany jest drogą określonego udziału członków spółdzielni w dochodach uzyskanych z tych galezi. W tym przypadku, prócz opłaty według dniówek obrachunkowych, wypłaca się od 5 do 15 proc. wartości ogólnej produkcji rośliny uprawianej. W roku 1964 system ten stosowało 84 proc. gospodarstw uprawiających kukurydzę, 81 proc. gospodarstw uprawiających burak cukrowy i 75 proc. gospodarstw uprawiających ziemniaki.

Jako walor tego systemu warto podkreślić to, że poza zainteresowaniem materialnym, które w tych warunkach prowadzi do wzrostu produkcji, istnieje również pewność otrzymania swego udziału nawet w warunkach słabego urodzaju. Ponadto w intensywnych warunkach uprawy tych roślin, taka forma materialnego zainteresowania daje możliwość zatrudnienia wszystkich domowników.

Inną formę stanowi wprowadzony w 1963 roku system kontraktacji poszczególnych roślin na szereg lat naprzód. W tym przypadku państwo udziela spółdzielniom kredytów w wysokości 60-80 proc. wartości zakontrowanej produkcji na wypłatę zaliczek za pracę. Opłatę gwarantowaną stosuje się w tych gospodarstwach, które przeszły na opłatę pieniężną i w których w ciągu roku wypłaca się regularnie zaliczki w wysokości 70 do 90 proc. zaplanowanego funduszu wynagrodzenia w gotówce i naturze, a pozostała część pod koniec roku. Tu również tworzy się fundusz rezerwowy w wysokości 25 proc. rocznego funduszu wynagrodzenia, gromadzony w ciągu szeregu lat drogą potrącania części środków przeznaczonych na wypłatę.

Gwarantowanie opłat za pracę osiąga się również drogą kooperacji rolniczych i przemysłowych przedsiębiorstw. Na przykład w Bułgarii na początku 1964 roku w okręgu smoleńskim nastąpiło zjednoczenie spółdzielni produkcyjnych z przedsiębiorstwami przemysłowymi związanymi z gospodarką leśną i obróbką drewna. W wyniku takiej kooperacji fundusz wynagrodzenia za pracę takich przedsiębiorstw kształtuje się jako część składowa państwowego funduszu wynagrodzenia, a wypłata realizowana jest na podstawie z góry ustalonych stawek pieniężnych za normy pracy wykonane w produkcji roślinnej, w hodowli i gospodarce leśnej.

*

We wszystkich wyżej przytoczonych krajach stwierdzić można wyraźną tendencję zmierzającą w gospodarstwach zespołowych do oparcia funduszu wynagrodzenia za pracę na bardziej trwałych niż dotąd podstawach.

Dla osiągnięcia tego celu w szeregu krajów stosowane jest pomoc państwa, przy czym forma tej pomocy ma nierzadko charakter pośredni. Pomoc ta nabiera szczególnego znaczenia we współczesnych warunkach, kiedy to w większości krajów socjalistycznych nieodzownym warunkiem dalszego rozwoju rolnictwa staje się intensyfikacja produkcji i uatrakcyjnienie stosowania dotąd bodźców zainteresowania materialnego. W gospodarstwach zespołowych pierwszym etapem bardziej atrakcyjnych form wynagrodzenia jest likwidacja nieokreśloności wysokości opłaty za pracę oraz zbliżenie terminu wypłaty wynagrodzenia do czasu jej wykonania. Następnym jest zrównanie poziomu opłaty za dzień pracy w rolnictwie zespołowym z poziomem społecznie normalnym w danym sektorze (np. ze skalą wynagrodzenia

obrachunkowej w wysokości 20, 25, 30 i 35 forintów. W ten sposób każde gospodarstwo zespołowe ma możliwość wybrania sobie takiej oceny wykonanej normy, która odpowiada ekonomicznym możliwościom spółdzielni.

W Czechosłowacji gospodarstwa zespołowe, chcąc przejść na opłatę pieniężną bez dniówki obrachunkowej, może — w zależności od sytuacji ekonomicznej — ustalić sobie wysokość stawek, lecz nie wyższą od 28 koron, tj. od stawek obowiązujących w gospodarstwach państwowych.

W związku z rozpowszechnianiem się opłaty gwarantowanej, opartej na z góry określonych stawkach za wykonaną normę lub dzień pracy, nasuwa się pytanie, jakie zmiany zaszły w stosowaniu opłaty dodatkowej, którą określano na ogół jako uzupełnienie wynagrodzenia podstawowego.

Przy odpowiedzi na postawione pytanie należałoby wyjaśnić, że w dotychczasowym systemie dniówki obrachunkowej, w warunkach nieokreślonej wysokości wynagrodzenia za pracę, trudno było wyraźnie określić ekonomiczny charakter opłaty dodatkowej, inaczej mówiąc trudno było ustalić, w jakim stopniu stanowi ona uzupełnienie opłaty podstawowej, a w jakim stanowi część dochodu czystego. Zrozumiałe jest, że stosowanie gwarantowanej opłaty opartej na stawkach niższych od społecznie normalnych, przesądza tym samym charakter opłaty dodatkowej jako uzupełniającej częściowo lub w pełni opłatę podstawową.

Pod nazwą opłaty dodatkowej czy premii występuje w gospodarstwach zespołowych szeregu krajów socjalistycznych składowa część podstawowej opłaty za pracę. Na przykład w spółdzielniach czechosłowackich stosuje się bieżące premiovanie, sięgające 15 proc. przeciętnego zarobku w miesiącu. Na utworzenie funduszu premiowego do niedawna wydzielano z ogólnego funduszu opłaty podstawowej 5 proc. środków. Premiowane są szczególnie ważne dla gospodarstwa roboty, terminowe ich wykonanie oraz wyższa jakość. Od kwietnia 1964 roku zalecono spółdzielniom zwiększenie kwoty premiowej do 10 proc. ogólnego wynagrodzenia.

Podobnie pomyślany jest system premiowania w Bułgarii, gdzie na bieżące premiowanie przeznaczają się 2-4 proc. środków przeznaczonych na opłatę podstawową. W NRD premie wypłacane są za terminowe wykonanie pilnych i ważnych robót gospodarczych. Fundusz premiowy tworzony jest w wysokości 1-2 proc. przychodów pieniężnych gospodarstwa.

Powyższy system premiowania zawiera jednakże zasadnicze usterki, zwłaszcza w warunkach pełnego wynagrodzenia za pracę według stawek pieniężnych. Taka bowiem forma opłaty dodatkowej nie wyraża jej związku z końcowymi wynikami działalności gospodarczej spółdzielni. W większości bowiem wypadków stosowanie premii tego rodzaju ma charakter wyłącznie operatywny, usprawniający wykonanie poszczególnych, ważnych dla gospodarstwa, robót. Natomiast system ten nie jest nastawiony na uzyskanie wysokich ponadplanowych wskaźników produkcyjnych.

W ostatnich latach w Bułgarii podjęto prace w celu utworzenia takiego systemu opłaty dodatko-

rek, mleka — 35 marek, wełny — 600 marek i 100 jaj — 15 marek. Ponadto — co jest charakterystyczne — za zwiększenie produkcji dominującego działu czy galezi gospodarstwa spółdzielnia otrzymuje wyższą premię niż za zwiększenie produkcji, w której gospodarstwo się nie specjalizuje.

*

Wyniki badań instytucji naukowych prawie we wszystkich krajach socjalistycznych wykazują wyższą efektywność ekonomiczną stosowania nowych form wynagrodzenia za pracę w gospodarstwach zespołowych. Ostatnie wyniki badań węgierskich, przeprowadzonych w 96 spółdzielniach, które stosują gwarantowaną opłatę miesięczną, wykazują, że rozmiar produkcji globalnej na jednostkę pracy w tych gospodarstwach jest wyższy o 38 proc. od krajowej przeciętnej i o 23 proc. wyższy niż w gospodarstwach o podobnych warunkach produkcyjnych, lecz nie stosujących nowych form wynagrodzenia. Również i pozostałe wskaźniki ekonomiczne i produkcyjne wskazują na znaczne rezerwy wzrostu wydajności pracy i produkcji tkwiące w nowych formach wynagrodzenia.

Warto w tym miejscu podkreślić istotną rolę jaką w ostatnich latach w tym zakresie odgrywały uprawnienia socjalne. W Bułgarii utworzony został ogólnopaństwowy fundusz emerytalny, który tworzą kwoty w wysokości 2 proc. dochodów gospodarstw zespołowych oraz 0,5 proc. potrąceń od dotacji państwowych, przeznaczonych na opłatę pracy. Emerytura przyznawana jest członkom, którzy przepracowali co najmniej 25 lat w rolnictwie, po osiągnięciu przez mężczyzn 60 lat, i 55 lat przez kobiety. Wysokość emerytury zależy od udziału członka w pracy zespołowej oraz od wysokości wkładów na fundusz emerytalny.

Jak wiadomo ubezpieczenie emerytalne wprowadzono również na Węgrzech, Czechosłowacji, NRD i w Polsce.

Coraz powszechniej w gospodarstwach zespołowych stosowane są urlopy płatne. Np. w Bułgarii długość urlopu zależy od stopnia uczestnictwa członka w pracy zespołowej oraz od stażu pracy. W niektórych przypadkach za podstawę bierze się wysokość średniomiesięcznego zarobku w spółdzielni, przy czym za każde 5 lat nieprzerwanej pracy zwiększa się urlop o 5 dni.

Zmiany zachodzące w ostatnich latach w gospodarstwach zespołowych szeregu krajów socjalistycznych wskazują na to, że zarówno w zakresie sposobu i poziomu wynagrodzenia, jak również w zakresie uprawnień socjalnych, następuje zbliżenie warunków ekonomicznych i socjalnych pracy w rolnictwie zespołowym do warunków pracy w innych działach gospodarki narodowej.

W lipcowym numerze „NOWYCH DROG” zabrał głos Bolesław Jaszcuk na temat realizacji uchwały V Plenum KC PZPR. Jak wiadomo, Plenum to poświęcone było problematyce handlu zagranicznego. Blisko półroczny okres, jaki minął od chwili powzięcia uchwały, stwarza możliwość oceny przebiegu ich realizacji oraz pozwala zwrócić uwagę na słabe i mocne strony dotychczasowego działania instancji partyjnych i ogniw administracji gospodarczej.

Autor rozpoczyna swój artykuł od podkreślenia raz jeszcze przyczyn, które powodują stałą aktualność problematyki handlu zagranicznego, stałą konieczność zwiększania zdolności importowej kraju — co wymaga, oczywiście, aktywizacji wpływów dewizowych za eksport. Przyczyny te — to konieczność stałego wzrostu importu surowców i materiałów do produkcji, bez którego niemożliwy jest dalszy rozwój gospodarki; równocześnie niezbędne jest coraz lepsze zaspokajanie potrzeb ludności na importowane artykuły rolnospożywcze oraz wzbogacanie rynku wewnętrznego; wreszcie program podniesienia jakości i nowoczesności gospodarki wymaga sprawowania z zagranicą zarówno szeregu maszyn i urządzeń, nieprodukowanych w kraju, jak i zakupu licencji i nowych technologii.

W wydatkach importowych największą wagę mają paliwa, surowce i materiały do produkcji. Udział tej grupy będzie nadal rósł, a ujemne saldo, w obrotach tej grupy towarów, wynoszące w ubiegłym pięcioletniu 1,5 mld zł dewizowych, w bieżącym planie

prawdopodobnie się podwoi. Nie widać również możliwości uzyskania większego dodatniego salda w obrotach artykułami rolnospożywczymi, gdyż zarówno ze względu na potrzeby rynku wewnętrznego, jak i na dyskryminujące poczynania krajów Wspólnego Rynku, nie ma tu większych perspektyw. Tak więc główny ciężar uzyskania przyrostu wpływów dewizowych spadnie na eksport maszyn, urządzeń przemysłowych oraz artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Nic więc dziwnego, że główny nacisk położony jest obecnie na aktywizację eksportu tej grupy towarów. Równocześnie stwarza to przesłanki poprawy efektywności całego naszego eksportu.

Znaczenie uchwały V Plenum polega m.in. na wyrażeniu — jak nigdy dotąd — podkreśleniu tej strony naszego handlu zagranicznego. Przygotowano cały zespół środków ekonomicznych i organizacyjnych, mających za zadanie poprawę opłacalności dewizowej eksportu. Autor podkreśla jednak, że nawet taki kompleksowy program rozwoju handlu zagranicznego nie realizuje się samorzutnie, że bardzo wiele zależy od pracy organizacji i instancji partyjnych, które inspirować kolektyny zakłady w przemyśle i przedsiębiorstwach handlu zagranicznego. Oceniając pozytywnie dotychczasowy wysiłek w tym kierunku, autor zwraca uwagę na najważniejsze obecnie kierunki dalszej pracy.

Analiza kierunków geograficznych naszego eksportu wykazuje minimalny udział maszyn i urządzeń przemysłowych w wywozie do rozwiniętych kra-

jów kapitalistycznych. Równocześnie aktywizacja sprzedaży na tych rynkach artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego natrafia na trudności, ze względu zarówno na niedostateczną często jakość naszych wyrobów, jak i ze względu na konkurencję ze strony krajów rozwijających się. Zmiana tej sytuacji wymaga wielkiego wysiłku zarówno ze strony załóg przedsiębiorstw przemysłowych, jak i ze strony przedsiębiorstw handlu zagranicznego, które muszą wzmocnić wysiłki dla poprawy efektywności przede wszystkim przy wywozie artykułów konsumpcyjnych (ceny). Aktywizacja sprzedaży tych dwóch grup wyrobów ma szczególne znaczenie jeszcze z innego względu. Ich opłacalność jest wysoka, szczególnie jeżeli uwzględni się nie tylko bieżące koszty produkcji, ale również nakłady inwestycyjne i tzw. okres zwrotu.

Nowe zasady premiowania (wprowadzone od 1 lipca) powinny pomóc w zaktywizowaniu opłacalnego eksportu, usuwając szereg trudności i antybodźców, na które zwracano uwagę w czasie dotychczasowych prowadzonych zebrań. Autor zwraca jednak uwagę, że należy szczególnie troskliwie przestrzegać zasady, aby z nowego funduszu premiowego korzystali ci pracownicy, którzy mają rzeczywisty wpływ na aktywizację eksportu i poprawę jego efektywności.

Drugim materiałem z „Nowych Drog”, na który chcemy zwrócić uwagę, to artykuł Józefa Tejchmy pt. „Rozwój wsi i rolnictwa w latach 1966—70”. Autor koncentruje się na podstawowym obecnie zadaniu rolnictwa, jakim jest ograniczenie deficytu zbóż. Dotychczasowe, powojenne tempo rozwoju produkcji rolnej było niewystarczające — oczywiście, jeżeli patrzeć od strony dynamicznie rosnących potrzeb. Zródło owego niedorozwoju tkwiło przede wszystkim w niedostatecznych nakładach inwestycyjnych, w zbyt słabym zaopatrzeniu rolnictwa w nowoczesne środki

produkcji. Obecnie następuje wzmocniony wysiłek, mający na celu głównie wzrost produkcji zbóż. Nawet jednak osiągnięcie założonej w planie wysokości plonów, choć nie wystarczy — konieczne jest również ogromne zwiększenie produkcji towarowej (akupu). Służyć ma temu szereg przedsięwzięć — przede wszystkim kontraktacja i połączona z nią sprzedaż pasz przemysłowych, przy odpowiednio korzystnych relacjach cen.

Drugim warunkiem, od którego uzależnione jest wykonanie przez rolnictwo zadania zaspokojenia zapotrzebowania gospodarki na zboża, są dostawy środków potrzebnych do produkcji rolnej przez przemysł. Najważniejszy z tych środków — to nawozy sztuczne. Ich zużycie ma wzrosnąć z 55 kg na 1 ha użytków w roku 1964/65 do 136 kg w r. 1970. Na drugim miejscu autor wymienia pasze przemysłowe. Jest to naturalne — bez zwiększenia ilości pasz oraz usprawnienia ich dystrybucji, nie będzie bowiem możliwe skupienie odpowiedniej ilości zbóż. Na trzecim wreszcie miejscu znajdują się dostawy na potrzeby mechanizacji rolnictwa. Przepięszenie postępów mechanizacji rolnictwa jest konieczne zarówno ze względu na zmiany demograficzne (zmniejszanie się ludności wiejskiej w wieku pełnej sprawności do pracy), jak i ze względu na potrzebę ułatwienia pracy na wsi, zlikwidowania robót szczególnie uciążliwych, co jest warunkiem przyciągnięcia odpowiedniej liczby młodych ludzi do pracy na roli.

W dalszym ciągu swego artykułu autor podkreśla potrzebę utrzymania, a nawet zwiększenia opłacalności produkcji, szczególnie w gospodarstwach większych, odczuwających brak rąk do pracy. Wreszcie sprawa ostatnia, ale wcale nie najmniej ważna — to konieczność przyspieszenia kształcenia kadr dla rolnictwa, dostosowania poziomu zawodowego pracowników rolnictwa do zmieniających się warunków produkcji. J.C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Wydychanie otworów na gorąco

Sześcioletni otwór w ciągu minuty o średnicy do 15 mm można wydychać na gorąco w blasku z pomocą specjalnego palnika wykonanego przez jedną z firm zachodniemiejskich. Zasada prosta: do blachy przystawia się końcówkę w kształcie tulejki, wewnątrz której umieszczone są elektrody wytwarzające łuk elektryczny i powodujące topienie blachy w obrębie ograniczonego tulejki. W odpowiedniej chwili do tulejki zostaje doprowadzony sprężony dwutlenek węgla, który wydychane stopiony metal, pozostawiając otwór o różnym brzegami. Nagrzewanie i topienie metalu odbywa się w atmosferze ochronnej argonu, co zapobiega utlenieniu powierzchni. (Przegl. Tech. 16/68).

Wielkie miasta i nauka

Przeszło 85 proc. polskich naukowców pracuje w miastach o liczbie mieszkańców przekraczającej 100 tys. Krajowe i zagraniczne opinie ekspertów wskazują na celowość lokowania placówek naukowych także w ośrodkach mniejszych. Instytuty wyższe uczelniane pobudzają rozwój mniejszych miast, dając im impulsy i przykład, jak wakać się należy przykłady, stwarzając często lepsze warunki pracy naukowej niż wielkie metropolie. (BN-T PAP).

Biurokracja wrogiem techniki

Armia naszych inżynierów i techników slega już prawie pół miliona osób. Mimo to imponującej liczby, przemysł i placówki naukowe badawcze odczuwają stały deficyt specjalistów. Analizy przeprowadzone przez NOT w urzędach centralnych, fabrykach i instytucjach wykazały jednak, że nie tyle braku inżynierów, co niewłaściwe wykorzystanie czasu inżynierów jest przyczyną owych trudności.

Analiza czasu pracy inżynierów pozwoliła stwierdzić, że w urzędach centralnych: ministerstwach, zjednoczeniach inżynierowie tracą bezproduktywnie ponad 23 proc. swego czasu, w fabrykach czas niewykorzystany sięga 30 proc. największą zaś marnotrawstwo cennych godzin pracy ekspertów występuje w instytucjach, gdzie aż 33,5 proc. dnia zużywane jest na administracyjne manipulacje i inne zajęcia. Zupełnie niezwiązane z kwalifikacjami i przedyskutowane fachowców. Odczuwanie inżynierów od biurokratycznej krutyni, w której nie ma miejsca dla papierkowych czynności i lenia organizacja dnia pracy pozwoliłaby uzyskać efekty, równające się do dotychczasowych. Wzrost liczby pracujących obecnie w kraju inżynierów. (BN-T PAP).

Radarowe wybrzeże

Wzdłuż polskiego wybrzeża działają 15 radiolokatorów, nadzorujących 18 latarni morskich, podcas trudnych warunków atmosferycznych ponad 30 sygnałów mgłowych, a przez te ustawiono 80 nabieżników i 2000 latarni morskich. Wszystko to jednak jest niewystarczające, dlatego też rolę radarowych latarni morskich przejmują radiolokatory. Wzrost zasięgu działania do 50 do 70 mil morskich. Oddano już do eksploatacji urządzenie świetlne i sygnalny na „bramach potowich” Świnoujście — Szczecin, zdalnie sterowane z wyspy Chelmeń, a w przygotowaniu znajduje się wyposażenie tzw. nabieżników pław w reflektory radarowe. (BN-T PAP).

Statek z niesymetryczną rufą

Badania mające na celu zwiększenie szybkości statków przy tej samej mocy napędu, doprowadziły do ciekawych wyników. Stwierdzono mianowicie, że niesymetryczna ukształtowana skrajna rufowa statku w porównaniu do symetrycznej może znacznie zwiększyć efektywność, a tym samym szybkość statku, poza tym zmniejszając się obciążenie walu rufy na skręcanie i zmianie kierunku. Badania przeprowadzone w jednej ze stoczni zachodniemiejskich spowodowały rozpoczęcie budowy statku z krzywą skrajną rufową. (Przegl. Tech. 16/68).

Problem starych samochodów

Problem stale rosnących „cementarzy samochodów” i walających się po rowach wraków samochodowych spędza sen z powiek wielu ludziom w Stanach Zjednoczonych. Ostatnio do dyskusji na ten temat, prowadzonej przez szereg gazet amerykańskich, włączyli się polscy inżynierzy, zamieszkały w USA. P. Kuczyński lansuje projekt, aby rozbić lub zająć dotychczasowe samochody byle sprawniejsze pod prasami hydraulicznymi, a następnie podzielić pod nawierzchnie nowo budowanych szos i autostrad. Zada też on, aby przy kupnie samochodu każdy nabywca był zobowiązany przez prawo do wypłacenia 50 dolarów na „kosz-

ty potrzebny” samochodowi. (Przegl. Tech. 15/68).

Liczniki G-M kontrolują opony

Naukowcy Instytutu Przemysłu Gumowego zastosowali interesującą metodę badania ścierania się bieżników opon samochodowych. Pod powierzchnię bieżnika opony wprowadza się niewielkie ilości promieniotwórczego związku i mierzy natężenie promieniowania przed i po przebiegu przez oponę określonej ilości kilometrów. Izotopowa metoda tych pomiarów jest bardzo dokładna i stanowi dużą pomoc przy określaniu sposobów przedłużania trwałości opon. (BN-T PAP).

Dochodowa siłownia jądrowa w Szwecji

Pierwsza elektrownia atomowa w Szwecji, zaplanowana jako inwestycja dochodowa, ma być budowana w okolicach Oskarshamn na wschodnim wybrzeżu morskim. Koszt inwestycji oblicza się na ok. 800 koron szwedzkich na 1 kW, a więc o 600 koron tańszej niż w przypadku elektrowni wodnej. Koszt 1 kWh ma wynosić 0,82 korony przy mocy elektrowni 400 MW. (Przegl. Tech. 13/68).

Kotwica na 12 kilometrów

Winda kotwiczna do supergłębokiego kotwienia dla radzieckiego statku hydrograficznego opracowali specjaliści Biura Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku. Spisana na linie o długości 12 km (!) sieć ona dla największych głębin oceanicznych. Statowa, stalowa linia, dla zabezpieczenia przed zerwaniem posiadać będzie zmienną grubość, od 8 do 16 mm, aby w razie wypadku utrzymać jak najkrótszy, doły odcinek. (BN-T PAP).

Rada konstruktorów

Przy ośrodku postępu technicznego w Katowicach powołano do życia społeczną radę głównych konstruktorów i projektantów, w której skład wchodzi 80 specjalistów. Będzie ona miała zadanie: opiniować różne zagadnienia wytypowane do opracowania przez przemysł, prowadzić wymianę doświadczeń, rozwijać współpracę z wyższymi uczelniami, upowszechniać wynalazki itp. Zorganizowanie takiej rady możliwe było dzięki silnej bazie projektowo-konstrukcyjnej, jaką dysponuje Śląsk, w którego biurach konstrukcyjnych zatrudnionych jest prawie 15,5 tys. pracowników. (BN-T PAP).

NA WOKANDZIE

Przedsiębiorstwa zarówno przemysłowe, jak i handlowe często jeszcze bez gruntownej analizy, a wręcz pochopnie decydują o powierzaniu stanowisk związanych z odpowiedzialnością materialną pracownikom legitymującym się nie tylko złą opinią, ale nawet karaniem w przeszłości za nadużycia. W następstwie tego rodzaju przypadków z reguły nie potrafi się u źródła i na czas przeszkodzić dokonywanym kradzieżom. Jeszcze gorzej, jeżeli współpłnikiem zostaje bezpośredni zwierzchnik, który, zamiast stać na straży praworządności, sam współdziała w zagarnianiu mienia społecznego.

Na ogół bywają to złośliwości niemałej rangi. Wcześniej czy później ich epilog rozgrywa się na wokandzie sądowej. Oto przykład:

W Stolecznym Sądzie Wojewódzkim zakończył się niedawno proces Władysława G. i Zdzisława B. Pierwszy z nich pracował jako kierownik działu zaopatrzenia w „ZRM”, a zarazem był bezpośrednim zwierzchnikiem B.

Podstawą oskarżenia stało się stwierdzenie braku towarów w magazynach „ZRM” i skierowanie sprawy do organów śledczych przez samego Władysława G. Prokurator po przeprowadzeniu dochodzeń oskarżył wymienionych, że jako odpowiedzialni z tytułu zajmowanych stanowisk za ochronę i zabezpieczenie nabywanych dla potrzeb przedsiębiorstwa różnych surowców, materiałów i sprzętu, z chęcią zysku wspólnie przywłaszczali sobie te wyroby w części, a nawet w całości. Nadto akt oskarżenia zarzucał B., iż nie rozliczał w terminie faktur na nabywany sprzęt. Trzeba dodać, że właśnie oskarżony Zdzisław B. był główną postacią całej tej afery.

Natomiast Władysławowi G., jako kierownikowi działu zaopatrzenia „ZRM”, sąd zarzucał dodatkowo niedopełnienie obowiązku nadzoru i kontroli nad działalnością podległego mu służbowo B., niekonfrontowa-

nie wpływających faktur z dokumentami oraz księgowości magazynów przedsiębiorstwa.

W toku śledztwa B. stwierdził, że właśnie Władysław G. zaproponował mu „wykombinowanie” pewnych kwot na dostawach różnych towarów gorszej jakości, niż uwidocznione w fakturach, a zarazem wypłacanie mu miesięcznie po 5000 złotych. Na tej zasadzie — jak wynika z dalszych zeznań B. — w ciągu niespełna dwóch miesięcy Władysław G. zainkasował 12000 złotych. Część banknotów pochodziła z pobranych na towary zaliczek w kasie „ZRM” przez B., część natomiast ze sprzedaży zakupionych przez tego towarów.

Równocześnie według relacji żony Zdzisława B. występującej w charakterze świadka, G. rzekomo pod-

Kto więcej winien?

pretekstem pokrycia braku towarów i pieniędzy, a tym samym zatuszowania nadużyć popełnionych przez jej męża, wyłudził od świadka 4000 złotych i usiłował wyciągnąć dalsze 20000 złotych.

Zdzisław B. już przed kilku laty został zwolniony dyscyplinarnie z przedsiębiorstwa. W 1963 roku z powrotem przyjął go. Tym razem na stanowisku technika produkcji. W rok później jako pracownik niedyscyplinowany, zaniebując się w pracy z powodu nadużywania alkoholu, przesunięty został w drodze dyscyplinarnej do działu... zaopatrzenia.

Powierzenie odpowiedzialnego stanowiska zaopatrzeniowca, w poważnym zdawałoby się przedsiębiorstwie, wydaje się nieprawdopodobne, tym więcej, że Zdzisław B. znano powszechnie w „ZRM” jako człowieka nieodpowiedzialnego. Niektórzy nawet z członków załogi wręcz przepowiadali możliwości nadużyć materialnych przez tego osobnika.

Jeszcze dziwniejszy wydawał się wówczas fakt, iż sam Zdzisław G. jako doświadczony handlowiec za ja-

kiego uchodził, godził się z tym stanem rzeczy, a nawet (pomimo monitów ze strony wydziału finansowego) w dalszym ciągu tolerował brak faktur i nie kontrolował ich z wpływem artykułów do magazynu przedsiębiorstwa. W rezultacie postawa taka stanowiła zachętę do malwersacji.

Na szczęście dokonywanie przestępstw trwało krótko, bo od maja do połowy sierpnia 1964 roku. Przebieg wyglądał w skrócie następująco:

Zdzisław B. okazał się zwykłym oszustem. Organizacja popełnionych przez niego nadużyć była prosta. Nie tylko w sposób niewłaściwy przekazywał artykuły do magazynów przedsiębiorstwa lub wprost do bezpośredniej produkcji z pominięciem magazynu, ale przez różne oszukańcze machinacje przewlekł sobie poważne kwoty, przede wszystkim przez niedostarczenie zakupionych artykułów na potrzeby przedsiębiorstwa. Towary te zbywał za połowę ceny paserom lub ponownie odsprzedawał w współpracujących sklepach.

W ten sposób Zdzisław B. osiągnął łącznie grubo ponad 160 000 złotych.

Na koniec oddajmy głos sędziom: Wina i zła wola obu oskarżonych została udowodniona ponad wszelką wątpliwość. Sąd w uzasadnieniu wyroku stwierdził, że sposób popełnienia przestępstwa godził w dobro społeczne, na skutek czego „ZRM” poniosło poważne straty. Duża szkodliwość społeczna czynów oskarżonych stała się podstawą wysokich wyroków skazujących.

Złodzieje zapłacą ciężko. Sąd jednak nie załatwił problemu bez reszty. Ale to już należy do gospodarzy „ZRM”.

Nie ulega wątpliwości, że i dla ludzi, którzy już raz popadli w kolizję z prawem powinna istnieć możliwość zrehabilitowania się.

Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie, że dyrekcje i aktywni przedsiębiorstw w takich przypadkach muszą podchodzić z nadzwyczajną ostrożnością. A już w żadnym razie nie wolno tego rodzaju ludziom, którzy poderwali zaufanie, powierzać stanowisk związanych z odpowiedzialnością materialną.

N. A.



Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

więc przede wszystkim ustalenie kierunków przeciwdziałania skutecznym rytmiki produkcji. Poza systemem bodźców zainteresowania materialnego na uwagę zasługują tu zwłaszcza rewizja systemu bilansowania materiałowego (na styk, bez rezerwy) oraz takie ukształtowanie planów produkcji, aby stopniowo ograniczane były główne napięcia w bilansach materiałowych i w dostawach z kooperacji. (RG)

TONY TO NIE WSZYSTKO

W poprzednim numerze „Życia” informowaliśmy, że w tym roku zapasów i poprawie zaopatrzenia przemysłu. Okazuje się jednak, że nie każdy wzrost zapasów jest równoznaczny z poprawą zaopatrzenia.

Np. plany produkcji wyrobów walcowanych zostały wykonane i wydanie wzrosły zapasy produktów hutniczych. Nie wpłynęło to jednak w pożądanym stopniu na poprawę zaopatrzenia przemysłu w wyroby hutnicze. Okazuje się bowiem, że tonażowi przekroczeniu planów produkcji towarzyszy niewykonanie planu asortymentowego, do którego zabrał ok. 27 tys. ton różnorodnych wyrobów walcowanych i odlewów. Bardzo nisko zaawansowany został również plan importu wyrobów walcowanych. Realizacja asortymentowego planu produkcji i importu wyrobów walcowanych jest więc obecnie szczególnie pilnym zadaniem. Warto byłoby więc sprawdzić, czy w systemie punktowym premiowania zakładów hutniczych uwzględniono asortymentowe wykonanie planu. (RG)

PREMIE ŁASKAWIE DLA ZJEDNOCZEŃ

Pomimo znacznych uchybień w pracy wielu dziedzin przemysłu, tj. stałego wykonania asortymentowych planów produkcji oraz przekroczenia planów zatrudnienia i funduszu płac, potracenia premii i przyswojenie dochodów są stosunkowo nieznaczne. Z reguły występuje przy tym tenden-

cja do silniejszych potraczeń premii w przedsiębiorstwach niż w zjednoczeniach.

W niektórych przypadkach kilkumiesięcznym potraczeniem premii dla personelu kierowniczego przedsiębiorstwa nie udało się dobrać prawie pełne wypłaty premii w zjednoczeniach. Równocześnie okazuje się, że stopień potraczenia premii jest często niewspółmierny do stopnia wykonania zadań. Niekiedy dość dobremu wykonaniu zadań towarzyszą stosunkowo znaczne potraczenia premii, lub odwrotnie. Słabemu wykonaniu zadań towarzyszą prawie pełne wypłaty premii w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach.

Fakty te potwierdzają jeszcze raz sygnalizowane już słabości w funkcjonowaniu systemu premiowego.

REKORDOWY WZROST WKŁADÓW PKO

Niedawno prasa codzienna donosiła, że stan wkładów oszczędnościowych PKO zbliża się do 50 mld zł. W okresie 5 miesięcy br. wzrosły one natomiast o ponad 4,6 mld zł. Oznacza to, że osiągnięty w tym czasie wzrost wkładów był rekordowy, nie notowany w poprzednich latach, o ponad 30 proc. wyższy niż w okresie 5 m. r. ub.

Nie to jest jednak zasadniczym powodem do zadowolenia. Coroczny wzrost wkładów jest bowiem zjawiskiem normalnym w systemie okresach nieco szybszego wzrostu wynagrodzeń za pracę. Na uwagę zasługuje natomiast fakt, że mamy w br. do czynienia ze wzrostem tzw. składek do oszczędności, która w poprzednich latach nie wykazywała wyraźniejszej dynamiki. Skłonność tę wyraża się stosunkiem procentowym przyrostu wkładów oszczędnościowych do przyrostu dochodów ogółem ludności lub do przyrostu funduszu płac. Wskaźniki te w okresie 5 miesięcy w ostatnich latach kształtowały się jak następuje:

Lata	Stosunek przyrostu wkładów do dochodów ogółem	Stosunek przyrostu wkładów do funduszu płac
1969	2,10	2,52
1968	2,18	3,72
1967	2,32	4,09
1966	2,81	4,30

Odsłatek dochodów ludności, odkładanych w formie przyrostu wkładów w br. wzrosł więc bardziej niż w poprzednich latach. Dowodzi to, że w nowym pięcioletniu możemy liczyć na wyższy wzrost oszczędności niż to się obecnie planuje. (RG)

REDAKUCJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. naczel.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gądoniak (zast. red. naczel.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mirosław Kabał, Jerzy Kieł, Tadeusz Kowalik, Marian Kras, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pałuszka, Grzegorz Płazowski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Sawarc, Wiesław Szynkiewicz, Jan Wernicki, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wysocki, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-08-28, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 28-34-34, sekretariat redakcji 28-08-28.

Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę jako podkład przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-4-100030 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” w Warszawie, ul. Wronia 22. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał 25 zł, półrocze 50 zł, rocznic 100 zł. Prenumeratę zagranicą o 40 proc. drożej — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw „Ruch” w Warszawie, ul. Wronia 22, konto PKO Nr 114-4-100041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 5/3.

ŻYCIE gospodarcze